

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH

EURAZJA

miesięcznik

kwiecień 1994 nr (1-2) vol. I



WNP - PERSPEKTYWY INTEGRACJI w numerze:

Czy Rosji opłaca się WNP
Białoruski wariant reintegracji
Ukraina wobec Wspólnoty
Kronika WNP
Przegląd prasy
Punkty widzenia

Nr 1 – 2

vol. I

Wszelkie prawa zastrzeżone

Projekt graficzny: Hanna Michalska-Baran

Fotografie CAF

Numer zamknięto 18 kwietnia 1994 r.

Digitalizacja:

Wojciech Marheulski

«EURAZJA» – miesięcznik Ośrodka Studiów Wschodnich ©

Redakcja:

Jolanta Chojak (z-ca red. nacz.), Anna Engelking, Halina Leskiw, Tadeusz A. Olszański, Joanna Rachon, Marłusz Sielski (red. nacz.), Wojciech Zajczkowski, Krzysztof Żydowicz.

Adres redakcji:

Warszawa, ul. Koszykowa 6 a,

☎ (2) 628-47-67, (2) 625-36-91, fax: (22) 29-87-99, tlix 81-78-28 osw pl, poczta elektroniczna: oswmwgzz@sam.nask.com.pl

SPIS TREŚCI

KRONIKA

Wspólnota Niepodległych Państw. Kronika spotkań, porozumień i zatargów...5

CZYM (NIE) JEST WNP?

Wspólnota Niepodległych Państw w świetle własnych dokumentów —
T.A. Olszański28

PUNKTY WIDZENIA

Różne wizje — odmienne stanowiska, czyli Zachód w poszukiwaniu
lepszycy rozwiązań. Wywiad z Jadwigą Staniszkis.....34
Rosja na rzecz reintegracji — integracja na rzecz Rosji. Wywiad
z Igorem Klamkinem39

KTO «ZA»? — KTO «PRZECIW»? — KTO SIĘ WSTRZYMAŁ?

Czy Rosji opłaca się WNP? — W. Zajączkowski46
Białoruś i Rosja: stan stosunków wzajemnych i perspektywy ich rozwoju —
U. Nowik54
«Wariant białoruski». Wywiad z Uładzimirem Załamajem58
Imperium nowe czy eurazjatycka wspólnota państw? (Kazachstan
wobec WNP) — Z. Raczyński61
Po co Rosji Zakaukazie? — W. Jagielski.....66
O tym, co nieuchronne (republiki zakaukaskie a WNP) — A. Połonski.....69
Ukraina wobec Wspólnoty Niepodległych Państw — T.A. Olszański.....71
Ukraina a WNP: problemy i perspektywy rozwoju — I. Maruszkina,
I. Tanczyn.....75
Kierunki polityki państw bałtyckich wobec WNP — K. Żydowicz78

PRZEGLĄD PRASY83

Table of Contents

The CIS Report

Mariusz Sielski, <i>Meetings, Agreements, Clashes</i>	5
---	---

What Is the CIS and What Is Not?

Tadeusz A. Olszański, <i>The Commonwealth of Independent States in the Light of Its own Documents</i>	28
---	----

Points of View

<i>Various Visions – Different Standpoints – or the West Seeks Better Solutions.</i>	
Interview with Prof. Jadwiga Staniszkis	34
<i>Russia for Reintegration – Integration for Russia.</i> Interview with Prof. Igor Klamkin	39

Who is For, Who is Against, Who Has Abstained?

Wojciech Zajączkowski, <i>Will Russia Profit from the CIS?</i>	46
Uladimir Novik, <i>Russia and Belarus: Mutual Relations and Their Prospects of Development</i>	54
<i>The Belarusian Variant.</i> Interview with Deputy Prime Minister of the Republic of Belarus – Uladimir Zalamai	58
Zdzisław Raczyński, <i>A New Empire or an Eurasian Commonwealth of States? (Kazakhstan and the CIS)</i>	61
Wojciech Jagielski, <i>Does Russia Need the Caucasian Countries?</i>	66
Andrei Polonsky, <i>The Inevitable – the Trans-Caucasian Republics and the CIS</i>	69
Tadeusz A. Olszański, <i>Ukraine and the CIS</i>	71
Irina Marushkina, Igor Tanchin, <i>Ukraine and the CIS – Current Problems and Prospects of Development</i>	75
Krzysztof Zydowicz, <i>The Baltic States' Policy towards the CIS</i>	78

Press Review

Joanna Rachon, <i>The Russian Press on Poland</i>	83
---	----

Cóż po Wspólnocie Niepodległych Państw?

NIE PRZYPOMINA Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Różnice w poziomie rozwoju gospodarczego państw członkowskich są tu jaskrawsze, a i potencjał surowcowy więcej niż nierównomierny. Stosunki wzajemne między państwami członkowskimi nie mają żadnej analogii we współczesnym świecie. Być może byłaby wspólnotą w szerokim sensie tego słowa, gdyby Rosja znajdowała się o tysiące kilometrów dalej, w odległości porównywalnej do dystansu dzielącego Stany Zjednoczone od Europy Zachodniej. Czym więc jest Wspólnota Niepodległych Państw?

«LUŻNYM FORUM konsultacyjnym pozwalającym na koordynację działań w sferze polityki i ekonomii» – powiadają niektórzy. «Wyjściową platformą dla utworzenia wspólnego poradzieckiego rynku z Międzyrepublikańską Komisją Gospodarczą na czele oraz innymi organami przypominającymi struktury zachodnio-europejskie» – uważa prezydent Kazachstanu, Nursułtan Nazarbajew. «Najbardziej wpływowym zjednoczeniem państw na świecie» – twierdzi z kolei prezydent Rosji, Borys Jelcyn.

OKAZUJE SIĘ, że łatwiej powiedzieć, czym Wspólnota nie jest, niż opisać tę organizację za pomocą wypowiedzi polityków bezpośrednio zaangażowanych w jej działalność. Pod adresem WNP kierowane są zarzuty, że każda decyzja podejmowana w ramach Wspólnoty wymaga długotrwałych negocjacji, że najczęściej, po jakimś czasie, znów jest renegocjowana i przeważnie zostaje na papierze. Przeciwników Wspólnoty, a tak się składa, że są nimi najczęściej zwolennicy odbudowy ZSRR, irytuje amorficzność i mała efektywność WNP. Zdają się oni sądzić, że rola Wspólnoty jako *prowizorycznej wiaty chroniącej upadający system* już się skończyła. Proponują rozwiązania tyleż proste, co niebezpieczne. W marcu zabrakło zaledwie 10 głosów, by pod obrady Dumy Państwowej trafiła sprawa unieważnienia *Porozumienia białowieckiego*. Deputowani powrócą zapewne do tej kwestii. Społeczne poparcie dla idei reintegracji jest w Rosji szerokie, toteż trudno się dziwić, że przedstawiciele wszystkich opcji politycznych starają się przeforsować własny scenariusz integracji byłych republik radzieckich. Przyszłość WNP zależy od tego, które z rozwiązań uzyska największe poparcie.

WNP NIE JEST JUŻ ZWIĄZKIEM RADZIECKIM, ale nie jest także ostateczną wersją ładu politycznego i gospodarczego na obszarze poradzieckim. Jest jakimś stadium pośrednim. Ta bieda Wspólnoty jest jednak największą jej cnotą. WNP stanowi optymalną formułę współistnienia byłych republik w trudnym okresie przejściowym. Na żadną inną formę koegzystencji, przy uwzględnieniu wszystkich sprzeczności wewnętrznych, byłe republiki związkowe nie potrafiły i nie chciały się zdobyć. Niedostrzeganie zaś faktu, że Rosja gra pierwsze skrzypce na całym obszarze byłego ZSRR, że chcąc nie chcąc zawsze będzie dążyć do dominacji, byłoby ze strony republik niewybaczalnym błędem. Z ich punktu widzenia ważne jest to, iż ich relacje z Rosją i relacje wzajemne mają oparcie w traktatach, umowach i porozumieniach, nie zaś – faktach dokonanych. W przeszłości nie było to normą. Dawne republiki związkowe są dziś członkami organizacji międzynarodowych. Powstanie WNP w pewnym sensie przyspieszyło uznanie ich podmiotowości państwowo-prawnej przez społeczność międzynarodową. To również jest ważne.

WIELE MÓWI SIĘ dziś o nowym myśleniu imperialnym w Rosji. Bez wątpienia jest to jeden z najważniejszych elementów retoryki politycznej. O rzeczywistych zamiarach Moskwy należy jednak sądzić nie na podstawie często sprzecznych deklaracji polityków, lecz na podstawie praktyki. Polityka wobec państw tzw. *bliskiej zagranicy* powinna być w związku z tym przedmiotem wnikliwych analiz. To, co dzieje się wewnątrz WNP, przede wszystkim zaś jej powolna ewolucja w kierunku unii gospodarczej, politycznej i wojskowej, więcej mówi o długofalowej strategii Rosji niż oświadczenia polityków. Te wygłaszane są bowiem pod adresem Zachodu. W Rosji sądzi się, iż byłe republiki związkowe muszą znajdować się pod nadzorem, w przeciwnym razie jej samej zagrazi dezorganizacja i eskalacja napięć etnicznych. Źródło niestabilności znajduje się jednak nie w republikach, a w Rosji, co wydarzenia minionego roku pokazały aż nazbyt wyraźnie. Reintegracja byłych republik jest jednym ze sposobów zażegnania kryzysu państwowości rosyjskiej. Popularność tej koncepcji jest symptomem pustki ideowej powstałej po rozpadzie ZSRR i klęsce reform wolnorynkowych w Rosji.

<m. s>

Puszcza Białowieska	—	08 grudnia 1991
I. Szczyt: Ałma Ata	—	21 grudnia 1991
II. Szczyt: Mińsk	—	30 grudnia 1991
III. Szczyt: Moskwa	—	16 stycznia 1992
IV. Szczyt: Mińsk	—	14 lutego 1992
V. Szczyt: Kijów	—	20 marca 1992
VI. Szczyt: Taszkent	—	15 maja 1992
VII. Szczyt: Moskwa	—	06 lipca 1992
VIII. Szczyt: Biszkek	—	10 października 1992
IX. Szczyt: Mińsk	—	22 stycznia 1993
X. Szczyt: Mińsk	—	16 kwietnia 1993
XI. Szczyt: Mińsk	—	14 maja 1993
XII. Szczyt: Moskwa	—	24 września 1993
XIII. Szczyt: Aszchabad	—	23 grudnia 1993
XIV. Szczyt: Moskwa	—	15 kwietnia 1994



My, Republika Białoruś, Federacja Rosyjska, Ukraina...
«Białowieska trojka»

Wspólnota Niepodległych Państw

Kronika spotkań, porozumień i zatargów

Rok 1991

Grudzień

8 grudnia 1991 roku w Wiskuli pod Brześciem przywódcy Rosji, Ukrainy i Białorusi — Borys Jelcyn, Leonid Krawczuk, Stanisław Szuszkiewicz — składają podpisy pod dokumentem, który przejdzie do historii jako *Porozumienie o utworzeniu Wspólnoty Niepodległych Państw*. **«Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich przestaje istnieć jako podmiot prawa międzynarodowego oraz jako byt geopolityczny»** — czytamy w preambule porozumienia.

**Porozumienie
białowieckie
z 08.12.1991**

W orędziu do narodu, wygłoszonym tego samego dnia późnym wieczorem, prezydent ZSRR, Michaił Gorbaczow, opowiada się za przeprowadzeniem szerokich konsultacji międzyrepublikańskich na temat transformacji państwa związkowego. Porozumienie białowieckie określa jako *pochopne*. 9 grudnia na Kremlu dochodzi do spotkania Gorbaczowa z Borysem Jelcynem i Nursułtanem Nazarbajewem. Ostatnia próba ratowania Związku, podjęta przez Gorbaczowa — stojącego na stanowisku, że ZSRR powinien przekształcić się w Związek Suwerennych Państw zgodnie z ustaleniami z Nowo-Ogariowa (14 listopada 1991), na zasadach określonych w negocjowanym od wielu miesięcy *układzie związkowym* — nie przynosi żadnych rezultatów. 11 grudnia parlamenty Białorusi i Ukrainy dokonują ratyfikacji porozumienia o utworzeniu Wspólnoty. Rada Najwyższa RFSRR ratyfikuje ten akt nazajutrz — 12 grudnia. Likwidacja ZSRR staje się faktem. 26 grudnia na ostatnim posiedzeniu Rady Republik RN ZSRR przyjęto formalną deklarację potwierdzającą ten fakt. Pierwszy a zarazem ostatni prezydent ZSRR, Michaił Gorbaczow, złożył urząd. Jego prerogatywy przejął prezydent Rosji, Borys Jelcyn.

Utworzenie WNP — *słowiańskiego związku państw*, jak pisała prasa, zaskoczyło pozostałe republiki. 12 grudnia w Aszchabadzie odbyło się spotkanie przywódców republik środkowoazjatyckich. Kazachstan,

I Szczyt WNP Ałma Ata 21.12.1991

Kirgizja, Tadżykistan, Turkmenia i Uzbekistan zadeklarowały chęć podjęcia rozmów na temat przyłączenia ich do WNP. Zainteresowane wejściem do Wspólnoty były również: Armenia, Azerbejdżan oraz Mołdawia. Jedynie państwa bałtyckie i Gruzja zdecydowały się na pozostanie poza nową strukturą.

21 grudnia w Ałma Acie odbył się I Szczyt WNP, w którym uczestniczyli już przywódcy 11 republik. *Porozumienie białowieskie* zostało poszerzone o *Protokół*, stwierdzający, że Azerbejdżan, Armenia, Kazachstan, Kirgizja, Mołdawia, Tadżykistan, Turkmenia i Uzbekistan «na równi z Wysokimi Umawiającymi się Stronami (czyli Białorusią, RFSRR i Ukrainą — *red.*) tworzą Wspólnotę Niepodległych Państw».

W *Deklaracji Ałmackiej* (podpisanej 21 grudnia 1991) zaznaczono, że WNP «**nie jest ani państwem, ani strukturą ponadpaństwową**». Państwa członkowskie zobowiązywały się wszakże do koordynacji swych działań zarówno w sferze gospodarczej, jak i politycznej. Wypracowywaniem wspólnego stanowiska w sprawach stanowiących przedmiot zainteresowania wszystkich członków Wspólnoty miała się zająć Rada Szefów Państw — najwyższy organ WNP i Rada Szefów Rządów (premierów). *Porozumienie w sprawie powołania organów koordynacyjnych WNP*, podpisane w trakcie szczytu ałmackiego, nie określało kompetencji tych organów. Przewidywało natomiast likwidację wszystkich struktur związkowych na terenie WNP. Kompetencje Rady Szefów Państw i Rady Szefów Rządów zostały określone dopiero w trakcie kolejnego szczytu, który odbył się pod koniec grudnia w Mińsku.

W Ałma Acie postanowiono, że miejsce ZSRR w ONZ zajmie Rosja. 24 grudnia 1991 roku RFSRR przejęła również mandat stałego członka Rady Bezpieczeństwa ONZ, przysługujący dawniej Związkowi Radzieckiemu.

Kolejny, II Szczyt WNP odbył się w Mińsku. Obrady koncentrowały się wokół spraw wojskowych i podziału sukcesji po ZSRR. Podpisano *Tymczasowe porozumienie o Radzie Szefów Państw oraz Radzie Szefów Rządów*. **Rada Szefów Państw** zajmuje się koordynacją polityki wewnętrznej i zagranicznej WNP.

II Szczyt WNP Mińsk 30.12.1991

Każde państwo ma w Radzie jeden głos i jest reprezentowane w niej przez prezydenta, względnie — przewodniczącego parlamentu. Decyzje Rady zapadają na zasadzie konsensusu, przy czym każde z państw członkowskich zachowuje prawo zgłaszania *désintéressement*. Rada Szefów Państw zbiera się na posiedzeniach nie rzadziej niż dwa razy do roku, **Rada Szefów Rządów** — składająca

się z premierów i zajmująca się głównie kwestiami gospodarczymi — zbiera się natomiast nie rzadziej niż raz na trzy miesiące. Porozumienie przewidywało możliwość odbywania wspólnych posiedzeń obu Rad. Możliwe jest tworzenie organów roboczych — stałych i tymczasowych. Należy odnotować ogólnikowość użytych w tekście porozumienia sformułowań. Z jednej strony w dokumencie mówi się o konieczności *koordynacji działań*, z drugiej — o *konsultacyjnym* charakterze organów Wspólnoty (*wymiana poglądów*) i samodzielności politycznej państw członkowskich.

O wiele trudniejsze okazało się znalezienie konsensusu w kwestiach związanych z armią. *Porozumienie o siłach zbrojnych i wojskach ochrony pogranicza* przewidywało, że zasady wspólnego dowodzenia siłami konwencjonalnymi zostaną określone po przeprowadzeniu wielostronnych konsultacji uwzględniających stan prawny w poszczególnych państwach członkowskich. Ukraina zadeklarowała jednak chęć utworzenia własnych sił zbrojnych (i to już w początkach 1992 roku). Azerbejdżan sygnował porozumienie z zaznaczeniem, że siły konwencjonalne, znajdujące się na jego terytorium, przejdą pod jurysdykcję Baku. Z zamiarem utworzenia własnych armii nosiły się również: Uzbekistan (co zaznaczono w porozumieniu) oraz Mołdawia. Art. 1. porozumienia potwierdzał niezbywalne prawo państw członkowskich do tworzenia własnych armii.

Wspólne miały pozostać jedynie siły strategiczne. Porozumienie w tej sprawie również stało się przedmiotem kontrowersji, mimo że mniej istotnych. Azerbejdżan i Mołdawia, chociaż podpisały dokument, za-

strzegły, że nie zamierzają uczestniczyć w finansowaniu tych sił. W porozumieniu podkreślono, że broń jądrowa pozostająca na terytorium Ukrainy znajduje się pod kontrolą zjednoczonego dowództwa sił strategicznych. Zapowiedziano jej demontaż do końca 1994 roku. Nie udało się osiągnąć porozumienia w sprawie nuklearnych sił taktycznych. W Mińsku zawarto ponadto porozumienia w sprawie własności ZSRR za granicą, likwidacji szkód po awarii w Czarnobylu oraz ochrony zasobów rybnych Morza Kaspijskiego (dokument podpisały państwa bezpośrednio zainteresowane).

Porozumienia zawarte w Mińsku wyznaczyły pole możliwej współpracy między państwami WNP. Towarzyszyło temu uznanie WNP na arenie międzynarodowej. 31 grudnia Republika Federalna Niemiec uznała niepodległość siedmiu republik wchodzących w skład WNP: Armenii, Azerbejdżanu, Białorusi, Kazachstanu, Mołdawii, Turkmenii i Uzbekistanu. W pierwszych dniach stycznia 1992 r. przedstawiciel Departamentu Stanu USA oświadczył, że rząd USA popiera nowo powstałą Wspólnotę.

Rok 1992

Styczeń

Sprzeczności wewnątrz WNP stały się szczególnie jaskrawe na początku 1992 roku. 6 stycznia prezydent Leonid Krawczuk oświadczył, że Ukraina może zweryfikować decyzję o uczestnictwie we Wspólnocie, jeżeli inne państwa — przede wszystkim Rosja — będą ingerować w wewnętrzne sprawy tego państwa. Krawczuk oskarżył Rosję o chęć przywłaszczenia sobie majątku b. ZSRR. W trakcie spotkania premierów WNP, które odbyło się nieco wcześniej (4 stycznia), rosyjsko-ukraińskie kontrowersje przesłoniły nawet tak ważną kwestię jak częściowa liberalizacja cen, właśnie przeprowadzona w krajach Wspólnoty. Nie udało się osiągnąć porozumienia w sprawie finansowania sił zbrojnych WNP. Rosja — ponosząca główne koszty — domagała się proporcjonalnego udziału wszystkich sygnatariuszy porozumienia mińskiego (patrz wyżej). Kijów z kolei trwał na stanowisku, że utrzymywanie jedynie sił zbrojnych stacjonujących na terytorium Ukrainy w pełni odpowiada możliwościom i potrzebom tego państwa. Strona ukraińska zażądała też wydzielenia części zadłużenia zagranicznego b. ZSRR, które zamierzała spłacać sama. W spotkaniu uczestniczył przedstawiciel Gruzji — p. o. premier Tengiz Sigua, reprezentujący ekipę, która przejęła władzę w Tbilisi po obaleniu prezydenta Zwiada Gamsachurdii. Podpisano: 5-letnie porozumienie o transporcie na terytorium WNP (swobodny przepływ towarów i usług), o współpracy w dziedzinie ekologii i ochrony środowiska naturalnego, o koordynacji działań w sferze energetyki itp. Ukraina nie podpisała żadnego z tych dokumentów.

Zarzewiem długotrwałego sporu między Kijowem a Moskwą miała się stać jednak przede wszystkim sprawa podziału **Floty Czarnomorskiej**. Podczas nieformalnego spotkania szefów państw, które odbyło się 16 stycznia w Moskwie, zgodzili się oni na przejęcie przez Rosję radzieckiej marynarki wojennej, która, jako taka, weszła w skład sił strategicznych WNP. Postanowienie nie obejmowało jedynie pewnej części Floty Czarnomorskiej, która miała być przekazana Ukrainie.

**III Szczyt WNP
Moskwa
16.01.1992**

Podjęto wtedy decyzję o powołaniu rosyjsko-ukraińskiej komisji ds. Floty Czarnomorskiej. Podobna komisja (w jej skład weszli przedstawiciele Rosji i Azerbejdżanu) miała rozstrzygnąć problem Floty Kaspijskiej. Przywódcy krajów WNP wydali też oświadczenie w sprawie przygotowywanego układu międzypaństwowego regulującego status sił zbrojnych WNP. Wojskowym i ich rodzinom obiecano zagwarantować wszelkie prawa i osłonę socjalną (w tym prawo do osiedlenia się w miejscu odbywania służby). Oświadczenie to zostało odczytane przez prezydenta Kazachstanu Nursułtana Nazarbajewa na walnym zebraniu oficerów b. Armii Radzieckiej, które odbyło się 17 stycznia. Nazarbajew opowiedział się za przyznaniem wspólnym siłom zbrojnym WNP statusu gwaranta bezpieczeństwa na terytorium WNP. W podobnym duchu — w trakcie podróży po krajach Azji Środkowej (styczeń 1992) — wielokrotnie wypowiadał się głównodowodzący sił zbrojnych WNP, marszałek Jewgienij Szaposznikow (mianowany na to stanowisko pod-

WSPÓLNOTA NIEPODLEGŁYCH PAŃSTW

czas szczytu w Ałma Acie, 21 stycznia 1991 r.). W spotkaniu moskiewskim nie brali udziału prezydenci Uzbekistanu, Turkmenii oraz Mołdawii.

23 stycznia Rada Najwyższa FR wydała postanowienie w sprawie decyzji prezydium RN ZSRR z 19 stycznia 1954 r. i RN ZSRR z 21 kwietnia 1954 r. o wyłączeniu **Krymu** ze składu RFSRR. Do parlamentarzystów ukraińskich zwrócono się z propozycją wspólnego rozważenia prawomocności tamtych postanowień. W Kijowie odebrano to jako próbę zamachu na integralność terytorialną państwa ukraińskiego. Zaostrzający się konflikt interesów między Kijowem a Moskwą stał się nieodłącznym elementem wielostronnych relacji w ramach WNP, zaś problem przynależności Krymu głównym nerwem relacji rosyjsko-ukraińskich. Rosyjscy deputowani nie pogodzili się z utratą półwyspu przez cały okres burzliwej działalności Rady Najwyższej. W trakcie VII Zjazdu Deputowanych Ludowych (grudzień 1992) powołali specjalną komisję parlamentarną ds. Krymu, a w lecie 1993 roku (9 lipca) podjęli uchwałę, która wywołała nerwowe reakcje w stolicach świata. Sewastopol, jako miasto wydzielone, nie stanowił części składowej obwodu krymskiego. Toteż należy do Rosji — stwierdzili.

W styczniu 1992 r. została podjęta pierwsza próba utworzenia **Zgromadzenia Międzyparlamentarnego WNP** (inicjatywę zgłosiła Rada Najwyższa Rosji). Zakończyła się ona niepowodzeniem. Zwyciężył pogląd, że z powołaniem takiego organu należy się jeszcze wstrzymać (stanowisko parlamentarzystów ukraińskich i białoruskich). W trakcie spotkania w Mińsku (24 stycznia 1992) postanowiono, że w przyszłości zostanie utworzona rada przewodniczących parlamentów (w lutym zadecydowano, że wystarczą okresowe, nieformalne narady rzeczników) oraz kilka komisji międzyparlamentarnych: ds. ustawodawstwa, praw człowieka i stosunków międzynarodowych. Pierwotnie zamierzano podpisać porozumienie o współpracy w dziedzinie ustawodawstwa, powołać Trybunał Gospodarczy i — jak to wówczas ujmowano — *rozwiązać kwestię organizacji struktur koordynacyjnych Wspólnoty*. Żaden z tych pomysłów nie uzyskał poparcia ani w Mińsku, ani podczas następnego spotkania, które odbyło się pod koniec lutego. Ustalono wówczas, że ideę utworzenia Zgromadzenia Międzyparlamentarnego powinny w pierwszej kolejności rozważyć parlamenty poszczególnych państw WNP. Zarzucono również ideę powoływania komisji międzyparlamentarnych.

Luty

IV Szczyt WNP Mińsk 14.02.1992

Sprawy związane z przyszłością poradzieckich sił zbrojnych stanowiły główny przedmiot obrad IV Szczytu WNP, który odbył się w lutym w Mińsku. W spotkaniu uczestniczyło tylko 9 prezydentów krajów WNP. Kazachstan i Tadżykistan były reprezentowane przez premierów: Tursunbeka Czyngyszewa i Akbara Mirzajewa. Gruzję — uczestniczącą w szczycie na prawach obserwatora — reprezentował p. o. premier Tengiz Sigua. Podpisano: *Deklarację o przestrzeganiu zasad współpracy w ramach WNP* (przestrzeganie zobowiązań międzynarodowych, nieingerencja w sprawy wewnętrzne państw, poszanowanie praw mniejszości, postulat obiektywnego informowania o sprawach wewnętrznych krajów WNP, zawieszenie działalności partii i ruchów rozniciających nienawiść rasową oraz właśnie na tle narodowościowym), a także pakiet porozumień gospodarczych. Podpisując *Porozumienie o wzajemnych stosunkach handlowych i gospodarczych w roku 1992*, kraje WNP zobowiązały się do wzajemnych dostaw towarów (rozliczenia w rublach wg cen rynkowych), zapewniły swobodny tranzyt przez swoje terytoria towarów i usług, zobowiązały się do uzgadniania polityki celnej i regulacji przepisów dotyczących działalności podmiotów gospodarczych i stosunków między nimi. Porozumienie zakładało utrzymanie parytetów w obrocie towarowym (z prawem każdego z sygnatariuszy do ograniczenia wymiany i zażądania gwarancji państwowych w przypadku naruszenia równowagi). Porozumienie zabraniało reeksportu towarów objętych licencjami eksportowymi. Podpisano także *Porozumienie o koordynacji działań w dziedzinie wytwarzania i przesyłania energii elektrycznej oraz koordynacji pracy kolei*.

Istotnym osiągnięciem IV Szczytu WNP było podpisanie **Porozumienia o statusie sił strategicznych**. Porozumienie to podpisało 10 państw (poza Mołdawią), przy czym Ukraina zastrzegła, iż wobec niej poro-

zumienie wygasa z końcem 1994 r. (czyli z chwilą zakończenia wycofywania z jej terytorium arsenału nuklearnego), podobnie — Azerbejdżan. Osiągnięto porozumienie w sprawie gwarancji socjalnych i prawnych dla wojskowych i ich rodzin oraz ogólnych zasad finansowania Zjednoczonych Sił Zbrojnych tudzież — dostaw sprzętu i techniki wojskowej. Wszystkie państwa Wspólnoty podpisały oświadczenie, iż wyrzekają się użycia siły oraz że nie będą grozić jej użyciem w relacjach wzajemnych. Nie rozstrzygnięta pozostała sprawa podziału mienia wojskowego oraz szczegółowe zasady finansowania sił zbrojnych. Sprawami tymi zajmowano się w trakcie następnego, V Szczytu, który miał miejsce w Kijowie 20 marca 1992 r.

Pod koniec lutego (26.02) przedstawiciele Białorusi, Mołdawii, Tadżykistanu, Ukrainy i Uzbekistanu podpisali akt końcowy KBWE. Na czerwiec zapowiedziano złożenie podpisów przez reprezentantów Armenii, Azerbejdżanu, Kazachstanu, Kirgizji i Turkmenii. 10 marca państwa WNP zostały przyjęte do Rady Współpracy Północnoatlantyckiej.

Marzec

W przededniu kijowskiego spotkania na szczycie (Rady Szefów Państw) 13 marca w Moskwie odbyło się przygotowawcze posiedzenie **Rady Szefów Rządów**. Ukraina uzyskała wówczas status stałego współprzewodniczącego (obok Rosji) Międzypaństwowej Rady ds. Obsługi Zadłużenia Zagranicznego i Aktywów b. ZSRR. Rada została zobowiązana do ustalenia, w ciągu trzech miesięcy, zasad podziału zagranicznego majątku sowieckiego. Osiągnięto porozumienie w sprawie koordynacji polityki cenowej (jednolite ceny *regulowane*, ale nie światowe, na niektóre towary w ramach WNP). Rozpatrywano również projekt porozumienia o utworzeniu unii celnej. Przedstawiciele Ukrainy i Armenii nie parałowali projektu. Ukraiński premier, Witold Fokin umotywowwał tę decyzję obawami Kijowa, że porozumienie o unii celnej zmieni *naturę* WNP. „Tym samym Wspólnota stałaby się podmiotem prawa międzynarodowego” — powiedział.

Wbrew oczekiwaniom najważniejsze dokumenty międzypaństwowe podpisane w trakcie V Szczytu WNP dotyczyły nie spraw gospodarczych, lecz militarnych (siły konwencjonalne). Chociaż szczyt odbywał się w Kijowie, sama Ukraina znalazła się niejako na uboczu głównego nurtu obrad. Postanowiono nie rozpatrywać kwestii podziału majątku po b. ZSRR, sprawy archiwów, problemu zadłużenia zagranicznego oraz sposobu podziału aktywów i pasywów Banku Państwowego (*Gosbanku*) ZSRR. Rozważano przede wszystkim sprawy związane z przyszłością sił zbrojnych WNP, a Ukraina nie miała za miaru w nie wchodzić.

**V Szczyt WNP
Kijów
20.03.1992**

Szczyt kijowski doprowadził w istocie do podziału Wspólnoty na dwie grupy państw. Część z nich — przede wszystkim Rosja, Białoruś, Kazachstan — opowiedziała się jednoznacznie za zacieśnieniem współpracy militarnej i politycznej. Ukraina i Mołdawia natomiast domagały się, by Wspólnota zajmowała się przede wszystkim kwestiami gospodarczymi. Dla nich WNP była li tylko postsowieckim forum współpracy i konsultacji, pozwalającym na kontynuowanie *cywilizowanego rozwoju* republik związkowych.

Porozumienie o pełnomocnictwach najwyższych organów WNP w sprawach obrony oraz Porozumienie o Zjednoczonych Siłach Zbrojnych w okresie przejściowym podpisali przedstawiciele **7 państw**: Armenii, Białorusi, Kazachstanu, Kirgizji, Rosji, Tadżykistanu i Uzbekistanu. Sygnatariusze tych porozumień opowiedzieli się za utworzeniem Zjednoczonych Sił Zbrojnych (siły strategiczne i konwencjonalne), a także za *operacyjnym* podporządkowaniem własnych sił zbrojnych głównodowodzącemu ZSZ i najwyższemu organom WNP. Porozumień nie podpisała Ukraina, Azerbejdżan i Mołdawia (a zatem państwa już zaangażowane w proces tworzenia armii narodowych). Białoruś zastrzegła z kolei, że pozostawi swoją armię w składzie Zjednoczonych Sił Zbrojnych tylko na dwa lata. Dokumentów nie podpisała również Turkmenia. Jeszcze w przededniu IV Szczytu (Mińsk, 14 lutego) prezydent Turkmenii, Saparmurad Nijazow deklarował, że jeśli nie zostanie osiągnięte porozumienie wszystkich państw WNP w sprawie sił zbrojnych, Turkmenia zawrze dwustronny sojusz wojskowy z Rosją.

WSPÓLNOTA NIEPODLEGŁYCH PAŃSTW

Wiele uwagi poświęcono sprawie konfliktów zbrojnych na terenie WNP. Z inicjatywy prezydenta Kazachstanu prezydenci państw Wspólnoty podpisali w Kijowie porozumienie o stworzeniu grupy obserwatorów wojskowych oraz specjalnych oddziałów pokojowych przeznaczonych do misji pokojowych w strefach konfliktów, przede wszystkim — w Górnym Karabachu i Naddniestrzu. W *Oświadczeniu szefów państw WNP w sprawie sytuacji na lewym brzegu Dniestru* po raz kolejny przywódcy państw członkowskich potwierdzili, że uważają zachowanie integralności terytorialnej państw za kamień węgielny wielostronnych stosunków w ramach WNP (po raz pierwszy w *Deklaracji Ałmańskiej* z 21.12.1991).

Obrady w Kijowie toczyły się w dość napiętej atmosferze. W stolicy Ukrainy odbywały się demonstracje, których uczestnicy domagali się wystąpienia tego państwa z WNP. Z drugiej strony — Rada Koordynacyjna Ogólnowojskowego Zebrania Oficerów zapowiedziała jeszcze 12 marca, że zwoła w kwietniu kolejne zebranie oficerskie. Wojskowi żądali, by przywódcy państw WNP podjęli w Kijowie ostateczne decyzje w sprawie przyszłości poradzieckich sił zbrojnych.

Konsultacje w ramach WNP nie ograniczyły się do spotkań prezydentów i premierów. 13 marca w Mińsku odbyła się **narada ministrów spraw wewnętrznych** krajów WNP. W charakterze obserwatorów wzięli w niej także udział szefowie resortów wewnętrznych Litwy, Łotwy i Estonii. Przyjęto *Porozumienie o współdziałaniu Ministerstw Spraw Wewnętrznych krajów WNP w walce z przestępczością* (przewidujące utworzenie w ramach WNP swego rodzaju Interpolu). Aktywnością wykazali się również parlamentarzyści. Z inicjatywy RN Kazachstanu 27 marca w Ałma Acie rozpoczęło się spotkanie konsultacyjne przewodniczących Rad Najwyższych państw członkowskich WNP. W spotkaniu uczestniczyło 8 delegacji: Rosji, Ukrainy, Białorusi, Armenii, Kazachstanu, Kirgizji, Tadżykistanu i Uzbekistanu. Przedstawiciele Rady Najwyższej Azerbejdżanu zachowali status obserwatorów. Nie przybyły do Ałma Aty delegacje Mołdawii i Turkmenii. Tradycyjnie już omawiano kwestię utworzenia **Zgromadzenia Międzyparlamentarnego** (podpisano odpowiednie porozumienie założycielskie), współpracy stałych komitetów i komisji Rad Najwyższych krajów członkowskich oraz współpracy parlamentów w zakresie polityki pieniężno-kredytowej. Porozumienia o utworzeniu Zgromadzenia Międzyparlamentarnego nie podpisała Ukraina. Przewodniczący delegacji ukraińskiej, Iwan Pluszcz, oświadczył, że uznaje konieczność konsultacji parlamentarnych, jednak jego zdaniem — współpraca na szczeblu komisji parlamentarnych w zupełności wystarczy.

Kwiecień

***WNP stanowi nowatorską z punktu widzenia prawa i polityki formę zjednoczenia suwerennych państw — jednakże dotychczas osiągnięty poziom integracji nie stwarza odpowiednich podstaw dla współpracy politycznej, gospodarczej i militarnej. Działania na rzecz dalszego jej pogłębienia są konieczne* — z Postanowienia VI Zjazdu Deputowanych Ludowych o politycznej pozycji FR w WNP z 20 kwietnia 1992 r.**

Połowiczne rezultaty szczytu kijowskiego ograniczyły możliwości dalszej integracji politycznej i gospodarczej, stawiając pod znakiem zapytania sens istnienia Wspólnoty. Nastąpił chwilowy impas w stosunkach wzajemnych państw członkowskich. Przewidywane na koniec kwietnia spotkanie przywódców WNP w Kiszyniowie zostało odwołane. Rosja — zrażona przebiegiem negocjacji na temat przyszłości Zjednoczonych Sił Zbrojnych WNP — przystąpiła do tworzenia własnej armii. Nadzór nad tym procesem powierzono Dmitrijowi Wołkogonowowi. Na podstawie prezydenckiego dekretu z 16 marca utworzone zostało Ministerstwo Obrony FR. Szefem resortu został początkowo sam prezydent Jelcyn, a od 18 maja — gen. Paweł Graczow.

W połowie kwietnia prezydent Kazachstanu Nursułtan Nazarbajew mianował gen. Riabcowa na stanowisko głównodowodzącego kazachstańskich sił zbrojnych. Narodowa armia Kazachstanu miała być sformowana na bazie stacjonującej na terytorium republiki 40. armii afgańskiej. Na podstawie dekretu prezydenta Nazarbajewa wywóz broni i sprzętu wojskowego poza granice Kazachstanu został objęty całkowitym zakazem. Prezydent Turkmenii Saparmurad Nijazow również zapowiedział (21 kwietnia) *utworzenie nowej armii*. W tej sytuacji jedynym sensownym rozwiązaniem — z punktu widzenia zwolenników integracji WNP — wydawała się propozycja prezydenta Uzbekistanu, Islama Karimowa, który postulował utworze-

nie sojuszu wojskowego na wzór NATO. Miałyby doń wejść narodowe siły zbrojne państw członkowskich WNP. W trakcie spotkania prezydentów i premierów państw środkowoazjatyckich w **Biszkeku** (21 kwietnia 1992) liderzy republik azjatyckich opowiedzieli się wprawdzie za utrzymaniem Zjednoczonych Sił Zbrojnych, zastrzegli jednak, że istnieje konieczność uwzględnienia problemu powstających właśnie armii narodowych i wypracowania modelowych rozwiązań w ramach całej Wspólnoty.

Fiaskiem zakończyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych państw, na których terytorium znajdował się postsowiecki arsenał nuklearny (Rosji, Ukrainy, Białorusi i Kazachstanu). Ministrowie spotkali się 11 kwietnia. Nie doszli do porozumienia w sprawie przestrzegania zobowiązań wynikających z układu rozbrojeniowego **START-I**, podpisanego 31 lipca 1992 r. przez prezydentów USA i ZSRR. Minister spraw zagranicznych Ukrainy, Anatolij Zienko, winą za niepowodzenie spotkania obarczył stronę rosyjską. Kijów stanowczo odrzucił propozycję Moskwy, aby Rosja reprezentowała interesy całej czwórki i była jedynym partnerem USA w ratyfikacji tego układu.

Przedmiotem kontrowersji stała się również Flotylla Kaspijska. W trakcie spotkania ekspertów WNP i Ministerstwa Obrony Azerbejdżanu w Baku (23 kwietnia) opracowano wstępne zasady podziału Flotylli Kaspijskiej. Zgodnie z nimi Azerbejdżanowi przypadłoby 25 proc. Flotylli. Zaprotestowała Armenia.

21 kwietnia z udziałem prezydentów i premierów: Kazachstanu, Kirgizji, Uzbekistanu i Turkmenii odbył się środkowoazjatycki szczyt w Biszkeku. Z Tadżykistanu, ze względu na napiętą sytuację wewnętrzną, przybyła grupa ekspertów z wicepremierem Gafarowem na czele. W trakcie narady, odbywającej się przy drzwiach zamkniętych w rządowej rezydencji Ała Arcza, rozważano możliwość utworzenia *federacji republik azjatyckich* oraz azjatyckiego wspólnego rynku. Podjęto decyzję o utworzeniu wspólnego funduszu inwestycyjnego, ujednoliceniu polityki cenowej i transportowej. Przywódcy państw Azji Środkowej opowiedzieli się za pogłębieniem współpracy regionalnej z najbliższymi sąsiadami — Iranem i Turcją. Pod koniec kwietnia oficjalną wizytę w krajach środkowoazjatyckich i Azerbejdżanie złożył premier Turcji Suleyman Demirel. 28 kwietnia w Teheranie rozpoczęła się konferencja państw basenu Morza Kaspijskiego. Wzięły w niej udział delegacje: Iranu, Kazachstanu, Turkmenii, Azerbejdżanu i Rosji. W początkach maja (9–10) w Aszchabadzie odbyło się spotkanie szefów republik środkowoazjatyckich oraz przywódców Iranu, Pakistanu i Turcji.

**Spotkanie
przywódców republiki Azji Środkowej
Biszkek
21.04.1992**

Maj

«**Najważniejszym rezultatem spotkania w Taszkencie było podpisanie Układu o bezpieczeństwie zbiorowym**» — oświadczył po zakończeniu szczytu prezydent Rosji, Borys Jelcyn. Istotnie — żaden z podpisanych w Taszkencie dokumentów (*O redukcji sił zbrojnych ZSRR, o ochronie granic, o zasadach korzystania z przestrzeni powietrznej, o infrastrukturze kosmicznej*) nie mógł się z nim równać, jeśli chodzi o znaczenie i skutki. **Układ**, ważny 5 lat, **podpisały jednak tylko: Armenia, Kazachstan, Kirgizja, Rosja, Tadżykistan i Uzbekistan**. Nieprzystąpienie do układu dwóch państw, które były inicjatorami utworzenia WNP (8 grudnia 1991) — Białorusi i Ukrainy, świadczyło jeśli nie o poważnym konflikcie interesów, to w każdym razie o odmiennej wizji Wspólnoty. Podpisanie układu odmówiły także delegacje Azerbejdżanu, Mołdawii i Turkmenii.

**VI Szczyt WNP
Taszkent
15.05.1992**

Układ przewidywał, że napaść na jednego z sygnatariuszy będzie traktowana jako agresja przeciwko wszystkim pozostałym. Decyzje o odparciu agresji mają być podejmowane wspólnie. Organem koordynującym działalność państw w zakresie obronności miała być stała **Rada ds. Bezpieczeństwa Zbiorowego**. W jej skład weszli szefowie państw członkowskich oraz głównodowodzący Zjednoczonych Sił Zbrojnych.

Wraz z podpisaniem *Układu o bezpieczeństwie zbiorowym* zakończył się okres poszukiwań nowej formuły bezpieczeństwa na obszarze postsowieckim. System zbiorowego bezpieczeństwa przewidziany w układzie

nie szokował nowatorstwem, jednak fakt, że nie przystąpiło doń aż 7 państw, spowodował, że na olbrzymim terytorium — przede wszystkim w Europie Wschodniej — powstała *próżnia bezpieczeństwa*. Z jednej strony otwierało to możliwość rozważania (por. Ukraina) rozwiązań alternatywnych dla tego obszaru, z drugiej jednak pociągało za sobą wiele zagrożeń. Z tego punktu widzenia duże znaczenie miała deklaracja (podpisana przez przedstawicieli wszystkich 11 państw członkowskich) o zamiarze ścisłego wypełniania zobowiązań międzynarodowych b. ZSRR (redukcja sił konwencjonalnych przede wszystkim, ale też porozumienia w sprawie arsenału broni chemicznej). Zachodnie źródła dyplomatyczne informowały wówczas, że w Taszkencie wyznaczono limity broni konwencjonalnej dla państw WNP (na mocy podpisanego w listopadzie 1990 r. w Paryżu układu CFE). Według tych informacji, Rosja przejęła 6400 czołgów (domagała się 9000), Ukraina — 4080, Białoruś — 1800, Mołdawia — 210, a Gruzja, Armenia i Azerbejdżan — odpowiednio po 220.

W spotkaniu nie uczestniczyli prezydenci Ukrainy (w zastępstwie przybył premier Witold Fokin), Mołdawii (w zastępstwie — premier Valeriu Murawski) i Kirgizji (wiceprezydent Feliks Kułow). Gruzja (wcześniej jako obserwator) była reprezentowana przez p. o. premiera Tengiza Siguę. Ważnym wydarzeniem w dziejach WNP było obalenie pod koniec maja prezydenta Azerbejdżanu Ajaza Mutałibowa i samorozwiązanie RN Azerbejdżanu. Przewodniczący Narodowego Frontu Azerbejdżanu (który *de facto* przejął władzę w Baku) — Abulfaz Elczibiej oświadczył 20 maja, że Azerbejdżan nie jest członkiem Wspólnoty, ponieważ parlament nie ratyfikował żadnego z dokumentów podpisanych przez Mutałibowa. Tym samym Azerbejdżan przestał uczestniczyć w wuenpowskich spotkaniach na szczycie.

Czerwiec

26 czerwca odbyło się w Mińsku **posiedzenie Rady Szefów Rządów**. Rozpatrywano na nim projekt porozumienia regulującego tryb wprowadzania walut narodowych przez kraje WNP. Strona rosyjska postawiła innym krajom Wspólnoty ultimatum: albo wprowadzą w ciągu najbliższych miesięcy własne waluty narodowe, albo zaczną respektować zasady narzucone przez Centralny Bank Rosji. Dokument przewidywał uregulowanie wszystkich zobowiązań wzajemnych. Jegor Gajdar, p. o. premier Rosji, oświadczył, że pozostającym w strefie rublowej krajom *będą postawione wyjątkowo surowe warunki*.

Z punktu widzenia Rosji sytuacja była rzeczywiście dramatyczna. W czerwcu Narodowy Bank Ukrainy wyemitował, bez uzgodnienia z innymi bankami centralnymi (dawnymi republikańskimi), ok. 500 mld rubli dodatkowego kredytu (co stanowiło ¼ obiegu pieniężnego Rosji). Zlikwidowanie w początkach roku Banku Państwowego (*Gosbanku*) ZSRR i przejęcie jego funkcji emisyjnych przez Centralny Bank Rosji (trudne do zaakceptowania przez pozostałe państwa postsowieckie) stanowiło pośrednią przyczynę chaosu pieniężnego — twierdzi Marek Dąbrowski, jeden z zagranicznych doradców rządu Gajdara. Jego amerykański kolega Jeffrey Sachs pisał wtedy w jednym z raportów: *powstała sytuacja, która stwarza nieustanną pokusę, by emitować dodatkowy pieniądź kredytowy i wysysać przy jego pomocy towary z innych republik*.

Pod koniec czerwca prezydent Jelcyń podpisuje *Dekret o ochronie rubla*. Począwszy od lipca wszelkie rozliczenia z republikami miały być dokonywane tylko w centrali moskiewskiej. CBR przeszedł na system dwustronnego, codziennego clearingu z bankami centralnymi innych republik. Przyjęto zasadę, że należności płatnicze danego państwa za import z Rosji są rozliczane tylko do wysokości posiadanych na rachunku korespondencyjnym należności za eksport do Rosji. Jednak już w lipcu (gdy prezesem CBR został Wiktor Gieraszczenko) *finansowanie* niektórych b. republik, głównie Ukrainy i Kazachstanu, zostało wznowione (kredyty techniczne bądź akceptacja *overdraftu* na rachunkach korespondencyjnych). W 1992 roku z Rosji do Kazachstanu, Ukrainy i Białorusi wytransferowano w ten sposób od 8,6 do 11 proc. dochodu narodowego brutto Rosji. Była to być może jakaś forma rekompensaty za pozostawianie tych państw w strefie rublowej. 22 czerwca strefę rublową opuściła bowiem, jako pierwsza, Estonia. Wkrótce na ten sam krok zdecydowała się Łotwa (20 lipca) i Litwa (1 października). Niestety, w listopadzie 1992 r. rząd ukraiński zdecydował się na usamodzielnienie ukraińskiego rubla (karbowanica). W 1993 r. podobnie postąpił rząd i parlament Kirgizji.

Lipiec

W pół roku od chwili powstania Wspólnota Niepodległych Państw mogła się poszczycić imponującą liczbą wielostronnych porozumień uzgodnionych w trakcie kolejnych spotkań szefów państw. Jednak zaledwie kilka z nich udało się wprowadzić w życie. W trakcie szczytu moskiewskiego (6 lipca 1992) przywódcy WNP dokonali zasadniczej zmiany w dotychczasowej praktyce, przyjmując szereg aktów wykonawczych do wcześniej podpisanych dokumentów. Osiągnęli przy tym porozumienie w sprawie podziału postsowieckiego mienia zagranicznego (udało się ustalić kwoty podziału: Rosja przejęła 61 proc., Ukraina — 16 proc., Białoruś — 4 proc., a pozostałe państwa — od 2 do 3 proc.). Wszystkie państwa członkowskie podpisały dokument o przystąpieniu do *Układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej*, godząc się, by Rosja zachowała status mocarstwa nuklearnego. Niewątpliwym sukcesem szczytu było powołanie koalicyjnych *sił pokojowych* Wspólnoty (na podstawie odpowiednich porozumień z Kijowa i Taszkentu). Zatwierdzono ponadto porozumienie o Radzie Bezpieczeństwa Zbiorowego i postanowiono powołać Radę Dowódców WOP. Podpisano szereg szczegółowych porozumień wojskowych, m.in.: *o wspólnym systemie ostrzegania w przypadku ataku raketowego, o systemie obrony przeciwlotniczej oraz Porozumienie dot. kontroli przestrzeni kosmicznej*). Ustalono, że zewnętrzne granice państw WNP zostaną uznane za wspólne. Podzielono archiwa b. ZSRR.

VII Szczyt WNP
Moskwa
06.07.1992

Podczas spotkania w Moskwie postanowiono także utworzyć **Trybunał Gospodarczy WNP** (z siedzibą w Mińsku). Jego zadaniem miała być wykładnia norm zawartych w porozumieniach gospodarczych oraz kontrola nad wypełnianiem zobowiązań wynikających z tych porozumień. Strona ukraińska nie podpisała tego porozumienia. Szefowie państw WNP zobowiązali prezydenta Rosji, Borysa Jelcyna, aby w imieniu wszystkich krajów Wspólnoty wystąpił na szczycie G-7 z prośbą o odroczenie spłaty długów poradzieckich.

«Rezultaty moskiewskiego szczytu dowodzą, że proces budowy fundamentów prawnych pod gmach WNP nabiera rozpędu» — pisał *Diplomatyczny Wiestnik* (organ rosyjskiego resortu spraw zagranicznych) po zakończeniu obrad. Przebieg spotkania świadczył jednak o tym, że sukcesom legislacyjnym — polegającym na wynajdywaniu akceptowanych przez wszystkie strony formuł prawnych — wcale nie musi towarzyszyć usunięcie sprzeczności interesów. Znajduje to potwierdzenie w przypadku rosyjsko-ukraińskiego sporu wokół zasad sprawowania kontroli nad siłami strategicznymi znajdującymi się poza Rosją. Przedmiotem kontrowersji stał się także projekt statutu WNP.

W negocjacjach na temat kontroli nad siłami strategicznymi strona ukraińska domagała się przyznania jej prawa do sprawowania administracyjnej kontroli nad siłami strategicznymi znajdującymi się na jej terytorium (finansowanie tych wojsk, uzupełnianie składu osobowego, decyzje kadrowe oraz złożenie przez żołnierzy przysięgi na wierność Ukrainie). Kijów żądał również przyznania mu prawa weta przy podejmowaniu decyzji o ewentualnym użyciu sił strategicznych stacjonujących na terytorium Ukrainy. Dla władz w Kijowie była to kwestia pryncypialna. Żądaniom tym kategorycznie przeciwstawił się sprawujący kontrolę nad arsenałem jądrowym głównodowodzący Zjednoczonych Sił Zbrojnych WNP, marszałek Jewgienij Szaposznikow.

16 lipca w Taszkencie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych i ministrów obrony Wspólnoty Niepodległych Państw poświęcone sprawie utworzenia **koalicyjnych oddziałów pokojowych oraz grup obserwatorów wojskowych** kierowanych w miejsca konfliktów międzypaństwowych i narodowościowych (w pierwszej kolejności — do Naddniestrza). Odpowiedni protokół jako pierwszy kontrasygnował prezydent Rosji, Borys Jelcyn (21 lipca). Protokół stanowił, że każde z państw-sygnatariuszy ma przygotować i utrzymywać w gotowości stały kontyngent wojskowy (w tym obserwatorów, personel milicyjny etc.). Białoruś, Azerbejdżan i Turkmenia zdystansowały się od tych ustaleń.

Sierpień

14 sierpnia biuro prasowe grupy roboczej WNP (organ pomocniczy Rady Szefów Państw) poinformowało, że prezydenci: Rosji, Kazachstanu, Tadżykistanu, Uzbekistanu, Kirgizji, Armenii i Mołdawii podpisali protokół o koalicyjnych siłach pokojowych WNP. Pod koniec miesiąca do Tadżykistanu udała się grupa obserwatorów wojskowych WNP. Jej zadaniem była analiza sytuacji na południu kraju, gdzie toczyła się wojna domowa.

Wrzesień

W dniach 15–18 września w Biszkeku odbyło się **pierwsze posiedzenie plenarne Zgromadzenia Międzyparlamentarnego WNP**. Ukonstytuowała się Rada Przewodniczących Parlamentów — organ kierowniczy Zgromadzenia. Na stanowisko przewodniczącego Rady wybrano szefa parlamentu Rosji — Rustana Chasbulatowa. Przyjęto szereg dokumentów, m.in.: *Regulamin Zgromadzenia*, *Deklarację o współpracy w dziedzinie ochrony socjalnej obywateli* oraz *Deklarację o podjęciu działań na rzecz ujednolicenia sądownictwa państw WNP*. Powstały międzyparlamentarne komisje ds. ustawodawstwa, polityki socjalnej, praw człowieka, bezpieczeństwa, a także ds. gospodarczych i ochrony środowiska naturalnego. W związku z wkroczeniem wojsk gruzińskich na teren Abchazji Zgromadzenie Międzyparlamentarne zaapelowało do stron konfliktu o natychmiastowe przerwanie działań wojennych. Do rządów i parlamentów Wspólnoty wystosowano apel o udzielenie pomocy humanitarnej narodowi abchaskiemu.

Plan Nursułtana Nazarbajewa wrzesień 1992

W obradach Zgromadzenia Międzyparlamentarnego wziął udział prezydent Kazachstanu, **Nursułtan Nazarbajew**, który **zaapelował o ściślejszą integrację państw WNP**, proponując zawiązanie sojuszu wojskowego, wprowadzenie unii walutowej oraz utworzenie Rady Gospodarczej ds. koordynacji działań na rzecz wyjścia z kryzysu ekonomicznego. Propozycja szefa Kazachstanu, znana jako **plan Nazarbajewa**, została odebrana w stolicach państw członkowskich WNP jako idea utworzenia postsowieckiej konfederacji państw. Reakcje na *plan* były

zróżnicowane: od przychylniej reakcji Moskwy do kategorycznego sprzeciwu Kijowa.

Prezydent Jelcyń oświadczył, że dążenie do integracji powinno odpowiadać potrzebom bezpieczeństwa i współpracy państw członkowskich. Stanowisko Moskwy w tej sprawie zostało wyjaśnione dopiero w jakiś czas później. P. o. premier, Jegor Gajdar powiedział 5 października, że Rosja z zadowoleniem wita procesy integracyjne na terenie ZSRR, chociaż sama nie zamierza niczego forsować. Kijów od razu odrzucił ideę konfederacji, Białoruś uznała propozycje Nazarbajewa za chwyt propagandowy. «Idea konfederacji została zaprzeczona w 1990 r.» — oświadczył przewodniczący RN Białorusi, Stanisław Szuszkiewicz. Symptomatyczna była reakcja Armenii. Minister obrony, Wazgen Manukian, oświadczył, że o ile jego «kraj nie utraci niepodległości, władze w Erewanie mogłyby przystąpić do rozmów nt. sojuszu zaproponowanego przez prezydenta Kazachstanu». Sam Nursułtan Nazarbajew, po zapoznaniu się z opiniami przywódców WNP, zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek wzywał do utworzenia konfederacji, i wyjaśnił, że jego koncepcję (powołanie wspólnych struktur zarządzania gospodarką) należy rozpatrywać jako postulat zacieśnienia współpracy ekonomicznej. «Kraje, które utworzą wspólną strefę monetarną, mogłyby utworzyć związek państw. Pozostałe — nie muszą do niego wchodzić» — powiedział. W związku z przedstawieniem przez Nazarbajewa jego planu, szczyt przywódców WNP w Biszkeku został przełożony.

Październik

Plan Nazarbajewa przygotował pole dla ożywionej dyskusji na temat przyszłości Wspólnoty w trakcie VIII szczytu przywódców państw WNP zarówno pod względem gospodarczym, jak i politycznym. Przywódcy WNP nie doszli do porozumienia w sprawie Statutu Wspólnoty. **Ukraina zdecydowanie przeciwstawiła**

się wszelkim próbom przekształcenia WNP w strukturę ponadpaństwową. Koncepcja utworzenia nadrzędnej Rady Gospodarczej WNP nie znalazła zwolenników. W Biszkeku ograniczono się zatem do utworzenia konsultacyjnej komisji gospodarczej. Zamiast wprowadzenia proponowanej przez Nazarbajewa unii monetarnej, przywódcy państw Rosji, Białorusi, Kazachstanu, Armenii, Kirgizji i Uzbekistanu podpisali osobne *Porozumienie o jednolitym systemie monetarnym i uzgadnianiu polityki finansowo-kredytowej*, które zmierzało wprawdzie, jak pisze Marek Dąbrowski w książce *Program Gajdara*, do zachowania rubla jako wspólnego środka płatniczego, lecz nie było w tym względzie do końca konsekwentne. Pozostawiało bowiem możliwość zachowania walut równoległych, a także nie wykluczało możliwości wprowadzenia odrębnych walut narodowych w przyszłości. Postanowiono utworzyć Bank Międzypaństwowy (wyspecjalizowany w przeprowadzaniu wzajemnych rozliczeń między państwami). Jednakże jego status, funkcje oraz stosunek do centralnych banków republikańskich nie zostały precyzyjnie określone. Przywódcy Wspólnoty zatwierdzili w Biszkeku dokument o ujednoliceniu ustawodawstwa gospodarczego i podpisali *Porozumienie o współpracy w sferze ochrony granic zewnętrznych WNP* (nie podpisały go: Ukraina, Azerbejdżan, Mołdawia oraz Gruzja).

VIII Szczyt WNP
Biszkek
09.10.1992

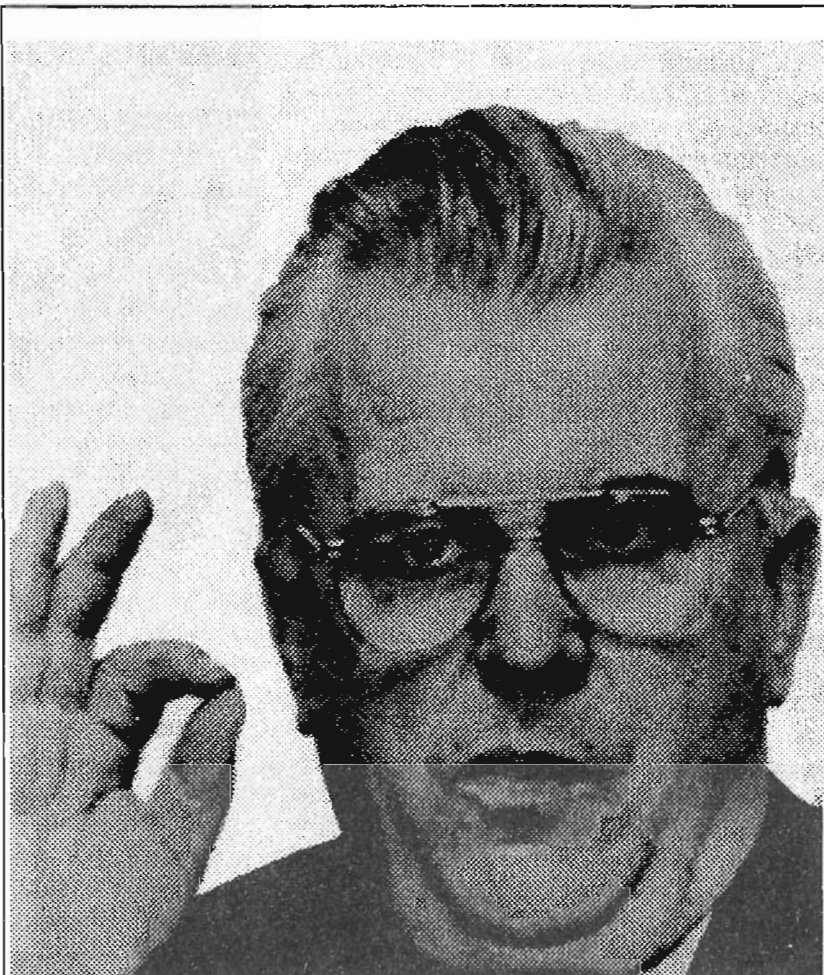
Jeszcze przed szczytem w Biszkeku rosyjski minister spraw zagranicznych, Andriej Kozyriew, zapowiadał, że szczyt «przekształci Wspólnotę z przejściowego tworu, jakim była po rozpadzie ZSRR, w zintegrowaną unię państw». Były to jednak czcze przechwałki. Na wejście WNP w *trzecie stadium rozwoju* (<1> Białowieża, <2> Ałma Ata) przyszło jeszcze poczekać. Zresztą byłoby błędem sądzić, że wybór między *integrować się a nie integrować* był dla WNP alternatywą. Prezydent **Kirgizji**, Askar Akajew, opowiadający się za ścisłą integracją gospodarczą, stwierdził w Biszkeku, że istnienie WNP w przyszłości nie jest konieczne. Jego zdaniem republiki Azji Środkowej muszą iść własną drogą, co nastąpi, gdy tylko przezwyciężą kryzys gospodarczy. **Turkmenia** — reprezentowana w Biszkeku nie przez prezydenta, ale przewodniczącego medżlisu Sachata Muradowa — podobnie jak Ukraina sprzeciwiła się próbom przekształcenia WNP w strukturę państwową, w jakieś *nadpaństwo* z całym systemem zależności. «Jako państwo niepodległe Turkmenia będzie prowadzić politykę neutralną, politykę otwartych drzwi, politykę stosunków dwustronnych» — oświadczył prezydent Nijazow już po zakończeniu spotkania w Biszkeku. Prezydent Turkmenii wyznał, że jest zwolennikiem nowej wspólnoty byłych republik radzieckich — łącznie z Gruzją i krajami bałtyckimi. Wspólnota ta powinna być jedynie międzypaństwowym forum konsultacyjnym.

Stanowisko, jakie poszczególne państwa WNP zajęły wobec koncepcji ściślejszej integracji, pogłębiło dotychczasowe podziały. Rosja, Kazachstan, Białoruś, Armenia, Uzbekistan i (*toutes proportions gardées*) Kirgizja weszły w związki wspólnotowe z nadzieją na przekształcenie WNP w efektywną unię państw (przede wszystkim gospodarczą). Dwa inne państwa — Ukraina i Turkmenia — postrzegały Wspólnotę jako platformę konsultacji i ograniczonej (bez uszczerbku dla suwerenności państwowej) koordynacji działań w sferze gospodarczej i politycznej. Azerbejdżan i Mołdawia pozostały na uboczu, ponieważ parlamenty tych krajów wciąż jeszcze nie ratyfikowały *Porozumienia o utworzeniu WNP i Protokołu*. W Biszkeku, podobnie jak Gruzja, kraje te miały status obserwatorów, ponieważ nie spełniły ultimatum poprzedniego szczytu, który jako dalszy warunek ich uczestnictwa we Wspólnocie postawił przyspieszenie ratyfikacji.

Grudzień

W związku z napiętą sytuacją w Tadżykistanie ministrowie obrony i ministrowie spraw zagranicznych państw WNP 23 grudnia w trakcie narady w Aszhabadzie postanowili zalecić szefom państw Wspólnoty utrzymanie przez następny rok oddziałów ochrony pogranicza WNP na granicy tadżycko-afgańskiej (1 stycznia miał upłynąć termin pobytu w Tadżykistanie kontyngentów pokojowych z Rosji, Kazachstanu, Uzbekistanu i Kirgizji).

Pod koniec grudnia w Petersburgu odbyło się kolejne posiedzenie **Zgromadzenia Międzyparlamentarnego WNP**. Przyjęto 10 dokumentów, m.in. uchwałę zalecającą państwom członkowskim realizację poro-



Jeśli miałbym pewność, że nazajutrz po podpisaniu Statutu coś się zmieni, zastanawiałbym się, czy nie należało pójść na całość. Nie sposób jednak żyć w świecie iluzji. Podpisano już wiele dokumentów. Trzeba raczej skoncentrować się na rozwiązywaniu konkretnych problemów. (L. Krawczuk, 22.01.1993)

zumień dotyczących obronności oraz postanowienia zobowiązujące państwa członkowskie do rozszerzenia współpracy w sferze ustawodawstwa, szczególnie gospodarczego i ekologicznego, oraz wymiany doświadczeń w pracach nad ustawami o obywatelstwie. Zgromadzenie wezwało szefów państw WNP do podjęcia natychmiastowych działań w celu umocnienia granic Tadżykistanu i położenia kresu zewnętrznej (formacje z Afganistanu) *interwencji zbrojnej*.

Na atmosferę obrad wpłynęły wydarzenia, jakie miały miejsce w trakcie VII Zjazdu Deputowanych Ludowych FR. Prezydent Jelcyn został tam zmuszony do kompromisu. Parlament uzyskał prawo do zatwierdzania kandydata na stanowisko premiera. Kandydatura Jegora Gajdara nie została zaaprobowana. Nie mogło dziwić tryumfatorskie oświadczenie Rusłana Chasbulatowa, który otwierając obrady Zgromadzenia (28 grudnia), stwierdził: **«w sytuacji, gdy prezydenci nie są w stanie rozwiązać problemów Wspólnoty, Zgromadzenie Międzyparlamentarne powinno wziąć na siebie odpowiedzialność za przebieg procesów integracyjnych»**.

Rok 1993

Styczeń

IX Szczyt WNP miał się odbyć w grudniu. W związku z sytuacją polityczną w Rosji termin spotkania przesunięto na początek stycznia, następnie zdecydowano, że odbędzie się ono w drugiej połowie miesiąca. Grudniowy zjazd deputowanych ludowych FR niewątpliwie stanowił cezurę w dziejach Rosji posierpniowej. To, co się działo w Rosji w ciągu kilku następnych miesięcy (VIII i IX Zjazd, referendum, narada konstytucyjna, rozwiązanie parlamentu, październikowa rebelia), zdeterminowało także dalszy rozwój Wspólnoty. Decydujące znaczenie miał fakt, że zarówno Rada Najwyższa, jak i prezydent Jelcyn starali się wyko-

rzystać sprawę przyszłości całej przestrzeni postsowieckiej (w tym odpowiednio: WNP) w doraźnych rozgrywkach politycznych.

W Mińsku miał być podpisany podstawowy dokument Wspólnoty — **statut**. W oczekiwaniu na stabilizację polityczną w Rosji przywódcy WNP grali na zwłokę. Kijów, Aszchabad i Kiszyniów zapowiedziały, że nie podpiszą statutu. Mniej stanowczo wypowiedziały się w tej sprawie władze w Mińsku. Presja ugrupowań opozycyjnych była tu jednak duża. 14 stycznia lider Białoruskiego Frontu Narodowego, Zianon Paźniak, stwierdził: «Białoruś nie powinna podpisywać Statutu WNP. Wspólnota prawie już nie istnieje; wkrótce zniknie bez śladu». Również niektórzy politycy rosyjscy zaczęli podawać w wątpliwość sens podpisywania statutu WNP. Argumentowali jednak inaczej niż Paźniak. «To niedopuszczalne, aby proceduralny okres ratyfikacji Statutu przez parlamenty państw członkowskich mógł trwać aż rok (jak przewidywał projekt — *red.*)» — oświadczył 20 stycznia wicepremier Aleksandr Szochin.

Przywódcy państw środkowoazjatyckich zareagowali na spory wokół statutu po swojemu. Nie wdając się w dyskusje proceduralne, 4 stycznia, podczas spotkania w Taszkencie, utworzyli Związek Narodów Azji Środkowej, który w zamyśle uczestników spotkania: prezydenta Kazachstanu — Nursułtana Nazarbajewa, prezydenta Turkmenii — Saparmurada Nijazowa, Uzbekistanu — Islama Karimowa, Kirgizji — Askara Akajewa i przewodniczącego Rady Najwyższej Tadżykistanu — Emomali Rachmonowa miał być przede wszystkim organizacją gospodarczą. Tym samym, w nieco skromniejszym wydaniu, została zrealizowana dawna koncepcja Nazarbajewa. Powołano Międzyrepublikańską Radę Gospodarczą oraz specjalną Fundację Ochrony Morza Aralskiego. Jednym z zadań, jakie wyznaczyły sobie państwa Azji Środkowej w Taszkencie, było rozwijanie ściśle zespolonej infrastruktury przemysłowej. Zamiast eksportować tylko surowce, kraje środkowoazjatyckie postanowiły rozwinąć przetwórstwo i sprzedawać wyroby gotowe bądź — co bardziej prawdopodobne — półfabrykaty. «Ropa naftowa z Kazachstanu może być w całości przerabiana w rafineriach uzbeckich i turkmeńskich. Problem stanowi jedynie transport przetworzonego surowca» — dowodził Nursułtan Nazarbajew. Jednolita infrastruktura transportowa (w tym: nowa linia kolejowa w kierunku Iranu, a dalej Turcji), unia celna, wspólna polityka cenowa, fiskalna oraz współpraca w sferze ekologii — to inne zadania, jakie wyznaczył sobie nowo powstały Związek Narodów Azji Środkowej. Politycy uczestniczący w spotkaniu taszkenckim nie wykluczali dalszej współpracy ze Wspólnotą. Co więcej, w specjalnej deklaracji potwierdzili, że zamierzają rozwijać środkowoazjatycką współpracę regionalną w pełnej zgodności z umowami zawartymi w ramach WNP. Prezydent Nazarbajew zapowiedział ponadto, że republiki środkowoazjatyckie pozostaną w strefie rublowej, pod warunkiem, że rubel będzie walutą *ponadnarodową*, a przedstawiciele banków republikańskich zostaną dopuszczeni do podejmowania decyzji w sprawie emisji i kształtowania polityki finansowej oraz inwestycyjnej.

**Spotkanie szefów
państw Azji
Środkowej
Taszkent
04.01.1993**

Statut Wspólnoty Niepodległych Państw podpisało w Mińsku tylko **7 państw**. Wstrzymały się: Ukraina i Turkmenia oraz Azerbejdżan i Mołdawia. «Podpiszą później — skomentował ten fakt prezydent Jelcyń — przecież Rosja nie może bez nich istnieć». Prezydent Krawczuk zaś dyplomatycznie zapewnił w Mińsku, że niepodpisanie statutu wcale nie oznacza, że Ukraina zamierza wystąpić ze Wspólnoty.

Zatwierdzenie statutu było ważnym wydarzeniem. Nie sposób go przecenić. Jednak o wiele większe znaczenie miał fakt, że w podstawowym dokumencie WNP został poniekąd utrwalony dotychczasowy podział Wspólnoty na państwa zacieśniające współpracę i państwa tylko częściowo w niej uczestniczące. Artykuł 7. *Statutu* stanowił bowiem, że: «**państwami założycielskimi** Wspólnoty są państwa, które do chwili przyjęcia statutu podpisały i ratyfikowały *Porozumienie o utworzeniu Wspólnoty Niepodległych Państw* z dnia 8 grudnia 1991 roku oraz *Protokół* do tego *Porozumienia* z dnia 21 grudnia 1991 roku (a zatem wszystkie oprócz Azerbejdżanu, Mołdawii i Gruzji — *red.*); **państwami członkowskimi** Wspólnoty są te państwa, które przyjmą zobowiązania wynikające ze *Statutu* w ciągu roku od chwili jego zatwierdzenia przez Radę Szefów Państw» (a zatem 7 sygnatariuszy

**IX Szczyt WNP
Mińsk
22.01.1993**

statutu — *red.*). Artykuł 8. przewidywał jeszcze jedną kategorię: **państwo stowarzyszone**. W ten oto sposób została przełożona na język prawa koncepcja *różnych szybkości* — przedstawiona w Mińsku przez prezydenta Jelcyna. Pozwoliła ona wprowadzić *nie zamykać drzwi* przed tymi członkami WNP, którzy nie chcieli określić swego w niej miejsca. Jednak z drugiej strony — zapis przewidujący, że *Statut* (nawet jeśli nie wszystkie państwa go podpiszą, a potem ratyfikują) wejdzie w życie po roku i będzie obowiązujący dla sygnatariuszy, pośrednio utrzymywał wewnętrzne rozbięcie Wspólnoty. Nadzieje na zniwelowanie podziałów wydawały się zaś wtedy, w styczniu 1992 roku, płonne.

Były w Mińsku i sukcesy. Zatwierdzenie statutu umożliwiło tworzenie nowych organów Wspólnoty: **Rady Ministrów Spraw Zagranicznych WNP**, Komitetu Koordynacyjno-Konsultacyjnego (organ stały, składający się z pełnomocnych przedstawicieli), Rady Ministrów Współpracy Gospodarczej z Zagranicą (utworzona 10 lutego w Moskwie) oraz Międzypaństwowego Komitetu ds. Radia i Telewizji (12 lutego). Prezydenci krajów Wspólnoty zatwierdzili *Porozumienie o powołaniu Międzypaństwowego Banku WNP* z siedzibą w Moskwie. (Fundusz założycielski wyniósł ok. 50 mld rubli; połowa udziałów przypadła Rosji, proporcjonalnie do rozmiarów obrotów w handlu zagranicznym za 1990 r.; decyzje miały być podejmowane większością $\frac{3}{4}$ głosów; rozliczenia i transakcje w ramach WNP miały być dokonywane w rublach). Międzypaństwowy Bank WNP, pisze Marek Dąbrowski w swym studium *Program Gajdara*, jest w rzeczywistości instytucją organizującą wielostronny *clearing* oparty na rosyjskim rublu. Charakter banku i sposób zarządzania stanowiły przedmiot długotrwałego sporu między Rosją a pozostałymi krajami. Te ostatnie od samego początku postulowały, by przyjęto zasadę *1 głos równa się 1 kraj*. Strona rosyjska chciała systemu kwot na wzór MFW, co dałoby jej oczywiście głos rozstrzygający. Przyjęto, jak widać, propozycje rosyjskie. Porozumienie otwierało możliwość współpracy również przed tymi krajami, które wprowadziły własną walutę. Na podstawie *Porozumienia o regulacjach na międzypaństwowym rynku papierów wartościowych* obywatele państw WNP uzyskali prawo obrotu papierami wartościowymi na terenie całej Wspólnoty. *Porozumienie o powołaniu Międzypaństwowego Banku WNP*, podobnie zresztą jak podpisane wcześniej w Biszkeku (październik 1992) *Porozumienie o jednolitym systemie monetarnym*, pozostało na papierze aż do maja 1993, kiedy to w trakcie szczytu w Mińsku większość państw członkowskich zadeklarowała chęć utworzenia unii gospodarczej.

Nie udało się jednak rozwiązać zadawnionego sporu między Kijowem a Moskwą w sprawie własności postsowieckiego arsenału nuklearnego (Ukraina nie zmieniła stanowiska, że uzbrojenie i obiekty strategiczne znajdujące się na jej terytorium stanowią własność państwa ukraińskiego). Niepowodzeniem zakończyła się też kolejna próba rozpatrzenia projektu *Deklaracji w sprawie wypełniania przez państwa WNP międzynarodowych zobowiązań w zakresie praw człowieka*. Inicjatywę tradycyjnie wysunęła Rosja. Państwa środkowoazjatyckie (szczególnie Uzbekistan), których praktyka pozostawiała i nadal pozostawia wiele do życzenia, jeśli chodzi o swobody obywatelskie, zgodnie z utrwaloną podczas kilku ostatnich szczytów tradycją, storpedowały ten projekt.

Marzec

2 marca w **Surgucie** (Rosja, obwód tiumeński) zostało podpisane *Porozumienie o utworzeniu Międzyrządowej Rady ds. Ropy Naftowej i Gazu*. W spotkaniu uczestniczyli premierzy krajów WNP oraz przedstawiciele państw bałtyckich i Gruzji. Porozumienie podpisali przedstawiciele Armenii, Azerbejdżanu, Białorusi, Gruzji, Kazachstanu, Kirgizji, Litwy, Mołdawii, Rosji, Tadżykistanu, Ukrainy i Uzbekistanu. Naczelnym zadaniem Rady jest ustalenie zasad współpracy tych państw w sferze wydobywania, transportu, rafinacji i zastoso-

17 marca prezydent Borys Jelcyn wystosował do swych kolegów z WNP przesłanie, w którym zawiadomił ich, że Rosja «nie aspirując do przewodniej roli, czuje się jednak odpowiedzialna za stabilność i bezpieczeństwo wspólnego obszaru geopolitycznego i pragnie zacieśnienia współpracy w ramach WNP (w tym: skoordynowanej polityki WNP na arenie międzynarodowej)». 18 marca apel prezydenta Rosji poparł prezydent Kazachstanu, Nursułtan Nazarbajew. W liście do Jelcyna zaproponował on zwołanie spotkania na szczycie, które pozwoliłoby na utworzenie Rady Gospodarczej (państwa członkowskie powinny byłoby scedować swe uprawnienia ekonomiczne na ten właśnie organ) oraz zwierzchnich struktur postulowanego przez siebie sojuszu obronnego. Nazarbajew podkreślił w swej odpowiedzi na apel Jelcyna, że państwa, które nie podpisały statutu WNP, powinny się określić. Postulował odtworzenie wspólnego obszaru gospodarczego (postsowieckiej strefy wolnego handlu). W podobnym duchu wypowiedział się tego samego dnia znany z promoskiewskich sympatii premier Białorusi, Wiaczasław Kiebic. Premierowi Białorusi marzyło się zawarcie układu ekonomicznego w ramach WNP, wspólna polityka kredytowa, cenowa, podatkowa i pieniężna. Koncepcja unii ekonomicznej nie zyskała jednak przychylności Moskwy. «Wszelkie unie gospodarcze czy celne są dużym obciążeniem dla rosyjskiego budżetu, toteż nie forsujemy tej koncepcji. Jesteśmy jednak gotowi ją poprzeć, mimo że jest to trudne» — powiedział wicepremier Aleksandr Szochin 30 marca, po spotkaniu przedstawicieli rządów krajów WNP w Mińsku.

**Przesłanie Jelcyna,
propozycje
Nazarbajewa
i Kiebicza
17-18.03.1993**

Rzeczywisty sens przesłania prezydenta Jelcyna do przywódców WNP z 17 marca ujawnia się dopiero wtedy, gdy pamiętamy o dwóch sprawach. W pierwszych miesiącach roku zmienił się dyskurs polityczny najwyższych władz Rosji (wykonawczych). Zamiast niestrudzonego deklinowania takich słów jak *demokracja* i *wolny rynek*, prezydent Rosji i jeden z jego najbliższych współpracowników — minister spraw zagranicznych, Andriej Kozyrjew, zaczęli rozprawiać o szczególnej misji Federacji Rosyjskiej na całym obszarze byłego ZSRR (gdzie Moskwa zapragnęła być *gwarantem bezpieczeństwa i stabilności*). Po drugie — nastąpiło kolejne zaostrenie w stosunkach między Jelcynem a Radą Najwyższą. W kilka dni później, występując przed kamerami telewizji, Borys Jelcyn groził, że wprowadzi bezpośrednie rządy prezydenckie. Jelcyn odzegnał się wprawdzie od treści *Dekretu o szczególnych zasadach sprawowania władzy w państwie* (który zreferował przed kamerami, ale którego nigdy nie oddał do druku), jednakże nie zrezygnował z prób przeciągnięcia na swą stronę sfrustrowanych rozpadem ZSRR wyborców. **Integracja** Wspólnoty Niepodległych Państw stała się odtąd jednym z głównych zadań ekipy Jelcyna. Podkreślmy — była zadaniem. Nie celem. Aktywizacja elektoratu zrażonego do totalitaryzmu, lecz wzdychającego z nostalgią do *związku republik swobodnych* była jednym ze sposobów na utrzymanie się przy władzy.

Kwiecień

Obrady X Szczytu WNP toczyły się przy drzwiach zamkniętych i poświęcone były sytuacji politycznej w Rosji przed referendum, w trakcie którego Rosjanie mieli wyrazić swoje stanowisko w sprawie rozpisania przedterminowych wyborów prezydenckich i (lub) parlamentarnych. Wewnątrzrosyjska gra o WNP toczyła się w najlepszej. 15 kwietnia Rada Najwyższa Rosji ratyfikowała statut (następnego dnia uczynił to parlament Kazachstanu), co wcale nie oznaczało, że antyjelcynowska opozycja zamierzała zrezygnować ze swych marzeń o restauracji ZSRR. Prezydent Jelcyn z kolei wykorzystał spotkanie w Mińsku dla potwierdzenia, że jego dotychczasowa polityka cieszy się poparciem w krajach ościennych. W Mińsku rozprawiano o perspektywach utworzenia unii gospodarczej i walutowej. Poruszono kwestię wzajemnych rozliczeń. Jednoznacznie poparciu, jakiego udzielili Jelcynowi przywódcy krajów członkowskich WNP, towarzyszyła deklaracja szefów państw, którzy po raz pierwszy z taką mocą oświadczyli, że «Wspólnota Niepodległych Państw nie ma alternatywy, a restauracja ZSRR jest niemożliwa, gdyż pociągnęłaby za sobą nieobliczalne w skutkach konflikty».

**X Szczyt WNP
Mińsk
16.04.1993**

«Stało się normą, że prezydent Rosji wyjeżdża za granicę i omawia tam nie stosunki międzynarodowe, lecz roztrząsa nasze wewnętrzne, domowe sprawy» — skomentował obrady w Mińsku zagorzały przeciwnik Jelcyna, przewodniczący Rady Najwyższej FR Rusłan Chasbułatow.

Podczas gdy Rosja zajęta własnymi problemami szukała wyjścia z impasu, w którym rosyjskie elity polityczne znalazły się w związku z zaostrzeniem konfliktu na linii prezydent—parlament, Białoruś podjęła brzemienne w skutki (biorąc pod uwagę rozwój sytuacji wewnętrznej w państwie) decyzję o przystąpieniu do podpisanego w maju 1992 r. *Układu o bezpieczeństwie zbiorowym WNP*. Propozycja wysunięta przez premiera Wiaczasława Kiebicza uzyskała poparcie Rady Bezpieczeństwa Białorusi (6 kwietnia). Spośród 15 członków Rady przeciwko głosował tylko przewodniczący białoruskiego parlamentu, Stanisław Szuszkiewicz. 9 kwietnia Rada Najwyższa Białorusi podjęła decyzję o przystąpieniu do *Układu* (188 głosów za; 34 — przeciw; 30 deputowanych wstrzymało się). Spowodowało to ostry konflikt w białoruskich elitach władzy. Przewodniczący RN S. Szuszkiewicz zaproponował przeprowadzenie referendum w tej sprawie, zapowiadając, że poda się do dymisji, jeśli Białorusini poprą układ.

Odmienne nastroje panowały natomiast w Biszkeku. Prezydent Kirgizji w trakcie swej wizyty w Japonii (19–23 kwietnia) poparł ideę utworzenia związku państw Azji Środkowej, podkreślając, że nie chodzi o utworzenie wspólnoty islamskiej, której obawia się Zachód. Wyraził pogląd, że siły konserwatywne w państwach WNP dążą do odrodzenia byłego ZSRR, oraz że «wcześniej czy później siły te staną się zagrożeniem dla całego świata». Askar Akajew zaapelował 23 kwietnia w Tokio o wycofanie wojsk rosyjskich z jego republiki w ciągu najbliższych 3 miesięcy. W maju Kirgizja wprowadziła własną walutę.

W trakcie spotkania szefów rządów WNP (Mińsk, 28 kwietnia) paraflowano regulamin Komitetu Koordynacyjno-Konsultacyjnego WNP. Dokumentu nie podpisała Turkmenia i Uzbekistan. Podjęto decyzję o rozpoczęciu przygotowań do utworzenia Międzypaństwowej Unii Węgla i Stali.

Maj

XI Szczyt Wspólnoty miał charakter roboczy i poświęcony był przygotowaniom do zawarcia unii gospodarczej WNP. Obrady zakończyły się podpisaniem *Deklaracji w sprawie utworzenia do końca 1993 r. unii gospodarczej*. Deklarację podpisali przywódcy Rosji, Ukrainy, Białorusi, Kazachstanu, Uzbekistanu, Tadżykistanu, Kirgizji, Armenii i Mołdawii (spośród państw należących do Wspólnoty deklaracji nie podpisała Turkmenia). Zainteresowanie wejściem do planowanej unii wyraziła Gruzja. Sygnatariusze opowiedzieli się za szybkim utworzeniem wspólnego rynku dla wolnego przepływu towarów, kapitałów i usług oraz za opracowaniem aktów prawnych umożliwiających prowadzenie wspólnej polityki celnej, podatkowej, kredytowo-finansowej i walutowej.

XI Szczyt WNP Mińsk 14.05.1993

W trakcie spotkania w Moskwie ukonstytuowały się dwa stałe organy Wspólnoty: Komitet Koordynacyjno-Konsultacyjny oraz Sekretariat Wykonawczy. Do Komitetu Koordynacyjno-Konsultacyjnego weszli pełnomocni przedstawiciele państw Wspólnoty w randze wicepremierów. Na stanowisko przewodniczącego został wyznaczony wicepremier FR, Aleksandr Szochin. Pierwsze posiedzenie Komitetu miało miejsce 1 czerwca. Na stanowisko szefa Sekretariatu Wykonawczego mianowany został z kolei Iwan Korotczenia (dotychczasowy koordynator grupy roboczej ds. organizacji posiedzeń Rady Szefów Państw i Rady Szefów Rządów WNP).

Podczas szczytu osiągnięto porozumienie w sprawie realizacji *Układu o bezpieczeństwie zbiorowym* (przyjęto akty wykonawcze). Ukonstytuowała się **Rada Bezpieczeństwa Zbiorowego**. Na stanowisko przewodniczącego Trybunału Gospodarczego WNP mianowano ministra sprawiedliwości Białorusi Leonida Daszuka. Przypomnijmy, że *Porozumienie o statusie Trybunału Gospodarczego WNP* (lipiec 1992 r.) podpisały wszystkie kraje WNP, z wyjątkiem Ukrainy.

23 maja w Petersburgu odbyło się trzecie plenarne posiedzenie **Zgromadzenia Międzyparlamentarnego WNP**. Delegacje parlamentów Armenii, Białorusi, Kazachstanu, Kirgizji, Rosji i Tadżykistanu przyjęły pakiet dokumentów dotyczących ujednolicenia ustawodawstwa tych państw, m.in. w dziedzinie inwestycji zagranicznych, polityki celnej, informacyjnej i wojskowej. Zgromadzenie zaleciło krajom WNP wyrażenie zgody na służbę ich obywateli w armiach innych państw Wspólnoty. W posiedzeniu nie wzięły udziału Turkmenia i Uzbekistan. W charakterze obserwatorów wystąpiły delegacje Ukrainy, Azerbejdżanu i Mołdawii. 31 maja odbyło się w Ałma Acie drugie już posiedzenie **Rady Ministrów Współpracy Gospodarczej z Zagranicą** państw WNP. Uczestniczący w nim przedstawiciele Białorusi, Kazachstanu, Kirgizji, Mołdawii, Rosji, Tadżykistanu, Uzbekistanu i Ukrainy opowiedzieli się za zniesieniem limitów eksportowych we wzajemnych obrotach, za opracowaniem wspólnego systemu kontroli reeksportu towarów, zwłaszcza broni i technologii wojskowych, za zniesieniem ceł importowych, a z czasem również eksportowych na towary pochodzące z państw WNP.

Czerwiec

Po odniesieniu względnego zwycięstwa w kwietniowym referendum prezydent Jelcyn przystąpił do ofensywy. W czerwcu rozpoczęła się narada konstytucyjna przygotowująca alternatywny wobec parlamentarnego projekt nowej konstytucji. Jelcyn zaczął szukać nowych sojuszników. 12 czerwca na stanowisko sekretarza rosyjskiej Rady Bezpieczeństwa zostaje mianowany głównodowodzący Zjednoczonych Sił Zbrojnych, marszałek Jewgienij Szaposznikow. Nominacja Szaposznikowa nie mogła przeszkodzić mu w pełnieniu obowiązków naczelnego dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych, już choćby z tego powodu, że ich utworzenie po prostu się nie powiodło. Szaposznikow poskarżył się w którymś z wywiadów, że nie mógł sprawować kontroli nad arsenałem jądrowym, i nie wynikało to jedynie z licznych obstrukcji Kijowa. Rosyjskie władze wojskowe nie kwapiły się z podporządkowaniem swego potencjału głównodowodzącemu ZSZ WNP. Zresztą 15 czerwca **Rada Ministrów Obrony państw WNP** podjęła decyzję o zlikwidowaniu stanowiska naczelnego dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych WNP i podjęła reformę najwyższych struktur wojskowych Wspólnoty. Powstał **Sztab ds. Koordynacji Współpracy Wojskowej WNP**. W okresie przejściowym (tj. do końca roku) miał nim kierować dotychczasowy szef sztabu generalnego sił zbrojnych Wspólnoty, Wiktor Samsonow. Klęska idei Zjednoczonych Sił Zbrojnych była oczywista. Dymisja Szaposznikowa unaoczniała tylko rozmiary dekompozycji postsowieckich sił zbrojnych. W lipcu wyjaśniło się, że decyzje Rady nie miały mocy prawnej. Jej sekretarz — gen. Leonid Iwaszow oświadczył 5 lipca, że Rada nie miała prawa samodzielnie decydować o reorganizacji struktur Naczelnego Dowództwa ZSZ (leżało to w gestii Rady Szeów Państw WNP). Przeciw decyzji Rady Ministrów Obrony zaprotestowali szefowie resortów obrony Uzbekistanu, Kazachstanu i Kirgizji. Iwaszow dowodził, że decyzja podważa 60 aktów międzypaństwowych, dotyczących kontroli nad siłami strategicznymi b. ZSRR.

Na kolejnym posiedzeniu Rady Ministrów Obrony WNP, które odbyło się już w sierpniu, wcielono w życie decyzję o przekształceniu dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych WNP w Sztab ds. Koordynacji Współpracy Wojskowej (stały organ roboczy Rady Ministrów Obrony WNP). Dowództwo Sztabu powierzono gen. Wiktorowi Samsonowowi (dotychczasowemu szefowi Sztabu Generalnego Zjednoczonych Sił Zbrojnych WNP). Zlikwidowano stanowisko głównego dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych WNP. Tym razem decyzje te były podjęte *lege artis* (miały wejść w życie po zatwierdzeniu przez przywódców państw podczas kolejnego szczytu). Ministrowie obrony 6 państw-sygnatariuszy *Układu o bezpieczeństwie zbiorowym* zaakceptowali propozycję Rosji, dotyczącą utworzenia **Rady Bezpieczeństwa Zbiorowego** (RBZ) jako nadrzędnego organu wojskowo-politycznego. Rada miała się składać z Komitetu Politycznego (ministrowie spraw zagranicznych) oraz struktur wojskowych: Rady Ministrów Obrony, Komitetu Szeów Sztabów i Sztabu ds. Koordynacji Współpracy Wojskowej.

20 czerwca rozpoczęła swoją działalność na pierwszym kanale Ostankino międzypaństwowa telewizja *Mir*. Akces do niej zgłosiło osiem państw WNP: Armenia, Białoruś, Kazachstan, Kirgizja, Mołdawia, Rosja, Tadżykistan i Uzbekistan.

Lipiec

Premierzy **Rosji, Ukrainy i Białorusi** — Wiktor Czernomyrdin, Leonid Kuczma i Wiaczasław Kiebicz, podczas spotkania w Moskwie (10 lipca) podpisali oświadczenie o działaniach na rzecz pogłębienia integracji gospodarczej między tymi trzema państwami. Za sprawy priorytetowe szefowie rządów uznali zniesienie ograniczeń celnych w stosunkach handlowych między trzema krajami, stworzenie wspólnego rynku towarów, usług i kapitałów oraz ujednolicenie polityki cenowej, inwestycyjnej i podatkowej. Deklaracja zobowiązywała grupy ekspertów do przygotowania w terminie do 1 września projektu trójstronnego układu o pogłębieniu integracji gospodarczej. «Sojusz gospodarczy trzech państw nie jest wyrazem separatyzmu wewnątrz Wspólnoty Niepodległych Państw» — oświadczył po zakończeniu spotkania premier Białorusi, Wiaczasław Kiebicz. Po dymisji Leonida Kuczmy (21 września 1993) Ukraina wycofała się z ustaleń.

Sierpień

Konflikt zbrojny w Tadżykistanie oraz przygotowania do utworzenia unii gospodarczej stanowiły przedmiot wielostronnych konsultacji podczas spotkań roboczych różnych organów Wspólnoty w sierpniu. Krwawy incydent na granicy tadżycko-afgańskiej, w wyniku którego zginęli rosyjscy wopiści, sprowokował poważną debatę prasową nad celowością utrzymania rosyjskiej obecności wojskowej w Tadżykistanie (czy szerzej — w krajach tzw. bliskiej zagranicy). Większość publicystów przyznawała, że ochrona zewnętrznych granic Wspólnoty przez armię rosyjską oddala niebezpieczeństwo przeniesienia się konfliktów zbrojnych na teren Rosji. Niektórzy zwracali wszakże uwagę na fakt, że rosyjska obecność wojskowa w dawnych republikach ma wymiar symboliczny i może być postrzegana jako przejaw imperialnych ambicji tego państwa, a to z kolei mogłoby narazić reputację ekipy rządzącej w Moskwie na szwank (wciąż jeszcze chciała być ona postrzegana jako demokratyczna, prozachodnia i reformatorska). Zapewne dlatego Moskwa zabiegała tak usilnie o to, by inne państwa środkowoazjatyckie również uczestniczyły w akcjach wojskowych podejmowanych z inicjatywy Rosji.

6 sierpnia odbyło się w Moskwie spotkanie przywódców państw Azji Środkowej oraz Rosji poświęcone sytuacji w Tadżykistanie. Zdecydowali oni o wysłaniu dodatkowego kontyngentu wojsk WNP na granicę tadżycko-afgańską. W misji pokojowej mieli uczestniczyć żołnierze ze wszystkich pięciu państw. «Przywódcy Rosji, Kazachstanu, Kirgizji, Uzbekistanu i Tadżykistanu uznają granicę tadżycką za część wspólnej granicy WNP» — stwierdzono w specjalnym *Oświadczeniu*. Prezydenci zobowiązali się do udzielenia władzom w Duszanbe wszechstronnej pomocy militarnej, technicznej i humanitarnej. (W spotkaniu wziął również udział w charakterze obserwatora osobisty wysłannik prezydenta Turkmenii, wicepremier Borys Szachmuradow. 3 sierpnia Aszchabad oświadczył, że nie wyśle w rejon konfliktu ani jednego żołnierza). Konkretnie decyzje w sprawie misji pokojowej w Tadżykistanie zapadły jednak dopiero 23 sierpnia na wspólnym posiedzeniu Rady Ministrów Obrony i Rady Ministrów Spraw Zagranicznych WNP. Koalicyjne siły pokojowe miały podlegać wspólnemu dowództwu z rosyjskim generałem Borysem Pjankowem na czele. Minister obrony Rosji Paweł Graczow oznajmił w trakcie narady, że Rosja nie zamierza rozszerzać swojej obecności wojskowej w Tadżykistanie poza stacjonującą już tam 201. Dywizję Zmotoryzowaną.

Wrzesień

Wrześniowy szczyt przywódców WNP odbywał się w dramatycznych okolicznościach. 21 września prezydent Jelcyń wydał dekret rozwiązujący Zjazd Deputowanych Ludowych oraz Radę Najwyższą. Zbuntowany parlament nie przyjął tego do wiadomości. Bojówki szowinistycznego Związku Oficerów przeprowadziły zbrojny atak na kilka gmachów użyteczności publicznej. Zamieszki w Moskwie zakończyły się dopiero w pierwszych dniach października, po spektakularnym, acz mało chwalebnym, ataku komandosów na parlament.

Rozwiązanie Zjazdu oraz Rady, a następnie osadzenie przewodniczącego RN Rosji, Rusłana Chasbułatowa w więzieniu w Lefortowie, sparaliżowało działalność **Zgromadzenia Międzyparlamentarnego WNP**. Posiedzenie plenarne przewidziane na 25 września nie doszło do skutku. Dekret prezydencki z 21 września stanowił, że deputowani rosyjscy mogą uczestniczyć w obradach Zgromadzenia Międzyparlamentarnego WNP tylko za zgodą prezydenta. Wydarzenia październikowe pozwoliły Jelcynowi na wyeliminowanie z gry przeciwników politycznych oraz — co o wiele ważniejsze — na skuteczne zablokowanie działań opozycji, która za swe najważniejsze zadanie uznała odbudowę ZSRR. Dalsza integracja państw postsowieckich miała się dokonać wyłącznie w ramach Wspólnoty Niepodległych Państw — zdawał się twierdzić Jelcyn. Opozycja natomiast uważała, że likwidacja WNP (unieważnienie *Porozumienia białowieskiego*) jest właśnie warunkiem odrodzenia Związku. (W styczniu 1993 roku opozycja domagała się, aby Trybunał Konstytucyjny zbadał zgodność z prawem *Porozumienia białowieskiego*).



WNP stanie się wkrótce najbardziej wpływowym zjednoczeniem państw na świecie. (B. Jelcyn, 24.09.1993)

W połowie września przewodniczący RN Rosji wystosował do przewodniczących parlamentów krajów WNP memorandum z propozycją przekształcenia Wspólnoty w ścisły związek gospodarczy, polityczny i wojskowy, z jednym parlamentem i podporządkowanymi mu organami wykonawczymi. Wskazał na negatywne skutki rozpadu ZSRR. Podkreślał, że najodpowiedniejszym forum dla podjęcia decyzji o restaura-

cji Związku mogłoby się stać Zgromadzenie Międzyparlamentarne WNP. Szef rosyjskiego parlamentu zaproponował ponadto przeprowadzenie w maju 1994 r. powszechnych wyborów do Zgromadzenia we wszystkich krajach Wspólnoty, a następnie przyjęcie przez to ciało konstytucji WNP. (Propozycję wyłonienia w wyborach powszechnych parlamentu WNP zgłosił Chasbułatow 14 września podczas spotkania z pracownikami Rosyjskiej Akademii Nauk w Puszcynie).

XII Szczyt WNP Moskwa 24.09.1993

Najważniejszym osiągnięciem XII Szczytu WNP było podpisanie *Porozumienia o utworzeniu Unii Gospodarczej*. To, że dokument sygnowali przywódcy 9 państw: Azerbejdżanu, Armenii, Białorusi, Kazachstanu, Kirgizji, Mołdawii, Rosji, Tadżykistanu i Uzbekistanu, dało rosyjskim środkom masowego przekazu asumpt do nie kończących się rozważań o spontanicznej integracji państw w ramach Wspólnoty. Już wcześniej (7 września) Armenia, Białoruś, Kazachstan, Rosja, Tadżykistan i Uzbekistan postanowiły odtworzyć strefę rublową. Ramowe porozumienie w tej sprawie podpisali w Moskwie premierzy i szefowie banków centralnych sześciu państw. Na jego podstawie miały być opracowane dwustronne umowy o wspólnym systemie walutowym. 20 września parlament Azerbejdżanu podjął decyzję o przystąpieniu do WNP. Z podobnym zamiarem nosiły się też władze w Tbilisi. 24 września Gejdar Alijew podpisał dokumenty potwierdzające akces Azerbejdżanu do WNP.

Spotkanie odbyło się w przyjaznej, serdecznej atmosferze, pisała prasa. Do tego stopnia serdecznej, że podsumowując obrady, prezydent Jelcyń powiedział, iż **WNP stanie się wkrótce najbardziej wpływowym zjednoczeniem państw na świecie**. Radość prezydenta Rosji zmąciła jednak, jak się zdaje, Ukraina, która zadeklarowała przystąpienie do unii jedynie w charakterze członka stowarzyszonego, oraz Turkmenia, która jako jedyna nie podpisała *Porozumienia*. Unia gospodarcza — zgodnie z ustaleniami moskiewskiego szczytu — miała powstawać stopniowo. W pierwszym etapie państwa członkowskie miały powołać do życia stowarzyszenie wolnego handlu, znieść opłaty celne i zagwarantować swobodny przepływ kapitałów, towarów, usług i osób. W drugim — zawrzeć unię celną, ustalić jednolite stawki celne wobec państw trzecich i skoordynować politykę eksportową oraz importową wszystkich państw, które zgłosiły akces do unii gospodarczej. W trzecim etapie przewidywano stworzenie wspólnego rynku kapitałowego i rynku siły roboczej. Ostatnim stadium rozwoju unii gospodarczej miało być zawarcie unii walutowej oraz dopasowanie budżetów, systemów fiskalnych, systemów finansowo-kredytowych.

W trakcie szczytu zatwierdzono utworzenie Komisji ds. Praw Człowieka, podpisano *Porozumienie o pomocy dla uchodźców* (przewidujące utworzenie specjalnej fundacji), zatwierdzono również regulamin Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Przyjęto *Deklarację o przestrzeganiu praw człowieka i podstawowych swobód obywatelskich*. Wcześniej (27 sierpnia) w trakcie posiedzenia Komitetu Koordynacyjno-Konsultacyjnego Turkmenia, Uzbekistan oraz Ukraina ogłosiły, że nie podpiszą tej deklaracji. Przedstawiciele strony ukraińskiej zwracali uwagę na fakt, że kontrolę nad przestrzeganiem praw człowieka powinny sprawować organizacje do tego powołane (KBWE) i że powinny czynić to w ramach dwustronnych relacji z każdym państwem.

Listopad

W Gruzji i w Mołdawii trwały ożywione dyskusje wokół ewentualnego przystąpienia tych państw do Wspólnoty. «Każdy parlamentarzysta, który głosowałby za przystąpieniem Gruzji do WNP, zasługuje na najwyższy wymiar kary i otrzyma ją jako zdrajca narodu» — powiedział lider Frontu Narodowego Gruzji, przewodniczący parlamentarnej komisji ds. obrony i bezpieczeństwa narodowego Nodar Natadze w wywiadzie udzielonym gazecie *Droni*. Prokuratura gruzińska dopatrywała się w tej wypowiedzi nawoływania do niepokojów i wszczęła przeciwko gazecie śledztwo. 8 października po spotkaniu w Moskwie z prezydentami Rosji, Azerbejdżanu i Armenii Eduard Szewardnadze oznajmił, że Gruzja przystąpi do WNP, co potwierdził dekretem wydanym 22 października. (20 października 120 z 220 parlamentarzystów gruzińskich podpisało oświadczenie popierające przystąpienie Gruzji do Wspólnoty.)

Grudzień

9 grudnia w Tbilisi Eduard Szewardnadze podpisał protokół potwierdzający oficjalne wstąpienie Gruzji do Wspólnoty Niepodległych Państw.

9 grudnia odbyło się pierwsze posiedzenie rady nadzorczej Międzypaństwowego Banku WNP (w Moskwie). Prezesem rady został Wiktor Gieraszczenko (prezes Centralnego Banku Rosji), a prezesem Banku — Walerij Sawanin.

W przededniu szczytu w Aszchabadzie prezydenci Rosji i Turkmenii, Borys Jelcyn i Saparmurad Nijazow, podpisali (23 grudnia) układ o wspólnej ochronie granicy Turkmenii przez wojska turkmeńskie i rosyjskie pod wspólnym dowództwem oraz o statusie żołnierzy rosyjskich pełniących służbę w oddziałach ochrony pogranicza na terenie Turkmenii. Prezydenci podpisali także porozumienie o podwójnym obywatelstwie (jest to pierwsze tego rodzaju porozumienie zawarte przez Moskwę z partnerem z WNP) i umowę o ochronie praw przesiedleńców.

W trakcie szczytu w Aszchabadzie kontynuowano prace nad zacieśnieniem współpracy ekonomicznej w ramach Wspólnoty. Podpisano szereg aktów wykonawczych dotyczących realizacji *Porozumienia o utworzeniu Unii Gospodarczej*. Nie udało się jednak osiągnąć porozumienia o utworzeniu unii celnej, co zdaniem ekspertów, mogłoby przeszkodzić w efektywnym funkcjonowaniu unii gospodarczej WNP. Przywódcy państw WNP nie doszli do porozumienia w sprawie realizacji *Układu o bezpieczeństwie zbiorowym*.

W Aszchabadzie podpisano 21 porozumień, w tym: akty wykonawcze do *Porozumienia o utworzeniu Unii Gospodarczej WNP*. Podpisano m.in. *Porozumienie o koordynacji polityki cenowej i podatkowej*, a także *Porozumienie o utworzeniu Międzypaństwowego Eurazjatyckiego Zjednoczenia Węgla i Stali*. W Aszchabadzie ustalono, że każde z państw członkowskich będzie kolejno przez pół roku przewodniczyć Wspólnocie (jako pierwsza funkcję tę pełni Rosja). Tym samym prezydent Borys Jelcyn został jednogłośnie wybrany na przewodniczącego WNP. W Aszchabadzie ukonstytuowała się Rada Ministrów Spraw Zagranicznych WNP (zalecono jej, by zwróciła się do sekretarza generalnego ONZ z prośbą o przyznanie Wspólnocie statusu obserwatora w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ). Naczelne Dowództwo Zjednoczonych Sił Zbrojnych zostało zastąpione Sztabem ZSZ (jego szefem jest gen. Wiktor Samsonow). Ukonstytuowała się ostatecznie Rada Bezpieczeństwa Zbiorowego. Sekretarzem Rady (kadencja sześciomiesięczna) jest rosyjski dyplomata Giennadij Szabannikow.

XIII Szczyt WNP
Aszchabad
24.12.1993

Ważnym wydarzeniem było podpisanie **Układu o bezpieczeństwie zbiorowym** przez Gruzję, Azerbejdżan i Białoruś. W Aszchabadzie, po dwóch latach wywieranej przez Rosję presji gospodarczej i militarnej, Gruzja — wyniszczona gospodarczo, zagrożona w swej integralności — po raz pierwszy mogła cieszyć się z otrzymanego statusu państwa członkowskiego (Szewardnadze podpisał 23 grudnia stosowne dokumenty, w tym *Porozumienie o Unii Gospodarczej*). Należy odnotować, że Ukraina po raz pierwszy wyraziła zainteresowanie współpracą wojskową w ramach WNP. Uczestnictwo przedstawiciela Ukrainy, ministra Witalija Radeckiego, w naradzie szefów resortów obronyomal nie stało się powodem politycznego skandalu. 22 grudnia agencja TASS poinformowała, że Ukraina ma zamiar podpisać *Układ o bezpieczeństwie zbiorowym*. Minister obrony Ukrainy «był w Aszchabadzie przede wszystkim obserwatorem — stwierdził 25 grudnia po powrocie z Turkmenii prezydent Ukrainy, Leonid Krawczuk. Podpisaliśmy umowę wojskowo-techniczną, ale nie jesteśmy sygnatariuszem *Układu o bezpieczeństwie zbiorowym WNP*. Nie mamy zamiaru wchodzić do struktur wojskowych WNP» — wyjaśnił ukraiński prezydent.

Głównym tematem dwudniowego posiedzenia Rady Ministrów Obrony WNP w Aszchabadzie była reorganizacja Naczelnego Dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych WNP. Ministrowie jednogłośnie uznali konieczność przekształcenia Naczelnego Dowództwa (podlegającego dotąd Radzie Szefów Państw WNP) w Sztab Zjednoczonych Sił Zbrojnych WNP, który będzie podlegał Radzie Ministrów Obrony WNP. Podczas spotkania w Aszchabadzie minister obrony Rosji Paweł Graczow podpisał z ministrami obrony Białor-

rusi, Tadżykistanu i Turkmenii dwustronne umowy o współpracy wojskowej. Przed szczytem rosyjska delegacja poinformowała, że zamierza wystąpić z propozycją nadania językowi rosyjskiemu statusu drugiego języka państwowego w krajach WNP. Brak doniesień, czy rzeczywiście była na ten temat mowa podczas obrad szczytu. Niejasna jest również kwestia opracowanego przez Rosjan projektu konwencji o ochronie praw mniejszości rosyjskiej; wiadomo jedynie, że spotkał się on z zastrzeżeniami ze strony Ukrainy i Uzbekistanu (proponowane rozwiązania były w wielu punktach sprzeczne z prawodawstwem obu krajów). W wydanej na zakończenie *Deklaracji Aszchabadzkiej* przywódcy państw członkowskich bez przesadnej skromności stwierdzili, że mimo *wszystkich przeciwności WNP stała się faktem politycznym i gospodarczym. Staramy się wykorzystać to, co w naszych kontaktach było dobre, i rozwijać współpracę na nowych jakościowo zasadach.*

Rok 1994

Styczeń

8 stycznia przewodniczący rosyjskiej Rady Federacji, Władimir Szumiejko, został wybrany jednogłośnie na przewodniczącego Rady **Zgromadzenia Międzyparlamentarnego WNP** (stanowisko przewodniczącego Rady piastował od roku 1992 do października 1993 r. przewodniczący Rady Najwyższej FR, Rusłan Chasbulałow). W obradach Zgromadzenia Międzyparlamentarnego 8 lutego w Petersburgu uczestniczyli przedstawiciele wszystkich republik zrzeszonych w WNP z wyjątkiem Uzbekistanu. Po raz pierwszy wzięła w nich udział Gruzja. W charakterze obserwatorów przybyły delegacje Mołdawii i Ukrainy.

18 stycznia parlament **Białorusi** ratyfikował statut Wspólnoty Niepodległych Państw (podpisany 22 stycznia 1993 r.), wprowadzając zastrzeżenia do rozdziałów dotyczących współpracy wojskowej. Zastrzeżenia przewidują, że wykorzystanie białoruskich sił zbrojnych na terytorium innych państw WNP oraz wprowadzenie wojsk tych krajów na terytorium Białorusi wymaga zgody białoruskiego parlamentu. Do rozdziału o zapobieganiu konfliktom i rozwiązywaniu ich wprowadzono zapis, że przez sformułowanie *prawo do podejmowania wszelkich możliwych kroków w razie konfliktów* parlament Białorusi rozumie wyłącznie działania o charakterze niewojskowym. (Za ratyfikacją opowiedziało się 230 z 303 deputowanych. W głosowaniu nie uczestniczyli przedstawiciele opozycji).

Marzec

24 marca przyjęto rezolucję w sprawie przyznania Wspólnocie Niepodległych Państw **statusu obserwatora w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ**. Przedstawiając projekt tego dokumentu, ambasador Rosji przy ONZ Julij Woroncow podkreślił polityczną rolę organizacji regionalnych w utrzymaniu bezpieczeństwa międzynarodowego i pokoju. Przeciwno uznaniu WNP za organizację regionalną i podmiot prawa międzynarodowego oraz przeciwko przyznaniu jej prawa do prowadzenia operacji pokojowych wystąpił podczas omawiania projektu tej rezolucji chargé d' affaires przedstawicielstwa Ukrainy przy ONZ, Wołodymyr Chandogi.

30 marca prezydent Kazachstanu **Nursułtan Nazarbajew wystąpił z inicjatywą utworzenia Unii Eurazjatyckiej**. Nazarbajew zaproponował, by nową unię kształtować według innych zasad niż swego czasu WNP. Zdaniem kazachstańskiego prezydenta w obecnej chwili Unię Eurazjatycką mogłoby utworzyć 5–6 poradzieckich republik. Dla sprawnego funkcjonowania Unii konieczne byłoby powołanie ponadnarodowych organów, zajmujących się koordynacją polityki zagranicznej, gospodarczej i obronnej. Unia powinna mieć swój parlament. Jego zadaniem miałoby być ujednolicenie ustawodawstwa państw członkowskich. Natomiast międzypaństwowy Sekretariat Wykonawczy powinien nadzorować realizację umów i postanowień. N. Nazarbajew postulował wprowadzenie instytucji jednego (eurazjatyckiego) obywatelstwa i wprowadzenie waluty, charakterem odpowiadającej europejskiemu ECU. Jego propozycję poparł 9 kwietnia opozycyjny ruch «Porozumienie na rzecz Rosji». Lider tego ruchu, Walerij Zorkin, zaproponował przeprowadzenie 17 marca 1995 r. w zainteresowanych krajach WNP referendum w sprawie odbudowy państwa związkowego. (W referendum przeprowadzonym 17 marca 1991 r. większość obywateli ZSRR opowiedziało się za utrzymaniem jedności kraju).

Kwiecień

W trakcie swej wizyty w Moskwie, sekretarz generalny ONZ Boutros Ghali oświadcza: **«Wojska rosyjskie stacjonujące w regionach konfliktów w republikach poradzieckich nie mogą otrzymać statusu sił pokojowych ONZ.** Rosja może prowadzić tam operacje pokojowe pod własną flagą i na podstawie dwustronnych porozumień» (4 kwietnia). Ghali uzasadnił takie stanowisko ONZ trudnościami finansowymi: przyznanie wojskom rosyjskim statusu *błękitnych hełmów* wiązałoby się m.in. z finansowaniem z budżetu ONZ. Ghali nie wykluczył jednak, że Rada Bezpieczeństwa ONZ może podjąć decyzję o skierowaniu do Gruzji czy Tadżykistanu sił pokojowych lub obserwatorów ONZ, którzy współdziałaliby z wojskami rosyjskimi. Innym wariantem współpracy mogłoby być, zdaniem Ghalego, włączenie rosyjskich kontyngentów w skład sił pokojowych ONZ, pod warunkiem że nie przekraczałyby one 30 proc. liczebności sił ONZ w danej operacji i byłyby podporządkowane dowództwu ONZ.

8 kwietnia parlament **Moldawii** ratyfikował jako ostatni (wśród państw WNP) porozumienie o przystąpieniu tego państwa do WNP oraz przyłączeniu się do unii gospodarczej (80 głosów za, 18 — przeciw). W sierpniu 1993 r. podczas pierwszego głosowania w sprawie ratyfikacji dokumentów założycielskich WNP, do podjęcia pozytywnej decyzji zabrakło 4 głosów. Odmowa ratyfikowania członkostwa w WNP była jedną z przyczyn ogłoszenia przedterminowych wyborów parlamentarnych.

Wbrew oczekiwaniom sprawa Unii Eurazjatyckiej (propozycja prezydenta Kazachstanu, Nursułtana Nazarbajewa) nie stanowiła przedmiotu obrad XIV szczytu WNP, który odbył się w Moskwie. Zamiast dyskusji nad sposobami przekształcenia Wspólnoty w strukturę, choć trochę przypominającą Europejską Wspólnotę Gospodarczą, szefowie państw woleli zająć się sprawą godła i flagi WNP. Nie zmienia to faktu, że Wspólnota właśnie przeżywa kryzys. Urażony Nursułtan Nazarbajew nie zjawił się w Moskwie. Ukraina przyłączyła się do unii gospodarczej na zasadach członka stowarzyszonego.

XIV Szczyt WNP
Moskwa
15.04.1994

Uczestnicy szczytu podpisali specjalne memorandum w sprawie ochrony środkowoazjatyckiej granicy Wspólnoty. Przyjęto *Konwencję o poszanowaniu praw mniejszości narodowych* oraz *Deklarację o poszanowaniu suwerenności i integralności terytorialnej państw WNP*. Przy Komitecie Koordynacyjno-Konsultacyjnym WNP powołano stały organ doradczy – Komisję Unii Gospodarczej (wobec zastrzeżeń Ukrainy i Turkmenii jej decyzjom nie przyznano mocy wiążącej). Wywołało to z kolei protesty białoruskiego premiera, Wiaczasława Kiebicza, który prorokował w związku z tym, że unia gospodarcza WNP pozostanie na zawsze «twarem amorficznym». Szefowie państw zapowiedzieli utworzenie strefy wolnego handlu, co ma pozwolić w przyszłości na zniesienie opłat celnych i wszelkich ograniczeń w handlu między krajami WNP. Słowem, powrócono niejako do punktu wyjścia, ponieważ już przed rokiem wiadomo było, że unia gospodarcza stanie się faktem dopiero wtedy, gdy państwa członkowskie utworzą unię celną. Premierzy krajów WNP postanowili również ujednolicić zasady rozliczeń (na zasadach wzajemnej wymienialności walut narodowych). Uczestnicy spotkania szefów państw i rządów Wspólnoty Niepodległych Państw postanowili, że do końca 1994 r. przewodniczącym Wspólnoty pozostanie prezydent Rosji (wbrew ustaleniom z Aszchabadu, gdzie wyznaczono kadencję sześciomiesięczną). Mołdawia, której parlament z początkiem kwietnia ratyfikował porozumienie o przystąpieniu do WNP, po raz pierwszy uczestniczyła w szczycie Wspólnoty na pełnoprawnych zasadach. Następne spotkanie na szczycie zaplanowano na 9 września.

Opracował Mariusz Sielski

CZYM (NIE) JEST WNP?

Wspólnota Niepodległych Państw w świetle własnych dokumentów

Z porozumień konstytuujących WNP nie wynika jasno, czym ma być Wspólnota. Jasne jest jedynie, że nie państwem ani strukturą ponadpaństwową. Jednakże dalsze dokumenty WNP, a zwłaszcza jej statut, świadczą o tym, że zmierza ona do zacieśniania swych struktur i kształtowania form współpracy bliższych konfederacji niż międzynarodowej organizacji traktatowej.

Żeby właściwie zrozumieć proces tworzenia się Wspólnoty Niepodległych Państw, poświęcić trzeba chwilę uwagi wcześniejszym rokowaniom nad nowym układem związkowym, mającym zreformować strukturę Związku Radzieckiego. Główna linia podziału przebiegała wówczas między republikami związkowymi z Rosją na czele a związkowym centrum, które pragnęło zachować jak najwięcej ze swej roli instytucji ponadrepublikańskiej i samodzielnej struktury państwowej. W myśl konstytucji z 1977 roku Związek Radziecki był bowiem przede wszystkim państwem unitarnym (*socjalistycznym państwem ogólnonarodowym*, jak głosił art. 1.), a dopiero w dalszej kolejności – *federacyjnym (wspólnym związkowym państwem wielonarodowym, utworzonym na zasadzie federalizmu socjalistycznego*, art. 70.), w dodatku uosabiającym *jedność państwową narodu ra-*

dzieckiego (tamże). I choć art. 76. stwierdzał, że *republika związkowa jest suwerennym socjalistycznym państwem radzieckim*, w istocie dokument ten ustanawiał państwo unitarne i silnie scentralizowane, o różnym stopniu autonomii lub samorządności poszczególnych jednostek terytorialnych. Podobnie rzecz się miała ze statusem prawnym-międzynarodowym podmiotów Związku: art. 80. stwierdzał, że *Republika związkowa ma prawo nawiązywania stosunków z obcymi państwami (...)*, jednak art. 73. zaliczał do kompetencji władz związkowych *reprezentowanie ZSRR na arenie międzynarodowej; kontakty ZSRR z innymi państwami (...), koordynowanie stosunków republik związkowych z państwami obcymi*. Podobnych niejasności umożliwiającą daleko idącą dowolność interpretacyjną było w tej konstytucji znacznie więcej.

Dlatego też podczas negocjacji nad nowoogariowskim układem związkowym, dokumentem, który w istocie miał zastąpić konstytucję ZSRR, republiki – przede wszystkim Rosja i Ukraina – dążyły do urzeczywistnienia zagwarantowanej art. 76. konstytucji *suwerenności* w ramach ZSRR (*suwierenitiet*). Zwłaszcza zaś nie godziły się one na to, by poza republikami (państwami) stroną układu było Centrum tj. państwo sowieckie jako takie. Przedmiotem sporu było też to, czy nowy związek ma być federacją (państwem związkowym), czy też konfederacją (związkiem państw). Ostatecznie projekt *Układu o Związku Suwerennych Państw* przewidywał strukturę niejasną i niejednoznaczną: jego postanowienia ogólne mówiły o związku równorzędnych podmiotów politycznych, dalsze jednak przyznawały władzom Związku kompetencje, czyniące zeń odrębny od jego członków podmiot prawny. Projekt ten przewidywał m.in., że Związek będzie posiadał własną konstytucję oraz symbole państwowości. Wśród organów władzy przewidywano m.in. Radę Najwyższą (wyłanianą częściowo w

wyborach powszechnych), urząd prezydenta i rząd, co przesądzało o utrzymaniu dotychczasowego *Centrum* w niemal niezmienionym kształcie.

To właśnie stało się powodem, dla którego układ nowoo-gariowski został odrzucony przez Rosję i Ukrainę, i dla którego republiki te w bardzo krótkim czasie przygotowały nową, alternatywną formułę. W podpisanym przez nie oraz przez «dokooptowaną» w ostatniej chwili Białoruś *Porozumieniu białowieskim* najważniejsze jest właśnie to, że rozwiązując ZSRR całkowicie znosiło ono centrum związkowe. Porozumienie to proklamowało też powstanie Wspólnoty Niepodległych Państw, nie precyzując jednak, czym ma ona być. Wydaje się pewne, że w chwili zawierania tego porozumienia żadna z podpisujących je stron nie miała co do tego jasnej koncepcji. Trzy państwa-strony *Porozumienia białowieskiego* *expressis verbis* rozwiązały tym aktem ZSRR; sformułowanie to, podobnie jak późniejsze (z Ałma Aty) nie jest jednak wypowiedzeniem układu związkowego z 1922 roku, lecz jego anulowaniem.

Jednym z nielicznych konkre-tów *Porozumienia* było oświadczenie o utrzymaniu *wspólnej przestrzeni wojskowo-strategicznej* i wspólnego dowództwa (nie jest jasne, czy jego kompetencje ograniczałyby się do spraw broni jądrowej, czy też miałyby szerszy zakres). Było to wyrazem tego, iż sygnatariusze *Porozumienia* liczyli się z faktem, że Armii Radzieckiej – najważniejszej struktury ZSRR – nie da się tak po prostu zlikwidować, a zachowanie jednolitej struktury dowodzenia siłami strategicznymi leży w interesie wszystkich państw sukcesyjnych ZSRR. Nie wynika natomiast z tego porozumienia, by miało powstać coś takiego,

jak wyodrębnione siły zbrojne Wspólnoty. Porozumienie białowieskie przewidywało również utworzenie szeregu *organów koordynacyjnych*; koordynacją miała być objęta m.in. polityka zagraniczna.

Omawiany dokument jest nader ogólnikowy, między innymi dlatego, że był opracowywany w wielkim pośpiechu. Tym tylko można wyjaśnić np. to, że Związek Radziecki został w art. 11. określony jako *państwo trzecie*, choć z preambuły jasno wynika, że dla stron porozumienia może być on już tylko *byłym państwem*. Niewątpliwie jednak intencją republik tworzących WNP nie było stworzenie nowego państwa federacyjnego ani konfederacji państw, lecz zawarcie porozumienia porządkującego sytuację prawnomiędzynarodową na obszarze likwidowanego ZSRR, umożliwiającego współpracę państw sukcesyjnych na zasadach traktatowych oraz eliminującego groźbę wojen wzajemnych. Można nawet zaryzykować sformułowanie, że przynajmniej Ukrainie chodziło o powołanie komisji likwidacyjnej ZSRR.

Ocenę natury prawnej *Porozumienia białowieskiego* utrudnia fakt, że jedna z jego stron (Federacja Rosyjska) nie była wówczas państwem suwerennym w rozumieniu prawa międzynarodowego. Rosja bowiem, w przeciwieństwie do Białorusi i Ukrainy, nigdy nie ogłosiła niepodległości, poprzestając na *suwerenności* (*suwerienitet*); nie mogła też, inaczej niż dwie pozostałe republiki, powoływać się na członkostwo w ONZ. Gdyby nie wymienione niejasności, *Porozumienie białowieskie* byłoby typowym układem międzypaństwowym, konstytuującym nową strukturę międzynarodową.

Wybiegając nieco naprzód, warto tu dodać, że porozumienie to sporządzono w trzech równo-

rzędnych wersjach językowych, zaś porozumienia z Ałma Aty – w jedenastu, stosownie do liczby umawiających się stron. Dalsze dokumenty Wspólnoty, poczynawszy od *Układu o bezpieczeństwie zbiorowym*, sporządzane są już tylko w języku rosyjskim, który w ten sposób, jeszcze przed zapisaniem tego w statucie WNP, *de facto* stał się jej językiem urzędowym; sam statut jednak został sporządzony w językach wszystkich państw członkowskich WNP.

Rozwinięciem *Porozumienia białowieskiego* stała się *Deklaracja ałmackska* i inne zawarte w Ałma Acie porozumienia, podpisane przez wszystkie (oprócz Litwy, Łotwy, Estonii i Gruzji) państwa sukcesyjne ZSRR. Potwierdzając zasady *Porozumienia białowieskiego* deklaracja ta precyzowała, czym ma być, a właściwie – czym ma nie być Wspólnota. Zapisano w niej, że WNP *nie jest ani państwem, ani strukturą ponadpaństwową*, z czego wynika, że może być ona jedynie wielostronnym układem międzypaństwowym, międzynarodową organizacją traktatową (ang. *treaty organisation*). Jednak powstawała tu struktura nietypowa, pod wielu względami bliższa – z zachowaniem należnych proporcji – Brytyjskiej Wspólnocie Narodów z jej wczesnego okresu niż Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej czy nawet Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Dopiero w Ałma Acie ustalono, że *Porozumienie białowieskie* podlegać ma ratyfikacji; po zakończeniu tej procedury miały zostać wynegocjowane umowy międzynarodowe, regulujące współpracę w ramach Wspólnoty. Jednocześnie jednak powołano jej pierwsze organy: Radę Sze-fów Państw i Radę Sze-fów Rządów. Ani *Porozumienie białowieskie*, ani *Deklaracja ałmac-*

ka nie podejmowały kwestii sukcesji prawnej po ZSRR, stwierdzając jedynie, że państwa Wspólnoty uważają się za związane układami międzynarodowymi, zawartymi przez to państwo. Sprawa ta nigdy nie została jednoznacznie uregulowana: co do niektórych uprawnień i zobowiązań następcami prawnymi ZSRR są wszystkie jego państwa sukcesyjne (łącznie z nie wchodzącymi w skład WNP), co do innych zaś – wyłącznie Rosja (np. stałe członkostwo w Radzie Bezpieczeństwa, prawo do posiadania broni jądrowej).

Do czasu uchwalenia w grudniu 1993 roku statutu WNP była strukturą luźną i enigmatyczną, stopniowo «precyzowaną» przez kolejne porozumienia. Pierwszym z nich był *Układ o bezpieczeństwie zbiorowym* (maj 1993). Jest to typowy układ tego rodzaju, przewidujący konsultacje wzajemne, wspólną reakcję na agresję przeciw któremukolwiek z państw-stron itd. Jednakże przewiduje on także istnienie Zjednoczonych Sił Zbrojnych WNP wraz z ich Naczelnym Dowództwem. Do najważniejszych – i nietypowych – postanowień tego układu należy zakaz udziału państw członkowskich WNP w jakichkolwiek sojuszach lub koalicjach międzypaństwowych, nawet powstających w ramach WNP. W istocie, zważywszy na obiektywnie dominującą na tzw. obszarze postsowieckim rolę Rosji, układ ten oznacza jednostronne powierzenie Federacji Rosyjskiej bezpieczeństwa państw stron-układu. Układ ten podpisały Armenia, Kazachstan, Kirgizja, Rosja, Tadżykistan i Uzbekistan, a później także Azerbejdżan, Białoruś i Gruzja. Jako ostatnia z pierwotnych sygnatariuszy układ ratyfikowała Rada Najwyższa FR (na posiedzeniu nadzwyczajnym 31 lipca 1993 r.), w związku z czym wszedł on

w życie. Podczas konferencji w Aszchabadzie podnoszono konieczność wprowadzenia zmian do tego układu, kwestii tych jednak nie omawiano.

Kolejnym krokiem precyzującym kształt WNP było zawarcie we wrześniu 1993 roku *Porozumienia o utworzeniu Unii Gospodarczej* (określenie *unia* jako ekwiwalent rosyjskiego *sojuz* wydaje się nietrafne, idące zbyt daleko; należałoby raczej mówić o *związku gospodarczym*). I to porozumienie jest umową międzypaństwową, elementem struktury traktatowej WNP. Jest ono jednak również kolejnym krokiem utrwalającym i formalizującym – przy ścisłym przestrzeganiu formalnej równoprawności stron – dominację Rosji we Wspólnocie. Głównym celem porozumienia jest utworzenie, a właściwie – odtworzenie na obszarze WNP jednolitej przestrzeni gospodarczej przez powołanie stowarzyszenia wolnego handlu, unii celnej i walutowej oraz obszaru swobodnego przepływu towarów, kapitałów i osób. To ostatnie oznacza faktyczne zniesienie granic między państwami członkowskimi WNP. Porozumienie to przewiduje także koordynację ustawodawstwa gospodarczego i socjalnego, łącznie z opracowywaniem przez organy Wspólnoty *dokumentów modelowych*. Porozumienie to podpisały Armenia, Azerbejdżan, Białoruś, Kazachstan, Kirgizja, Mołdawia, Rosja, Tadżykistan i Uzbekistan, a później także Turkmenia.

Wreszcie w ostatnich dniach ubiegłego roku podpisany został *Statut (ustaw) WNP*. Potwierdza on, że *Wspólnota nie jest państwem i nie ma uprawnień ponadnarodowych*. Jednakże łatwo czytelną intencją tego dokumentu jest daleko idące zacieśnianie związków między członkami Wspólnoty w sposób umacniają-

cy w niej pozycję Rosji. Powołanie licznych nowych organów Wspólnoty, łącznie z organem ds. ochrony *granic zewnętrznych państw członkowskich*, potwierdzenie stałego charakteru Zjednoczonych Sił Zbrojnych oraz umożliwienie tworzenia branżowych organów koordynacyjnych o charakterze quasi-ministerialnym sprawiło, że statut otworzył drogę do stopniowego przekształcania WNP w konfederację. Logicznie następnym krokiem byłoby nadanie organom koordynacyjnym uprawnień stanowiących, których obecnie nie posiadają. Jednak fakt, że Ukraina nie zaakceptowała statutu już w tej formie, odsunął zapewne ten krok w odleglejszą przyszłość.

Statut WNP podpisały Armenia, Białoruś, Kazachstan, Kirgizja, Rosja, Tadżykistan i Uzbekistan, a później także Azerbejdżan. Dokument ten miał wejść w życie po przeprowadzeniu procedury ratyfikacyjnej: albo po ratyfikacji przez wszystkie państwa założycielskie WNP (nie zaś państwa, które podpisały statut), albo w rok po podpisaniu statutu w stosunku do państw, które go ratyfikowały. Statut ten od początku dopuszczał możliwość podziału WNP na dwa «poziomy»: państwom, które go nie zaakceptowały, zostanie zapewne zaproponowany status państw stowarzyszonych. Znaczący jednak wydaje się fakt, że choć do czasu wejścia w życie statutu WNP miała funkcjonować w myśl dotychczasowych zasad, Komitet Konsultacyjno-Koordynacyjny wraz z Sekretariatem zaczął działać wcześniej.

Równocześnie z podpisaniem statutu powołany został Międzypaństwowy Bank WNP. Wydarzenie to ma większe znaczenie, choćby dlatego, że decyzja ta nie wymaga ratyfikacji, a także dlatego, że jest to jedna z niewielu

struktur WNP, w której bierze udział Ukraina (porozumienie o powołaniu MB WNP podpisały Armenia, Białoruś, Kazachstan, Kirgizja, Mołdawia, Rosja, Tadżykistan, Turkmenia, Ukraina i Uzbekistan). Celem powołania banku było umożliwienie prowadzenia sprawnych rozliczeń handlowych między państwami członkowskimi Wspólnoty, z których większość nie ma nie tylko wymiennej waluty, ale wręcz jako tak stabilnej waluty. Statut tego banku daje Rosji 50 proc. głosów w zarządzie (przy wymaganej większości decyzyjnej ³⁴). Jednym z zadań Międzypaństwowego Banku WNP ma być koordynacja polityki monetarnej i kredytowej państw Wspólnoty. W razie wprowadzenia jej w życie bank ten stanie się pierwszą jednoznacznie ponadpaństwową strukturą Wspólnoty, zdolną do ingerencji w jeden z najistotniejszych zakresów kompetencji poszczególnych państw.

Dla dopełnienia obrazu warto wspomnieć jeszcze o dwu faktach. Pierwszym z nich jest porozumienie o utworzeniu między-

państwowego przedsiębiorstwa radiowo-telewizyjnego, sprawującego się do potwierdzenia i zagwarantowania na przyszłość obecnej dominacji Rosji (więc i języka rosyjskiego) w mediach obszaru postsowieckiego. Jego efektem stało się powstanie stacji telewizyjnej "Mir", prowadzonej przez Rosję, Armenię, Białoruś, Kazachstan, Kirgizję, Mołdawię, Tadżykistan i Uzbekistan. Drugim jest ostateczne potwierdzenie w Aszchabadzie podziału granic państw członkowskich WNP na *wewnętrzne* (otwarte, więc docelowo w ogóle nie strzeżone) i *zewnętrzne* (strzeżone wspólnie, tj. przy udziale Rosji).

Pełna hipokryzja *Deklaracja aszchabadzka*, podsumowując dwa lata istnienia Wspólnoty, stwierdzała m.in.: *WNP potwierdziła czynem swą otwartość. Rosła liczba jej członków*, nie wspomina jednak, jakimi środkami wymuszony został akces do Wspólnoty Azerbejdżanu i Gruzji. W deklaracji tej po raz kolejny potwierdzony został jednak traktatowy charakter Wspólnoty,

przez wyraźne stwierdzenie, że jej państwa członkowskie, *będące samodzielnymi i równoprawnymi podmiotami prawa międzynarodowego*, mają prawo do udziału w innych organizacjach międzynarodowych, z czego *a contrario* wynika, że nie przewiduje się członkostwa samej Wspólnoty w tych organizacjach.

Aczkolwiek wszystkie organy WNP są z nazwy *koordynacyjne, doradcze* etc., samo powołanie przez statut szeregu nowych organów i umożliwienie tworzenia dalszych świadczy o tym, że Wspólnota ewoluuje w kierunku co najmniej konfederacji, zinstytucjonalizowanego związku państw. Wspólnota Niepodległych Państw, niezależnie od tego, że jej kształt jest wciąż płynny, pozostaje też organizacją *sui generis*, nie mieszczącą się w dotychczasowej klasyfikacji form zorganizowanego współżycia państw i narodów, podobnie jak – choć z innych powodów – formacją *sui generis* jest Unia Europejska.

Tadeusz A. Olszański

The Commonwealth of Independent States in the Light of Its Own Documents. The emergence of the CIS was a reaction of Russia and Ukraine against the proposed new union system which they did not accept. From the arrangements constituting the Commonwealth one learns that they mark the end of the USSR but it does not follow what the Commonwealth as such should be. It is only clear that it is not supposed to be a state or a suprastate structure. Further documents of the CIS, however, and especially its charter, prove that it aims to tighten its structures and create such forms of cooperation that would be closer to a confederation model than an international treaty organization. The article is followed by an annex of statutory organs of the CIS.

We Wspólnocie Niepodległych Państw działają następujące organy kierownicze:

Rada Szefów Państw powołana jako najwyższy organ Wspólnoty w grudniu 1991 r. podczas szczytu w Ałma Acie. Zbiera się na zwykłych posiedzeniach co najmniej dwa razy w roku. Posiedzenia nadzwyczajne mogą być zwoływane na wniosek każdego z państw członkowskich. Posiedzenia Rady Szefów Państw określane są jako tzw. *szczyty WNP*.

W skład Rady wchodzi prezydenci lub (w przypadku państw, w których taki urząd nie istnieje) przewodniczący parlamentów wszystkich państw członkowskich. Przewodnictwo w Radzie sprawowane jest w sposób rotacyjny (a mówiąc ściślej – w kolejności nazw państw członkowskich według alfabetu rosyjskiego). Decyzje zapadają jednomyślnie – na zasadzie konsensusu. Każde z państw zgłosić może w danej sprawie *désintéressement*. Podjęte decyzje nie są wtedy dlań wiążące*.

Do wymienionych w statucie kompetencji Rady należy nie tylko rozpatrywanie, lecz również rozstrzyganie najważniejszych spraw związanych z działalnością Wspólnoty.

W myśl *Układu o bezpieczeństwie zbiorowym* do kompetencji Rady Szefów Państw należy decyzja o *użyciu sił zbrojnych Wspólnoty w celu odparcia agresji* (decyzja ta nie może być sprzeczna z ustawodawstwem państw członkowskich).

Rada Szefów Rządów, powołana w grudniu 1991 r. podczas szczytu w Ałma Acie, *koordynuje współpracę organów władzy wykonawczej państw członkowskich w dziedzinach będących przedmiotem ich wspólnego zainteresowania*. Zbiera się co najmniej 4 razy w roku. Jej decyzje zapadają na zasadzie konsensusu.

* Podobne rozwiązanie, określane jako Zasada Strony Zainteresowanej, obowiązywało w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej – tam sprawdziło się jako satysfakcjonujące zarówno dla państw zainteresowanych ścisłą współpracą, jak i nią nie zainteresowanych. Pozwala ono uniknąć problemu weta. Jest szeroko stosowane przez WNP, której bardzo niewiele dokumentów zostało podpisanych przez wszystkie państwa członkowskie — red. (na podstawie A. Sheehy, *The CIS Charter, RFE/RL Research Report*, vol. 2, nr 12, March 1993).

Rada Szefów Rządów i Rada Szefów Państw mogą powoływać organy pomocnicze i robocze Wspólnoty, zarówno tymczasowe, jak i stałe.

Żaden z podstawowych dokumentów WNP nie precyzuje tego, czy wszystkie umowy na szczeblu rządowym wymagają każdorazowej akceptacji właściwych parlamentów. Wydaje się, że decyzja taka pozostawiona została do swobodnego uznania stron.

Rada Ministrów Spraw Zagranicznych na podstawie decyzji Rady Szefów Państw i Rady Szefów Rządów *koordynuje politykę zagraniczną państw członkowskich, w tym także ich działalność w organizacjach międzynarodowych, oraz przeprowadza konsultacje na temat tych zagadnień polityki światowej, które są przedmiotem wspólnego zainteresowania państw członkowskich*. Jej decyzje zapadają na zasadzie konsensusu. Przy Radzie działają stałe komisje ds. działalności pokojowej i ds. rozbrojenia.

Komitet Koordynacyjno-Konsultacyjny wraz z **Sekretariatem** jest stałym organem o charakterze techniczno-organizacyjnym**. W skład Komitetu wchodzi po dwóch przedstawicieli każdego z państw członkowskich. Siedzibą Komitetu jest Mińsk.

Rada Ministrów Obrony, powołana w lutym 1992 r., jest organem podległym Radzie Szefów Państw.

** Jest to swego rodzaju odpowiednik Komisji Europejskiej EWG, choć można mówić również o pewnych podobieństwach Komitetu Koordynacyjno-Konsultacyjnego WNP do Ministerialnego Komitetu Stałych Przedstawicieli Rady Wspólnoty Gospodarczej.

Po raz pierwszy propozycja powołania stałego organu wykonawczego WNP została sformułowana przez N. Nazarbijewa podczas lipcowego (1992) szczytu w Moskwie. W intencji Nazarbijewa miał to być organ autonomiczny, co wywołało sprzeciw Ukrainy, która obawiała się, że rozwiązanie to doprowadzi do powstania czegoś w rodzaju nowego *Gosplanu* i opowiedziała się za podporządkowaniem powoływanego organu Radzie Szefów Państw — red., jw.

Naczelne Dowództwo Zjednoczonych Sił Zbrojnych, powołane statutem jako organ podlegający Radzie Szefów Państw, którego zadaniem było kierowanie Zjednoczonymi Siłami Zbrojnymi oraz nadzór nad grupami obserwatorów wojskowych i siłami pokojowymi Wspólnoty, zostało zlikwidowane w grudniu 1993 r. Na jego miejsce powołano **Sztab ZSZ (Sztab ds. Koordynacji Współpracy Wojskowo-Technicznej)**, podlegający Radzie Ministrów Obrony.

Rada Dowódców Wojsk Ochrony Pogranicza. Do jej kompetencji należą wyłącznie sprawy związane z ochroną *granic zewnętrznych* państw członkowskich i *zapewnieniem spokoju* na tych granicach.

Trybunał Gospodarczy WNP, powołany w czerwcu 1992 r. podczas szczytu w Moskwie, jest organem arbitrażu między państwowego. Trybunał *czuwa nad wykonaniem zobowiązań gospodarczych zaciągniętych w ramach Wspólnoty*. Jego kompetencje są jednak szersze: *może rozstrzygać również inne spory, które zostaną mu przekazane na mocy porozumienia państw członkowskich*. Do jego kompetencji należy wykładnia przepisów aktów normatywnych o charakterze gospodarczym.

Siedzibą Trybunału jest Mińsk.

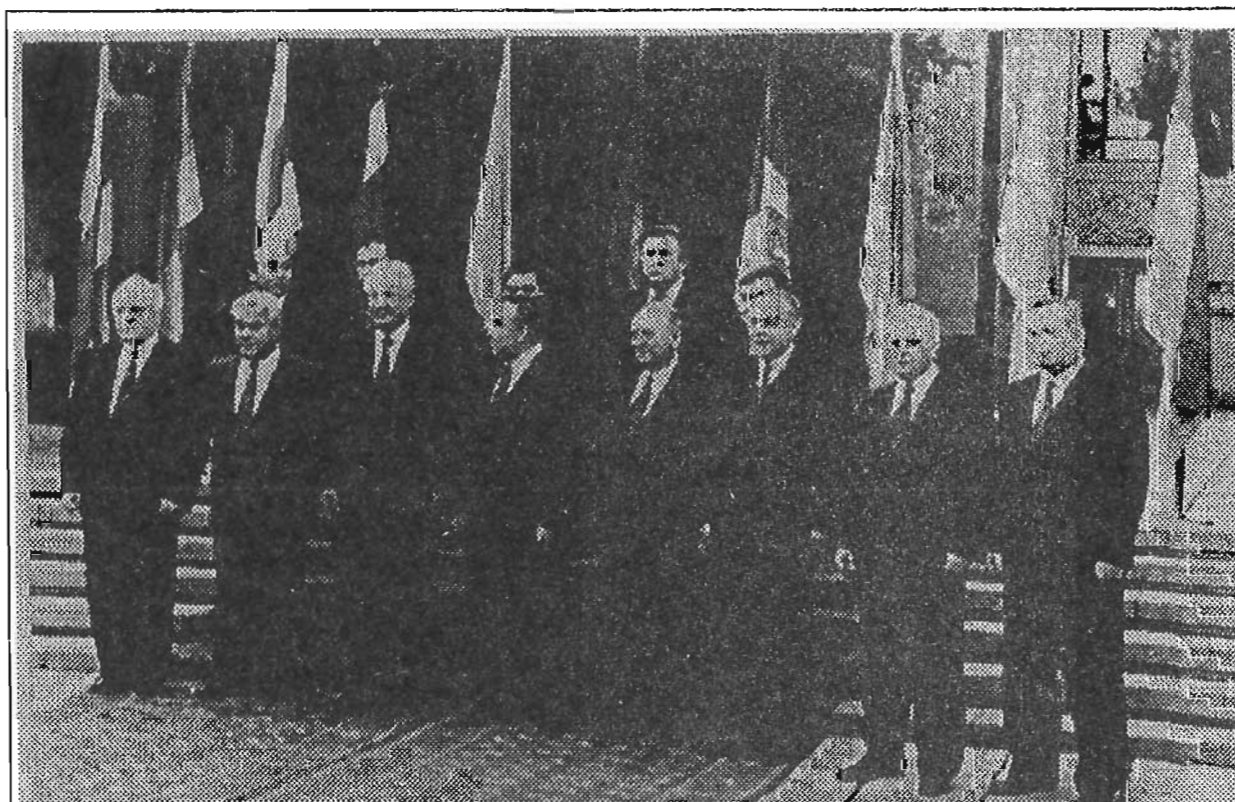
Komisja Praw Człowieka jest organem doradczym Wspólnoty. *Czuwa nad wypełnianiem zobowiązań w dziedzinie praw człowieka, przyjętych przez państwa członkowskie WNP*. Siedzibą Komisji jest Mińsk.

Zgromadzenie Międzyparlamentarne nie zostało określone w statucie jako organ Wspólnoty, do jego zadań należy koordynowanie prac parlamentów państw członkowskich. Siedzibą Zgromadzenia jest Petersburg.

Rada Bezpieczeństwa Zbiorowego, powołana w grudniu 1993 r.; zakres jej działania nie został dotychczas bliżej określony (por. *Kronika* s. 11, 20-21).

Organy współpracy branżowej (np. Rada Ministrów Współpracy Gospodarczej z Zagranicą) powoływane są na podstawie porozumień państw członkowskich. W ich skład wchodzi szefowie odpowiednich organów władzy wykonawczej państw członkowskich.

Opracował Adam Bosiacki



Rada Szefów Państw

PUNKTY WIDZENIA

Różne wizje — odmienne stanowiska, czyli Zachód w poszukiwaniu lepszych rozwiązań

Wywiad z Profesorem Jadwigą Staniszkis

Jakie znaczenie dla zachodnioeuropejskich koncepcji bezpieczeństwa miało powstanie w 1991 roku Wspólnoty Niepodległych Państw? Czy powolna ewolucja WNP, polegająca na przekształcaniu tego luźnego forum konsultacyjnego w zintegrowaną gospodarczo i politycznie strukturę ponadpaństwową, została uwzględniona w tych koncepcjach? Często wydaje się, że kraje zachodnie nie mają żadnego stanowiska w tej sprawie i są niejako zaskakiwane posunięciami Moskwy.

Stosunek państw zachodnich do Wspólnoty Niepodległych Państw (i Rosji w szczególności) podlega nieustannym modyfikacjom. Podobnie jest zresztą ze sprawą naszego członkostwa w NATO. Jednak wrażenie, że kraje zachodnie nie sprecyzowały swego stanowiska wobec Rosji, jest mimo wszystko mylne. Nie jest to w istocie kwestia braku zdania na temat roli Wspólnoty Niepodległych Państw i — odpowiednio — Rosji w aktualnym układzie geopolitycznym, lecz raczej świadectwo ciągłego poszukiwania, zastanawiania się, jakie rozwiązanie byłoby najlepsze.

Poza tym — nie ma jednej koncepcji bezpieczeństwa. To wiemy wszyscy. Inaczej sprawy bezpieczeństwa są postrzegane w Stanach Zjednoczonych, a inaczej we Francji czy w Niemczech. Ponadto w każdym z tych krajów ścierają się różne wizje, odmienne stanowiska. Polityka krajów zachodnioeuropejskich wobec Europy Środkowej potwierdza ten stan rzeczy. We Francji stanowi ona wypadkową trzech czynników: «antyamerykanizmu», rywalizacji z Niemcami oraz generalnie rzecz

biorąc — stosunku do Rosji. W przypadku Niemiec mamy do czynienia ze ścieraniem się dwóch koncepcji. Jedna zakłada, iż Rosja na tyle odsunęła się od Niemiec (takie stanowisko zajmuje np. Stürmer), że postuluje traktowanie Europy Środkowej jako części samoistnej, wobec której należy prowadzić odrębną politykę. Natomiast druga — bardziej rozpowszechniona, popularna w otoczeniu kanclerza Helmuta Kohla — sprowadza się do prostej kontynuacji i zasadza na założeniu, że polityka wobec krajów środkowoeuropejskich powinna być pochodną polityki wobec Rosji.

Rzeczywiste różnice stanowisk poszczególnych państw, cały ten skomplikowany splot różnych, często wzajemnie wykluczających się podejść, może sprawiać wrażenie braku jasno sprecyzowanego stanowiska. Tak jednak nie jest.

Duża rozpiętość stanowisk jest chyba na rękę Moskwie? Podczas gdy w stolicach zachodnioeuropejskich trwają konsultacje w sprawie kolejnej inicjatywy Moskwy, Rosjanie kontynuują swą politykę faktów dokonanych i realizują z powodzeniem wyznaczony cel. Czy nie tak było ze sprawą naszego członkostwa w NATO?

Rosjanie z całą pewnością zdają sobie sprawę z różnic w stanowiskach poszczególnych państw. Potrafią także wychwytywać różnice w koncepcjach rozważanych przez różne ośrodki decyzyjne w tych krajach (świadczy o tym np. raport Primakowa). Ponadto — w odróżnieniu od naszych polityków — potrafią «wstrzelić się» w retorykę polityków zachodnich i włączyć do aktualnego dyskur-

su. Świadczy o tym choćby propozycja Jelcyna w sprawie KBWE i poddania kontroli tego gremium operacji wojskowych NATO.

Przecież propozycja przekształcenia Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w strukturę, by tak powiedzieć, nadzorującą NATO nie była wyłącznie rosyjskim pomysłem. Na Zachodzie podobne koncepcje pojawiały się już wcześniej. Przede wszystkim we Francji. To, co zaproponował Borys Jelcyn, było raczej nieco spóźnionym refleksem tych koncepcji. Opóźnienie zaś należy tłumaczyć tym, że do Moskwy idee zachodnie docierają dopiero po jakimś czasie. To, że koncepcję tę wysunął akurat prezydent Jelcyn, ma znaczenie drugorzędne. Doradzałabym umiar w ocenie jego roli politycznej. Ważne jest to, że Moskwa niejako przechwyciła koncepcję Francuzów i wyjąwszy ją z wcześniejszego kontekstu, chciała obecnie wykorzystać do własnych celów. Na szczęście w samej Francji poparcie dla tych koncepcji jest dziś mniejsze.

Z tego, co pisze Philippe Gordon w opublikowanym niedawno przez RAND studium na temat polityki francuskiej po zakończeniu zimnej wojny, wynika, że nowa, postmitterandowska, generacja polityków francuskich – mam tu na myśli Alaina Juppé, Jacquesa Chiraca, François Léotarda – zbliża się w swych poglądach do reszty Europy. To dobry prognostyk. Jednakże sam François Mitterrand był swego czasu wyznawcą poglądu, że Francja powinna ostro przeciwstawić się idei utworzenia Północnoatlantyckiej Rady Współpracy i naszemu do niej akcesowi. Nieobca była mu też koncepcja, by podporządkować Pakt Północnoatlantycki KBWE oraz poddać kontroli tego gremium operacje NATO. Jeśli zważyć na absurdalną zasadę konsensusu, która obowiązuje w KBWE, łatwo dostrzec konsekwencje takiego podporządkowania. KBWE była pomyślana dla świata spolaryzowanego i z punktu widzenia obu mocarstw stanowiła z pewnością rozwiązanie optymalne. Pozwalała bowiem na narzucenie pewnej dyscypliny (gdyż polaryzacja czyniła konflikt zbyt groźnym). Paradoksalnie – było to równocześnie skutkiem zimnej wojny i sposobem przekształcenia jej w «zimną kooperację». Wyglądało to mniej więcej tak, że przeciwstawne obozy twardo stały na swoich stanowiskach, ale jednocześnie współpracowały ze sobą na zasadach czystej kalkulacji. To, że ten okres w działalności KBWE budzi w niektórych nostalgię, wynika przede wszystkim z niemożności zmodyfikowania

zasad jej działania. W dzisiejszych warunkach wymóg konsensusu paraliżuje działalność KBWE, co z kolei budzi tęsknotę za dawnym układem geopolitycznym.

Dlaczego to, co udaje się Rosjanom, nie udaje się nam? Mam na myśli tę umiejętność włączania się do ogólnoeuropejskiego dyskursu?

Wynika to zapewne z tego, iż w polskim życiu politycznym zbyt dużą rolę odgrywają związki sentymentalne. Pewne odłamy polskich elit politycznych czują się na tyle przywiązane do określonych krajów, że przyjmują zbyt ufnie wypracowane w nich wizje. Środowisko polityków związanych z Tadeuszem Mazowieckim pozostawało w ścisłych związkach emocjonalnych z Francją. Bronisław Geremek nigdy nie ukrywał swych sympatii dla socjalistów francuskich. A przecież to właśnie Francja, doskonale zorientowana w tym, co zamierzają Rosjanie (chodzi o sferę informacji operacyjnej), miała do zaproponowania najmniej korzystne dla nas rozwiązanie i zajęła najbardziej niebezpieczne stanowisko w sprawie naszego członkostwa w NATO. Zbyt długo była kontynuowana antyatlantycka opcja ministra obrony Janusza Onyszkiewicza – tak przynajmniej twierdzą Amerykanie. Jeszcze w marcu 1991 roku był on cytowany w raporcie RWE *On Eastern Europe* w sposób następujący: *Polska pozostanie neutralna i nie planuje wejścia do NATO*.

Polskie wysiłki, by włączyć się w jakikolwiek ogólnoeuropejski dyskurs, przyniosły jak dotąd mało efektów. O wiele skuteczniejsi są Węgrzy, którzy nie próbują się włączać do dyskusji teoretycznych czy koncepcyjnych. Politycy w Budapeszcie mają poczucie umiaru i proporcji. Zdają sobie sprawę z tego, że ich głos nie byłby słuchany wystarczająco uważnie. Natomiast raz po raz zgłaszają różne drobne inicjatywy; na przykład udostępnili swe lotniska do lotów kontrolnych nad Bośnią. Wybrali, jak widać, drogę małych, ale skutecznych kroków. W ten sposób Węgry już teraz stają się taką niewielką bazą NATO. Nawet Albania świetnie sobie radzi na tym polu. Po pierwsze, otworzyła swą przestrzeń powietrzną dla lotów nad Bośnią, a poza tym udostępniła kryty, wykuty w skałę port. Warszawa natomiast woli ogólnikowe moralizowanie. Taktyka ta jest mało skuteczna. Wątpliwe, czy na kimkolwiek robi wrażenie to nieustanne powtarzanie, że wejście do NATO sprawiedliwie nam się należy. O wiele pożyteczniejsze byłoby odwołanie się do bardziej konkretnych argumentów, np. że

moglibyśmy jakoś wzmocnić nurt atlantycki w samym pakcie. Nie było u nas poważnej debaty w sprawie stosunku do NATO i KBWE.

Rzecz znamienna: gdy się uważnie przeczyta najświeższe opracowania amerykańskie (a przejrzałam je dość dokładnie w związku z wizytą Strobe'a a Talbotta w Polsce i były to przeważnie te same ekspertyzy, z którymi powinien być się zaznajomić Talbott), rzuca się w oczy jeden fakt. W ekspertyzie opracowanej bezpośrednio po jego wizycie w Polsce (listopad 1993) F. Stephan Larabee dowodził, że akces Polski i innych krajów środkowo-europejskich do NATO jest nader pożądanym, w związku z czym sugerował ewolucyjny proces ich wchodzenia do struktur natowskich. Jednak interesujące jest to, że w swym wywodzie użył argumentów, które nam w ogóle nie przychodziły do głowy. Zwrócił mianowicie uwagę na fakt, że takie kraje, jak Polska, Węgry i Czechy są zadeklarowanymi zwolennikami opcji atlantyckiej, czyli mają dokładnie taką samą wizję NATO jak Stany Zjednoczone. W całej Europie Zachodniej tylko Portugalczycy i Holendrzy równie jednoznacznie wspierają amerykańską wizję Paktu. Larabee wyciągnął na tej podstawie wnioski, że przyjęcie nas do NATO wzmocniłoby opcję atlantycką w samym Pakcie, co byłoby wielce pożyteczne z punktu widzenia interesów Stanów Zjednoczonych.

Rosja zgłaszała już wiele propozycji, które w pierwszym momencie odrzucano, a po jakimś czasie przechodzono nad nimi do porządku dziennego. Przed dwoma laty deklaracja, że Rosja uważa cały obszar postsowiecki za naturalną strefę swych wpływów, byłaby nie do pomyślenia. Z całą pewnością wywołałaby coś więcej niż tylko konsternację w stolicach państw zachodnich?

Łatwość, z jaką Zachód akceptuje pewne posunięcia i propozycje Moskwy, które jeszcze przed rokiem wydawały się nie do zaakceptowania, rzeczywiście niekiedy zdumiewa; nie chodzi zresztą jedynie o powrót do praktyki paternalizmu w stosunkach Rosji z republikami. Z drugiej strony należy jednak zauważyć, że szczególnie ostatnio wzrósł sceptycyzm wobec Rosji. Zmieniło się – szczęśliwie dla nas – stanowisko amerykańskiego departamentu obrony.

Trzeba pamiętać, że realna ocena stosunku państw zachodnich do Rosji, do Wspólnoty Niepodległych Państw, a także ocena stanowiska Za-

chodu w sprawie naszego akcesu do NATO, jest możliwa tylko wtedy, gdy spojrzysz na ten problem z perspektywy sprzeczności interesów czy wręcz konfliktów między krajami zachodnimi. Niemiecki filozof społeczny von Laue w książce *Revolution of Westernization* pokazał, że o losie politycznych peryferii systemu światowego bynajmniej nie decyduje świadome postawienie na jakieś centrum funkcjonujące w takim rozwiniętym układzie, lecz przeciwnie – los obrzeży jest raczej wypadkową konfliktów, do jakich dochodzi pomiędzy krajami stanowiącymi części składowe takiego rozwiniętego układu. Książka była wydana pod koniec lat 70. w Stanach Zjednoczonych, jednak obserwacje von Lauego, który skrupulatnie przeanalizował sytuację obrzeży, nie straciły na aktualności.

W Rosji od wielu miesięcy trwają debaty na temat konieczności reintegracji przestrzeni postsowieckiej. Rozważane są jej najrozmaitsze warianty. Większość z tych koncepcji zakłada, że Rosja powinna odegrać szczególną rolę w tym procesie. Pod adresem byłych republik wysuwany jest postulat, by uznały wyjątkową pozycję Rosji na całym tym obszarze i podporządkowały się jej woli. Jak oceniają te dążenia Amerykanie?

Jak już powiedziałam wcześniej, stanowisko departamentu obrony uległo w ostatnim czasie zmianie. Jest bardziej sceptyczne. Natomiast w konserwatywnych środowiskach Pentagonu wyraźnie daje o sobie znać tendencja do traktowania Wspólnoty Niepodległych Państw jako struktury dyscyplinującej niejednorodny i skomplikowany obszar poradziecki. Funkcjonalna i strukturalna ewolucja WNP jest w związku z tym przyjmowana przez te środowiska z życzliwością, co pozostaje w ścisłym związku z dążeniami – z jednej strony – do deatlantyzacji, z drugiej – do deamerykanizacji Paktu. Jednak nawet w tekstach poważnych analityków amerykańskich – mam na myśli F. Stephana Larabee, który z pewnością jest w Ameryce jednym z najbardziej szanowanych ekspertów od spraw Europy Środkowej i stosunków z Rosją – coraz częściej próbuje się usprawiedliwiać politykę Rosji, przytaczając argument, że dąży ona tylko do otoczenia się łańcuchem przyjacielskich krajów. Larabee w swojej parę miesięcy temu opublikowanej książce *East European Security after the Cold War* (RAND, oct. 1993) używa właśnie takiego określenia. Oczywiście, jeśli przyjrzyć się metodom

tworzenia tego *przyjacielskiego łańcucha* przez Rosję, trudno powstrzymać się od śmiechu. Tyle tylko, że Larabee jest ostatnim człowiekiem, którego można by podejrzewać o naiwność i nieświadome użycie tego argumentu. Jest to z jego strony raczej przejaw racjonalizacji. Trzeba pamiętać, że materiał, w którym używa on tego określenia, został przygotowany dla kongresmenów. Mamy tu zatem do czynienia z próbą racjonalizacji rosyjskich dążeń. Można oczywiście zarzucić Amerykanom, że przysmykają oczy. Owszem, tak jest w istocie, lecz wynika to tylko z tego, że Waszyngton nie chce sobie przysparzać nowych problemów. Zresztą niektóre posunięcia Rosji, szczególnie te, które wpisują się w kontekst turecki, są bardzo pozytywnie oceniane w Stanach Zjednoczonych.

... Zakaukazie?

Nie tylko. Przede wszystkim chodzi o współpracę w basenie Morza Czarnego, a konkretnie o sprawę *unii bizantyjskiej* i rolę w niej Grecji. Przecież Macedonia i Albania (poprzez Kosowo) są postrzegane jako potencjalne zarzewia konfliktu. Stopniowe wypychanie Turcji na południe przy jednoczesnej integracji tego kraju z zachodnimi systemami gospodarczymi jest zjawiskiem korzystnym z punktu widzenia USA. Rola Rosji w basenie Morza Czarnego jest w związku z tym oceniana bardzo pozytywnie. Równie przychylny jest stosunek do polityki Rosji na kontynencie azjatyckim i w basenie Oceanu Spokojnego. Niedoceniana u nas ideologia eurazjatyizmu może tutaj spełnić swoją rolę.

Podkreślmy – Rosja inaczej funkcjonuje w regionalnych układach bezpieczeństwa. Przed rokiem uczestniczyłam w konferencji sowietologicznej, która odbywała się w Sapporo (Japonia), i muszę stwierdzić, że rola Rosji na Dalekim Wschodzie była tam głównym tematem. Z natury rzeczy dla państw leżących nad Pacyfikiem jest to zagadnienie bardziej interesujące niż polityka i miejsce Rosji w Europie. Co więcej, wszystko wskazuje na to, że Rosja zdołała wejść w tym przypadku w bezpośredni kontakt ze Stanami Zjednoczonymi, bez udziału Niemiec i Francji – a zatem bez udziału obu moderujących czynników, tak istotnych w układzie sił w Europie. Zbliżenie amerykańsko-rosyjskie było możliwe przede wszystkim dlatego, że nie ma żadnej innej możliwości zbudowania jednoznacznej struktury bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie. Ani Japonia, ani Chiny, ani Korea Południowa nie mogą same z siebie wytworzyć ja-kiegoś centrum, co spowodowane jest przede

wszystkim różnicami kulturowymi, politycznymi i odmiennym stosunkiem tych krajów do Ameryki. Tym samym trójkąt Japonia – Chiny – Korea Południowa stanowi quasi-centrum (od razu podkreślimy, mało zintegrowane), które swój rzeczywisty sens zyskuje dopiero wtedy, gdy naprzeciw siebie znajdują się Ameryka i Rosja.

Wobec zagrożenia, jakie dla tego obszaru stanowi Korea Północna, ma to oczywiście ogromne znaczenie. Rosja ma tutaj pewne pole manewru i może ułatwić zadanie Zachodowi, czy powiedzmy, samej tylko Korei Południowej, ponieważ zna północnokoreańskie instalacje nuklearne. Mówi się, że pierwsze kroki w kierunku zrównowżenia układu sił zostały poczynione i że via Kazachstan Rosja przekazała pewne urządzenia, które mogłyby pomóc Seulowi w wyprodukowaniu broni atomowej. Nie powinno więc dziwić, że rola Rosji jest postrzegana tutaj nader pozytywnie. Poza tym, proszę zwrócić uwagę na fakt, że Rosja potężnie dozbiera ten obszar, przede wszystkim Chiny.

A jak widzą to sami Rosjanie?

Zainteresowanie Azją i Pacyfikiem jest szczególnie mocne wśród polityków, którzy zaczynają dochodzić do władzy. Mam na myśli grupę związaną z Jurijem Skokowem. Od razu chcę podkreślić, że nie wyklucza to pragmatycznego wykorzystania całej retoryki panslawistycznej, z czego wynika, że Rosja mogłaby zabiegać o umocnienie swej pozycji jednocześnie na wschodzie i na zachodzie. Polityka panslawizmu, wynikająca z ciągłości słowianofili, będzie jednak mieć walor symboliczny. Obszarem rzeczywistego zainteresowania Rosji jest południe i Daleki Wschód. To jest kierunek uderzenia i tam też Rosja rozwija rzeczywiście błyskotliwą politykę. Ameryka zdaje się to doceniać.

W samej Rosji zaś obserwujemy zmianę nastrojów. Coraz wyraźniej dają o sobie znać tendencje antyzachodnie. Ten zwrot jest podyktowany przede wszystkim przyczynami natury ekonomicznej. Wola polityków ma tu naprawdę niewielkie znaczenie. Nie należy zresztą przeceniać polityków.

Jeżeli zaś z punktu widzenia Zachodu i my przesuniemy się na wschód, a pamiętajmy, że Rosja cały czas podkreśla, że Polska, Słowacja i Bułgaria znajdują się w strefie bezpośredniego jej zainteresowania, objęcie Polski, zgodnie z propozycjami profesora Zbigniewa Brzezińskiego, czterema pierwszymi punktami Traktatu Rzymskiego (bez piątego) i włączenie nas do wspólnego zarządzania kryzysowego, będzie po prostu niemożliwe.

Czy istnieje jakaś alternatywa?

W kwietniu br., a więc w czasie, gdy w Moskwie odbywał się zjazd słowiański (jedną z jego decyzji było utworzenie w niedalekiej przyszłości armii słowiańskiej i specjalnego funduszu wojskowego, co zakrawa na surrealizm), przedstawiciele ONZ, przebywający wtedy z wizytą w Rosji, mówili o potrzebie wyłonienia przez kraje dawnego bloku komunistycznego jakiegoś ciała, które zapewniłoby samodyscyplinowanie się tego obszaru (mówiono nawet o jakichś formacjach wojskowych). To właśnie może być alternatywa, oznaczająca odrzucenie koncepcji ogólnoeuropejskiej struktury *crisis management*, która obejmowałaby również Polskę. Pozostanie wtedy tylko samodyscyplinowanie się wewnątrz dawnego bloku. Prezydent Wałęsa proponował już kiedyś coś takiego, wysuwając koncepcję NATO-bis.

Prezydent wykluczał Rosję...

Pomysł, o którym mówię, zakłada natomiast obecność Rosji jako warunek *sine qua non*. Jeśli ta propozycja zostanie wysunięta, będzie to z pewnością rosyjska inicjatywa.

Profesor Igor Klamkin uważa, że idea integracji Słowiańszczyzny, może spełnić bardzo pożyteczną rolę przede wszystkim w relacjach z antyrosyjską (ale nie antysłowiańską) azjatycką częścią Wspólnoty.

Tyle tylko, że dla nas oznacza to oderwanie od Europy. Już teraz część środowisk politycznych na Zachodzie uważa, że w Polsce dokonuje się pośpieszna instytucjonalna integracja naszej gospodarki z gospodarką rosyjską. Z tego, co wiem, bardzo uważnie obserwowane są wszystkie posunięcia instytucjonalne, bankowe, gwarancje udzielane przez państwo. Uważnie analizuje się stopień ryzyka w eksporcie, typ gwarancji kredytowych. W którymś momencie nasza gospodarka może nie nadawać się do zintegrowania z zachodnimi systemami ekonomicznymi, choćby ze względu na nierównomierność nasycenia instytucjami rynkowymi. Brak takich instytucji np. w otocze drobnego sektora prywatnego uniemożliwia przeprowadzenie działań dostosowawczych do Wspólnoty Europejskiej. Poza tym, należy zwrócić uwagę na fakt, że na Zachodzie zaczyna się już mówić o korozji polskiej opcji atlantyckiej. Polska w opinii środowisk natowskich zaczyna przejawiać coraz wyraźniejszą niechęć do rozstrzygania problemów natury prak-

tycznej, coraz częstsze są próby obejścia wymogów stawianych przez partnerów zachodnich. Ich zdaniem dotyczy to nawet szczebla sztabu generalnego.

Reformy ekonomiczne w Rosji oraz w innych republikach nie powiodły się. Czy reintegracja otworzy jakieś możliwości w sferze rozwoju gospodarczego?

Rzeczywiście, reformy nie udały się. W Rosji nie było bowiem tradycji instytucjonalnej – instytucjonalnych podstaw rynku. Do wdrażania reform przystąpiono pośpiesznie, bez odpowiedniego przygotowania. Nie udała się konwersja rozbudowanego przemysłu zbrojeniowego ani harmonijne powiązanie sektora państwowego z małym (lecz posiadającym wielkie znaczenie), pozbawionym wszelkiej obsługi instytucjonalnej, sektorem prywatnym. Postępuje korozja centrum. Ludzie typu Wolskiego, którzy próbowali urynkować sektor państwowy, mają dziś niewielkie wpływy. Nieusuwalny konflikt między gospodarką państwową a gospodarką prywatną był jednym z powodów polaryzacji społeczeństwa, która pociąga za sobą z kolei antyokcydentalizm. Bez umiaru wykorzystywano nastroje antyzachodnie w retoryce politycznej. Jedynym skutkiem reintegracji może być to, że uda się na chwilę złapać oddech. Wrażenie, że jest to posunięcie korzystne z punktu widzenia gospodarki, może jednak uśpić potrzebę reform...

Jak w związku z tym ocenia Pani Profesor unię monetarną między Białorusią a Rosją?

To pozwoli Wspólnocie Niepodległych Państw przetrwać jeszcze jakiś czas. W Rosji wciąż uważa się, że droga, którą podążają Chiny, stoi przed nią otworem. Tak jednak nie jest. Chiny mają lokalne rynki, struktury zarządzania, które przetrwały tam jednak w jakiejś postaci, władze lokalne, funkcjonujące *de facto* jak «narodowe fundusze inwestycyjne» (ze względu na komórkową strukturę zarządzania gospodarką), i w efekcie alternatywną racjonalność. W Rosji czegoś takiego nie ma. U nas zresztą także nie...

Czy zatem Wspólnota Niepodległych Państw bądź jakaś inna forma integracji międzyrepublikańskiej ma szanse przetrwać do 2014 roku?

Nie. To już jest jedna z ostatnich rezerw. Jej przetrwanie byłoby możliwe tylko dzięki wojnie lub

choćby serii lokalnych konfliktów. A wtedy faszyzacja tego obszaru byłaby nieunikniona. Już teraz Rosja aż zaudito przypomina Niemcy po I wojnie światowej.

Czy jest możliwa jakaś inna organizacja tej przestrzeni?

Choćby propozycje Nazarbajewa...

Czyli Unia Eurazjatycka?

Czyli instytucje ekonomiczne i działania na rzecz ładu gospodarczego ze znaczącym wzmocnieniem centrum, jak chciał Wolski. Chodzi o centrum w podwójnym znaczeniu. Po pierwsze, o centrowo zorientowane środowiska przedsiębiorców (pragnące reform rynkowych, zainteresowane budowa-

niem instytucjonalnych podstaw rynku i myślące w kategoriach równowagi pieniężnej także w odniesieniu do sektora państwowego). Po drugie, o centrum w sensie państwa: chodzi o zapobieżenie prywatyzacji państwa.

Tyle tylko, że Nazarbajewa, mimo iż przeraża on o głowę nawet Gorbaczowa, a co dopiero Jelcyna, nikt nie chce słuchać.

Sądzę, że podjęte zostaną próby wyeliminowania go z życia politycznego. Jego pozycja jest coraz słabsza, tak samo zresztą jak pozycja proponującego równie rozsądne rozwiązania Arkadija Wolskiego.

Rozmawiał Mariusz Sielski (wywiad autoryzowany)

Rosja na rzecz reintegracji — integracja na rzecz Rosji

Wywiad z Profesorem Igorem Klamkinem

Rozpad ZSRR został przyjęty przez społeczeństwo rosyjskie z prawie powszechną dezaprobatą. Obecnie coraz częściej wysuwany jest postulat ponownej integracji byłych republik. Jednocześnie duża część Rosjan popiera ideę budowy silnego państwa narodowego, akcentując przy tym potrzebę samowystarczalności gospodarczej i politycznej. Czy w związku z tym poparcie dla idei reintegracji jest rzeczywiście tak powszechne, jak twierdzi rosyjska prasa, i czy tendencje, o których mowa, nie wykluczają się wzajemnie?

Przed rokiem o reintegracji mówiono niewiele. Teraz jest to temat dyżurny, rodzaj komunau. Nikt w Rosji nie kwestionuje potrzeby ponownego zjednoczenia republik. Stawiany jest wszakże jeden warunek. Ewentualna reintegracja, niezależnie od przebiegu tego procesu, musi uwzględniać szczególną pozycję Rosji na obszarze poradzieckim; wynika to z jej potencjału kulturalnego, surowcowego i militarnego. Nawet jeśli ponowne zjednoczenie byłych republik związkowych będzie się dokonywać na drodze demokratycznej, będzie ono realne tylko wtedy, gdy przyniesie Rosji wymierne korzyści. Z góry można wykluczyć, że Rosja — w imię ce-

lów politycznych — będzie odgrywać rolę matki karmicielki wobec republik związkowych. Żaden ustrój polityczny, z wyjątkiem totalitarnego, takiej roli na dłuższą metę pełnić by nie mógł.

Z dużym prawdopodobieństwem można zresztą założyć, że do reintegracji w ogóle nie dojdzie, ponieważ, gdy o nią chodzi, mamy do czynienia ze zderzeniem najrozmaitszych grup interesów w samej Rosji.

Sprzeczność, o której Pan mówi, jest pozorna. Umocnienie państwa rosyjskiego jest bowiem postrzegane jako warunek wstępny powodzenia reintegracji. Wskazują na to rezultaty badań opinii publicznej w Rosji. Niezadowoleniu z rozpadu ZSRR — manifestowanemu od samego początku, tj. od momentu podpisania *Porozumienia białowieskiego* w grudniu 1991 r. i utrzymującemu się na tym samym wysokim poziomie — towarzyszy od pewnego czasu postulat odtworzenia więzi z poprzednią formą państwowości rosyjskiej. Uraz psychiczny wynikający z rozpadu ZSRR był początkowo kompensowany umacnianiem Wspólnoty Niepodległych Państw. Potem, gdy stało się jasne, że nie jest to wcale tak proste i oczywiste, świadomość społeczna Rosjan zaczęła skłaniać się ku uznaniu szczególnej roli państwa rosyjskiego w procesie reintegracji. Popularność tej idei znacznie wzrosła w ciągu

ostatniego roku. Wspólnota Niepodległych Państw zesłała tym samym na drugi plan. Na pierwszym pojawiła się natomiast sprawa umocnienia państwowości rosyjskiej, co postrzegane jest obecnie jako jeden z mechanizmów szeroko rozumianego procesu reintegracji. Dotyczy to niemal wszystkich grup społecznych poddanych badaniom socjologicznym. Rzecz interesująca – zmienna nastrojów społecznych pokrywa się w tym przypadku z motywami ekonomicznymi.

Czy prowadzone były jakieś badania socjologiczne nad stanem świadomości Rosjan co do zagrożeń, jakie może przynieść eksperyment odbudowy wspólnej przestrzeni politycznej i gospodarczej?

Przeprowadzaliśmy ankietę wśród mieszkańców miast. Postawiono pytanie, czy należy wchodzić w unię monetarną z Białorusią, wzięwszy pod uwagę, że pociągnie to za sobą poważne koszty dla Rosji. Tylko trzecia część ankietowanych odpowiedziała na to pytanie pozytywnie, tzn. uznała, że w imię celów politycznych korzystne byłoby utworzenie takiego związku; natomiast mniej więcej połowa ankietowanych uważała, iż nie należy decydować się na żadne poświęcenia w imię jakichkolwiek celów nadrzędnych.

Są to dane bardzo istotne. Dotyczą nie tylko tej konkretnej relacji z Białorusią; zresztą w tym przypadku Rosja ma własne interesy: zbliżenie się do Zachodu (także w sensie geograficznym).

Rosja ponosi podobno ogromne koszty związane z normalnym funkcjonowaniem całego obszaru poradzieckiego (choćby dostarczając tanie surowce). Politycy rosyjscy nieustannie wypominają to republikom. Dlaczego mimo strat Rosja inwestuje politycznie i gospodarczo w cały ten obszar? Co leży u podstaw takiej strategii politycznej? Może w ostatecznym rozrachunku reintegracja zrekompensuje poniesione koszty?

Jeśli spojrzeć na problem ponownej integracji z punktu widzenia korzyści gospodarczych, to dla Rosji oczywiście wydaje się ona nie mieć żadnego sensu (co zresztą odróżnia ją od innych republik). Przed Rosją stanął jednak poważny problem natury militarnej, a ściślej rzecz biorąc – militarno-politycznej. W dającej się przewidzieć przyszłości nie ma ona praktycznie żadnych szans, by wejść na rynki zachodnie, a nawet w miarę skutecznie konkurować z innymi państwami na rynkach trzeciego

świata i Europy Środkowej. Wyjątek stanowi rynek zbytu dla produkowanej w Rosji broni. Ten jednak się kurczy. Z tego punktu widzenia trudno przecenić wagę koncepcji utworzenia wspólnego, poradzieckiego rynku.

Czy Rosjanie są świadomi, że konflikty etniczne w republikach ościennych oraz poważne trudności gospodarcze tych republik mogą być «przerzucone» na teren FR, i zwiększyć już teraz duże koszty reform (a raczej niekonsekwencji w ich wprowadzaniu)? Jak Rosjanie oceniają te zagrożenia?

Dla Rosji jest to istotnie bardzo poważny problem. Rozumowanie jest mniej więcej takie: jeśli obszar poradziecki będzie podlegać dalszej dezintegracji, wewnątrz co najmniej kilku byłych republik radzieckich – najczęściej wymieniane są w tym kontekście Kazachstan i Ukraina – może dojść wkrótce do pogłębienia tendencji odśrodkowych. W rezultacie należałoby spodziewać się podziału Ukrainy i Kazachstanu na dwie silnie skłócone strefy etniczne (wschód i zachód na Ukrainie oraz północ i południe w Kazachstanie). Linie podziału pokrywałyby się w tym przypadku z liniami demarkacji regionalnej, i w ten sposób mielibyśmy do czynienia z potężnym ładunkiem niestabilności. Fala niepokoju mogłaby wtargnąć na terytorium Rosji, co rzecz jasna, nie pozostałoby bez wpływu na jej sytuację wewnętrzną. Problem ludności rosyjskiej i rosyjskojęzycznej może odegrać w tym przypadku szczególną rolę.

Jest jeszcze inny problem. To problem wspólnych granic. Z większością byłych republik Federacja Rosyjska nie ma granicy państwowej w pełnym rozumieniu tego słowa. W najbliższym czasie nie należy się spodziewać zmiany tej sytuacji. Granice Wspólnoty pozostaną granicami Rosji. Ochrona granic, stworzenie całej związanej z tym infrastruktury to bardzo kosztowne inwestycje. Ponadto z rosyjskiego punktu widzenia o wiele korzystniej jest, że granice ze światem zewnętrznym znajdują się daleko od «rdzennej» Rosji. Dlatego właśnie utrzymanie rosyjskiej obecności w niektórych republikach jest postrzegane jako konieczność. Pomijając już fakt, że umocnienie granicy pociągnęłoby za sobą ogromne koszty, Rosja obawia się, że uszczelnienie granic Federacji doprowadziłoby do częściowej izolacji tego państwa. Większość zaś uważa, iż

syndrom zamkniętej twierdzy może doprowadzić do destabilizacji sytuacji wewnętrznej w Rosji.

Jestem przekonany, że zagrożenie destabilizacją będzie istniało dopóty, dopóki politycy nie nauczą się operować dyskursem, w którym najważniejszą sprawą są interesy. Dopóty, dopóki przywódcy byłych republik związkowych nie przyjmą do wiadomości, że Rosja jako państwo dominujące ma własne interesy wewnętrzne. A teraz: Rosja naciska, republiki się miotają – i tak w koło Macieju – a sytuacja staje się coraz bardziej skomplikowana i coraz groźniejsza. Im większa będzie bezradność władz Rosji i Kazachstanu wobec problemów pojawiających się w stosunkach dwustronnych, tym bardziej zaostrzać się będzie problem północnego Kazachstanu. Podobnie może wyglądać sytuacja na Ukrainie. A tak się składa, że destabilizacja nie jest potrzebna do szczęścia ani Rosji, ani byłym republikom. Republiki wiele oczekują od Rosji. Może nawet zbyt wiele. Rosja natomiast, jeśli chce uniknąć destabilizacji wewnętrznej, nie może przekroczyć pewnej granicy, jeśli to zrobi – władza zacznie się chwiać. A to już będzie klęska.

Eskalacja konfliktów między Rosją a republikami jest zatem czymś nieuchronnym?

Przypuszczam, że jeszcze przez jakiś czas sytuacja będzie się rozwijać tak, jak to miało miejsce począwszy od lata 1992 r. (kiedy to zaczęły się naciski na Ukrainę, wprowadzono rachunki korespondencyjne dla republik w Centralnym Banku Rosji, gdy język ideologii zaczął ustępować językowi interesów). Rosja musi w ten sposób doprowadzić do świadomości republik, że ma swe własne interesy i nie zamierza z nich rezygnować. Zagrożenie destabilizacją w republikach jest realne. W najbliższej przyszłości nie przewiduję jednak żadnych radykalnych zmian. Wszystko będzie jak dotąd (zależności w opłatach za dostawy gazu, groźby odcięcia dopływu surowców energetycznych itd.).

Coraz częściej odnoszę wrażenie, że akcent na mocarstwowość Rosji w jej polityce zagranicznej oraz zaangażowanie w krajach tzw. «bliskiej zagranicy» stanowi element ideologii państwowotwórczej, mającej jeden tylko cel – za wszelką cenę zapobiec destabilizacji oraz grożącej jeszcze do niedawna dezintegracji samej Federacji Rosyjskiej...

Tego, co się obecnie dzieje w polityce zagranicznej Rosji, nie interpretowałbym jako powrotu

do polityki imperialnej. Są to raczej próby sprecyzowania, na czym polega rosyjska racja stanu. Jest to świadectwo ucieczki przed ideologią (podobne procesy mają miejsce w b. republikach związkowych). Muszę jednak przyznać, że po rosyjskich wyborach parlamentarnych, które zakończyły się sukcesem Żyrinowskiego, proces ten w znacznej mierze zdeterminowany jest obecnie przez problem w swej istocie częściowy – kwestię ludności rosyjskojęzycznej. Stała się ona problemem centralnym, czymś w rodzaju zwornika. Żadne z ugrupowań politycznych nie może sobie pozwolić na to, żeby nie umieścić tej kwestii w swoim programie. Siłą rzeczy stosunek do problemu ludności rosyjskojęzycznej stał się podstawowym wyróżnikiem najrozmaitszych opcji politycznych.

Zwycięstwo wyborcze ugrupowań głoszących konieczność powrotu do imperialnych paradigmatów polityczno-społecznych jest faktem. Jakie siły polityczne w Rosji dzisiejszej mogłyby gwarantować, że procesy reintegracyjne nie wyrodzą się w agresywną ekspansję polityczną i gospodarczą, dokonywaną przy mało skutecznych protestach Zachodu, i że dokonają się one będą z poszanowaniem woli poszczególnych państw WNP, podmiotów prawa międzynarodowego?

W moim przekonaniu możliwe są dwa warianty reintegracji. Pierwszy już przedstawiłem. Chodzi o pokojową reintegrację republik, które zachowują podstawowe atrybuty niepodległości, pozostawiałyby jednak w strefie rosyjskich wpływów. Wymaga to oczywiście zgody państw WNP. Jeśli zaakceptują one dominującą rolę Rosji na tym obszarze, reintegracja będzie mieć charakter pokojowy. Chcę z całą mocą podkreślić, że jeśli Rosja oraz inne republiki nie dojdą do porozumienia w tej sprawie i nie dostrzegą w końcu, iż jedynym dla nich wyjściem jest pokojowa reintegracja, rzecz będzie miała lichy koniec. Obowiązkiem Rosji (i republik) jest przekonanie świata, że rozwiązanie to jest optymalne.

Wariant drugi, do którego może dojść w razie niepowodzenia pierwszego, odpowiada w przybliżeniu scenariuszowi, jaki przedstawił Władimir Żyrinowski. Lider Partii Liberalno-Demokratycznej oczywiście nie mówi wprost o użyciu przemocy, jednak w rzeczywistości chodzi o zmuszenie republik do reintegracji, która miałaby się dokonać w imię najświętszych interesów Rosjan i ludności

rosyjskojęzycznej poza granicami Federacji Rosyjskiej. Jeśliby jednak reintegracja miała być narzucona, będzie ona równocześnie bardzo ograniczona. Całej tej przestrzeni siłą zjednoczyć się nie da. Możliwe będzie tylko – zresztą kosztem dużych strat gospodarczych Rosji – przyłączenie terytoriów zaludnionych w przeważającej części przez Rosjan. Zwolennicy tego wariantu marzą o przyłączeniu Ukrainy Wschodniej i północnego Kazachstanu. Poza obszarem zainteresowania integracjonistów spod znaku Żyrinowskiego znajduje się atoli Ukraina Zachodnia i Azja Środkowa. Rosjanie tam mieszkający musieliby powrócić do kraju.

Rozwój państwowości rosyjskiej musiałby w tym przypadku przebiegać analogicznie do rozwoju państw narodowych na zachodzie Europy w XIX wieku. Rosja jest tam, gdzie Rosjanie – uważają zwolennicy tego wariantu. Nie muszą chyba podkreślać, że idea społeczeństwa obywatelskiego zostanie pogrzebana raz na zawsze. Wariant «reintegracji narodowej» może pociągnąć za sobą poważne wstrząsy. Będzie to jednocześnie reintegracja krwawa.

Ideologia komunistyczna była spoiwem ideologicznym Związku Radzieckiego. Jaka ideologia mogłaby na nowo złączyć w jedną całość dawne republiki?

Jeśli chodzi o zaplecze ideowe reintegracji, spośród wielu idei, haseł i symboli wyróżniłbym słowo *bezpieczeństwo*. Z kilku powodów. Po pierwsze rozpad ZSRR pociągnął za sobą utratę poczucia bezpieczeństwa w szerokim znaczeniu tego słowa. Jest to odczuwane bardzo mocno przez ludzi, dotyka bowiem najbardziej elementarnych problemów bytowych.

Pojęcie bezpieczeństwa zakłada kontynuację. Proszę nie myśleć, że nie zdaję sobie sprawy z tego, że idea bezpieczeństwa leżała także u podstaw radzieckiego systemu politycznego. Wtedy jednak było ono pojmowane inaczej (wszystkie te powoływane w nieskończoność «komisje bezpieczeństwa» itd.). W moim odczuciu radziecka proweniencja tego terminu wcale nie przekreśla możliwości kontynuacji. Zresztą byłoby błędem wierzyć, że w sferze świadomości społecznej mógł nastąpić tak nagły i radykalny przeskok. Zerwanie z przeszłością nie jest jednak wykluczone, co oznacza, że bezpieczeństwo może być pojmowane dzisiaj jako poczucie bezpieczeństwa osobistego, z czym wiąże się np. pewność, że państwo nie będzie ingerować

w życie obywateli, zapewniając im z jednej strony niezbędną ochronę, z drugiej – nie ingerując w ich sprawy prywatne. To, że społeczeństwo postsowieckie zaczęło dostrzegać wskazany przeze mnie aspekt pojęcia bezpieczeństwa, jest efektem przeobrażeń zachodzących w Rosji w ciągu ostatnich 8 lat.

Uważam ponadto, że pojęcie bezpieczeństwa, sprawiające na pierwszy rzut oka wrażenie pojęcia neutralnego ideologicznie – rozumiane tutaj jako poczucie bezpieczeństwa osobistego, w kontekście rosyjskim może urosnąć do rangi symbolu. Jego zakres obejmuje przecież zarówno problemy najoğólniejsze, jak sytuacje najbardziej codzienne i przyziemne (np. problemy przestępczości). Nie wykluczone, że koncepcja bezpieczeństwa (w tak szerokim rozumieniu) połączona z uznaniem suwerenności b. republik związkowych będzie mieć pozytywny wpływ na przebieg reintegracji.

Nie podjąłbym się jednak odpowiedzi na pytanie o ostateczny walor ideologiczny reintegracji. Można jednak z całą pewnością stwierdzić, że nie będzie to ideologia imperialna, w takich przejawach jak poprzednio, gdyż reintegracja imperialna po prostu nie wchodzi w grę. Nawet jeślibyśmy wzięli pod uwagę wariant reintegracji narzuconej siłą, jestem pewien, że całego imperium nie da się już zebrać w całość. A dla tych terytoriów, które zostaną przyłączone, rolę fundamentu ideologicznego będzie odgrywać rosyjska idea narodowa.

Jakie grupy społeczne popierają ten wariant reintegracji, który określa Pan Profesor jako reintegrację pokojową z uznaniem wyjątkowej pozycji Rosji?

Najbardziej zainteresowane reintegracją (na Ukrainie i w Rosji) są kręgi przemysłowe. Należy podkreślić, że proces uświadamiania sobie przez te kręgi korzyści płynących z reintegracji, miał dość dynamiczny przebieg. Idea utworzenia poradzieckiej wspólnoty gospodarczej cieszyła się sporą popularnością jeszcze wtedy, gdy było wiadomo, że Związek Radziecki się rozpadnie. Na Ukrainie, gdzie do niedawna przewodniczący kołchozów, podobnie jak farmerzy gospodarujący na zasadach indywidualnych, nie mieli na temat reintegracji jednoznacznej opinii, po wydarzeniach 1993 roku, obserwujemy radykalny zwrot w myśleniu obu tych grup (a przecież ukraińscy rolnicy odznaczają się wręcz chorobliwym przywiązaniem do idei narodowych).

Ogromne poparcie dla idei reintegracji manifestują przedstawiciele nomenklatury przemysłowej (stanowisko to wynika z przywiązania do wizji zunifikowanej gospodarki). Dyrektorzy wielkich zakładów przemysłowych – dotyczy to zarówno Ukrainy, jak Rosji – nigdy zresztą nie myśleli o jakimś innym rozwiązaniu. Właśnie kadra dyrektorska ze szczególną ostrością doświadczyła skutków zerwania powiązań ekonomicznych. W chwili, gdy Ukraina ogłosiła niepodległość, ukraińska kadra kierownicza (przedsiębiorcy) miała prawo myśleć, że w nowych warunkach politycznych może tylko zyskać. Podobnie myślano w Rosji. Zmiany w sferze polityki nie pociągnęły jednak za sobą aż takich zmian w sferze ekonomicznej, by dyrektorzy musieli działać inaczej. Dla nich wszystko zostało po staremu. Tym należy tłumaczyć fakt, że dzisiaj opowiadają się nie za reintegracją jako taką, lecz za opisaną przeze mnie reintegracją z uwzględnieniem szczególnej roli Rosji.

Kto w takim razie opowiada się za ograniczeniem reintegracji do «rosyjskich» terytoriów wchodzących obecnie w skład innych państw?

Wszystko wskazuje na to, że nie wyłoniły się żadne *lobbies*, które opowiadałyby się za reintegracją ograniczoną do terytoriów, gdzie mieszka ludność rosyjska; powody tego stanu rzeczy są *sensu stricto* ekonomiczne. Popierają ją natomiast, z pobudek ideologicznych, pewne marginalne grupy społeczne, jak na przykład bezrobotni, których w Rosji jest na razie niewiele. Bezrobotni, podobnie zresztą jak młode i średnie pokolenie robotników, częściej głosowali «na Żyrinowskiego» niż na inne partie w grudniowych wyborach parlamentarnych (najwyższy odsetek w porównaniu z elektoratem innych partii). Kierowali się w tym przypadku nie tyle świadomością ekonomiczną (ani tym bardziej troską o los rodaków żyjących poza granicami FR), co ideologią. Ich frustracja przekłada się na ideologiczne poparcie dla takich właśnie liderów, jak Żyrinowski.

Są jednak grupy, które rzeczywiście straciły na rozpadzie ZSRR i poprzedniego systemu gospodarczego. Stąd znaczny odsetek głosujących na Żyrinowskiego w wojsku. Wojsko chętnie słucha propozycji ideowych takich, jak te Żyrinowskiego. Kolejną grupę zwolenników reintegracji narodowej stanowi pewna część kadry kierowniczej w przemyśle. Na razie jest to grupa niewielka, jednak w miarę wyodrębniania się przedsiębiorstw niezadowolonych do konkurencji (a jest to na pewno po-

nad połowa zakładów i w Rosji, i w innych republikach) siły zainteresowane tego typu reintegracją mogą wypłynąć na powierzchnię. Warto przy tym zauważyć, że będzie to połączenie idei socjalizmu (pomoc państwa, redystrybucja dóbr itd.) z koncepcją takiej właśnie quasi-reintegracji polegającej na łączeniu narodów.

Łatwo sobie dośpiewać, kto jest przeciwnikiem takiej reintegracji. Nie chce jej część przedsiębiorców, wielu dyrektorów zakładów przemysłowych (tych konkurencyjnych). Jednym słowem wszyscy ci, którzy potrafią sami dać sobie radę i dla których dostawa np. z Ukrainy nie są kwestią «być albo nie być».

A jak na sprawę reintegracji byłych republik zapatrują się regiony Federacji Rosyjskiej?

Regiony bogate w surowce, podobnie zresztą jak cały kompleks paliwowo-energetyczny, nie są zainteresowane taką reintegracją, która pociągałaby za sobą utrzymywanie byłych republik przez Rosję. Jak ważną rolę odgrywa kompleks paliwowo-energetyczny, nie muszę chyba podkreślać. Rzecz w tym, że może on udzielić poparcia najrozmaitszym siłom politycznym. Może poprzeć siły prozachodnie, już choćby z tej przyczyny, że gospodarka paliwowo-energetyczna wiąże się z wpływami dewizowymi, a ugrupowania sympatyzujące z Zachodem nie będą przeszkadzać w wymianie. Może jednak udzielić poparcia tym siłom, które opowiadają się za integracją na zasadach narodowych. Proszę mi wierzyć, Syberii ukraińskie stepy nie są do niczego potrzebne. I tam za Uralem, nikt sobie nimi nie zawraca głowy. Regiony bogate w surowce nigdy już nie zgodzą się na system dawnego rozdzielnictwa, dlatego też tak mocno protestują obecnie przeciw «oddawaniu za darmo» rosyjskich bogactw naturalnych państwom WNP.

Jeśli władze Rosji nie znajdą sposobu, żeby pogodzić interesy regionów dostarczających surowce z ogólnopaństwowym interesem związanym z reintegracją byłych republik, może dojść do zmiany historycznego paradygmatu rozwoju Rosji. Centrum przesunie się z zachodu na wschód. Stolica znajdzie się, powiedzmy, w Nowosybirsku. Może się okazać, że kierunek zachodni, który wyznaczał rozwój Rosji przez cały okres imperialny (ponad 300 lat), nie ma już nic więcej do zaoferowania. Na razie jeszcze są to fantazje. Niemniej warto pamiętać, że problemy reintegracji są tak skomplikowane ze względu na ich zależność od sytuacji w rosyjskich regionach surowcowych. Krótko mówiąc, re-

giony te mogą poprzeć każdy z dwóch przedstawionych przeze mnie modeli reintegracji. A bez ich poparcia przeprowadzenie tego wariantu reintegracji, w którym ważne jest poszanowanie zasad demokracji i suwerenności republik, będzie po prostu niemożliwe.

Jak ocenia Pan Profesor szanse realizacji programu reintegracji republik związkowych pod hasłami podkreślającymi wspólnotę etniczną? Jakże wiążą się z tym zagrożenia?

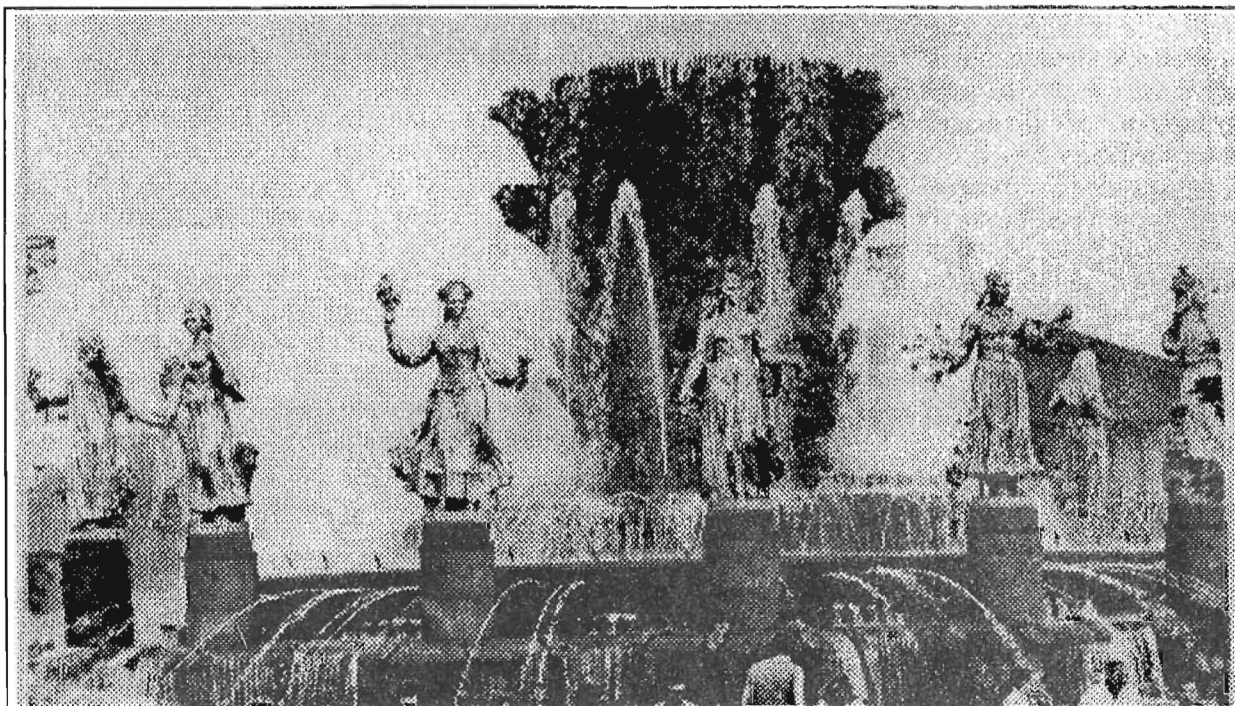
Nie wykluczałbym możliwości powstania «konfederacji słowiańskiej», co wiąże się poniekąd z odpowiedzią na pańskie pytanie o zaplecze ideowe reintegracji. Wydaje się, że możliwa jest fuzja koncepcji bezpieczeństwa (implikującej zachowanie niepodległości przez państwa podlegające reintegracji) z ideą zjednoczenia Słowian. Wyniki badań opinii społecznej świadczą o popularności idei konfederacji narodów słowiańskich. Można z dużym prawdopodobieństwem zakładać, że w XXI wieku *czynnik słowiański* wyodrębni się jako w pełni niezależny. A to może stworzyć podwaliny ideologiczne dla nowej integracji. Wówczas wzajemne relacje między obszarem *tureckim* a obsza-

rem *słowiańskim* będą relacjami między dwiema specyficznymi formacjami wielkich struktur etnicznych. Z historycznego punktu widzenia jest to całkiem możliwe.

Nie jest wykluczone, że w przyszłości idea integracji słowiańskiej mogłaby spełnić rolę czynnika stabilizującego, właśnie w relacjach z narodami *tureckimi*. Nie-Słowianie będą bardziej skłonni do uznania *słowiańskości* niż do uznania *rosyjskości*. Dla samej Rosji może to mieć ogromne znaczenie. Tatarom łatwiej będzie się żyło w konfederacji słowiańskiej niż w zreintegrowanej Rosji, która stałaby się państwem narodowym.

A zatem możliwe jest w przyszłości współistnienie dwóch odmiennych etnosów: słowiańskiego (europejskiego) i tureckiego (z tradycjami wschodniej satrapii) w jednym organizmie państwowym? Nie przekreśla to szans na zbudowanie demokratycznego państwa, zbliżonego poprzez swe instytucje do demokracji zachodnich?

Uważam, że regiony *tureckie* i *słowiańskie* mogą zgodnie współistnieć właśnie na obszarze, gdzie decydujące będą wpływy rosyjskie. Zwrot regionów *tureckich* ku Iranowi, Irakowi czy Turcji wcale



To nie alegoria. Przyjaźń między republikami również nie jest alegoryczna – czytamy w przewodniku po Moskwie z lat 70. Fontanna «Przyjaźń Narodów».

nie był oczywisty. Chciał nie chciał – do Rosji mimo wszystko mają bliżej. Dopóki nie zdobędą się na energiczne działania na rzecz zbliżenia ze światem islamskim, pozostaną tam, gdzie są (choć nie będzie im łatwo).

Zgadzam się jednak z Panem, że jedna struktura państwowa jest w tym przypadku niemożliwa. Niewykluczone są natomiast rozmaite warianty konfederacji, w której rola poszczególnych regionów byłaby różna. Tak czy inaczej, należy brać pod uwagę, że jest to specyficzny obszar, powiązany jedynym w swoim rodzaju systemem zależności i relacji. Jego przyszłość jest wciąż jeszcze niejasna.

Jakie znaczenie dla całego obszaru poradzieckiego miało utworzenie w 1991 r. WNP i jej dalsza ewolucja, polegająca na zacieśnianiu więzi politycznych i gospodarczych?

Utworzenie WNP było doświadczeniem jedynym w swoim rodzaju. Powstawała organizacja niaby to czysto symboliczna, nie posiadająca żadnej struktury, funkcjonująca na słowo honoru. Oprócz ZSRR rozpadły się również dwie inne komunistyczne federacje (Czechosłowacja i Jugosławia). Jednak nie utworzyły one niczego w tym rodzaju. Trzeba jednak pamiętać, że my mamy za sobą 300 lat wspólnej historii. Wszystkie regiony wchodzące dziś w skład 12 niezależnych państw (nie licząc krajów bałtyckich i niewielu innych obszarów), stanowiły całość znacznie dłuższą niż republiki Jugosławii albo Czechy i Słowacja w przypadku Czechosłowacji. Chcę przez to powiedzieć, że długa wspólna historia; uprzemysłowiona, scentralizowana gospodarka i fakt, że wszystko to zwieńczone było wspólną symboliką, odegrał wtedy, na przełomie 1991 i 1992 roku, ogromną rolę, chroniąc przed rozpadem każde z 12 państw. W przypadku Rosji skończyło się na Czeczenii i Tatarstanie. Gdyby poszło dalej tak, jak to się stało w Jugosławii, wszystko rozeszłoby się w szwach. Jak tylko szwy zaczęły pękać w Azerbejdżanie czy Gruzji, państwa te wróciły do WNP.

W tym właśnie sensie doświadczenie Wspólnoty Niepodległych Państw (wciąż jeszcze aktualne) – niezależnie od tego, że początkowo była to tylko prowizoryczna wiata chroniąca upadający system, a nie żadna wspólnota z prawdziwego zdarzenia – jest niesłychanie ważne. WNP ponad dwa lata chroniła ten obszar geopolityczny przed całkowitym rozpadem.

Powstało kilkanaście nowych państw – o rozmaitej kulturze, odmiennych tradycjach i mentalności, znajdujących się na różnym poziomie rozwoju historycznego – a mimo to, choć na obrzeżach wciąż wybuchają konflikty, w centrum wszystko idzie w miarę bezboleśnie. Mój stosunek do WNP (o której Łukin mówi *czynnik na trzy litery*) jest zdecydowanie pozytywny, niezależnie od tego, jak będzie się ona nadal rozwijać.

Jak Pan Profesor ocenia możliwości reintegracji byłych republik związkowych w ramach struktur utworzonych w ramach WNP i porozumień zawartych podczas kolejnych szczytów WNP? Czy możliwe jest przełamanie nieufności, z jaką np. władze Ukrainy odnoszą się do zacieśniania współpracy w ramach WNP? Jak Pan widzi jej przyszłość?

Jest oczywiste, że WNP nigdy nie będzie strukturą, w której wszystkie podmioty będą mieć jednakowy status i odgrywać identyczną rolę (państwa środkowoazjatyckie z pewnością będą się zamykać w sobie). Sądzę, że rozwój wewnętrznej struktury WNP ulegnie przyspieszeniu, gdy państwa członkowskie zrozumieją, że same, w pojedynkę, nie zdołają uporać się z problemami związanymi z reformami gospodarczymi. Konieczne będzie dopasowanie systemów prawnych, uzgodnienie strategii reform gospodarczych.

Państwa członkowskie WNP będą musiały dać Rosji wolną rękę, jeśli już nie zechcą pójść za nią. Jednakże faktyczne umocnienie WNP będzie możliwe tylko pod warunkiem, że Rosja będzie się szybciej rozwijać gospodarczo niż były republiki związkowe. Gdyby zaś nagle – choć wydaje się to niemożliwe – nastąpił błyskawiczny skok w rozwoju gospodarczym Ukrainy, rozpad WNP będzie nieunikniony, sama zaś Ukraina podryfuje na Zachód. Przy obecnym stanie ukraińskiej gospodarki jest to mało prawdopodobne. Jeśli zatem mamy się trzymać faktów, należy stwierdzić, że WNP będzie się umacniać. Wynika to bezpośrednio z przebiegu reform w Rosji i charakteru transformacji rosyjskiej gospodarki. Opisałbym to tak: republiki zobaczą, że w Rosji wszystko się zmienia i na pewno podążą jej śladem. W wyborach zaczną wygrywać partie opowiadające się za współpracą z Rosją.

Rozmawiał Mariusz Sielski (współpraca Daria Pawłowa-Sylwańska)

KTO «ZA»? — KTO «PRZECIW»? —

KTO SIĘ WSTRZYMAŁ?

Czy Rosji opłaca się WNP?

Strefa rublowa okazała się sposobem na subsydiowanie przez Moskwę państw sąsiednich. Mimo to jej likwidacja w styczniu 1994 r. nie oznaczała rezygnacji z prób integracji w dziedzinie finansów – podpisane zostało porozumienie w sprawie połączenia systemów monetarnych Rosji i Białorusi. Umowa surgucka nie ułatwiła Rosji ściągania wierzytelności za dostawy ropy i gazu; nie zrealizowane zostały również zobowiązania dotyczące usług i dostaw sprzętu dla rosyjskiego sektora naftowego. Kontakty gospodarcze w ramach WNP stanowią dla Federacji Rosyjskiej obciążenie rządu miliardów dolarów rocznie, nie licząc nakładów na wojsko stacjonujące w byłych republikach i kosztów operacji militarnych w krajach *bliskiej zagranicy*. Czy zatem podejmowane przez Moskwę próby integracji w ramach WNP mają wyłącznie polityczne podłoże?

W Polsce rozpowszechnione jest przekonanie, że reintegracja byłych republik sowieckich w ramach WNP jest rezultatem imperialnych ambicji Rosji, która w dodatku świetnie na tym zarabia. Odtworzenie jednolitej, kierowanej z Moskwy (choć formalną stolicą Wspólnoty został Mińsk) struktury ma przynosić Moskwie wymierne korzyści. Podobne opinie daje się słyszeć również w Rosji, gdzie mówiąc o reintegracji, kładzie się na-

cisk przede wszystkim na kwestie gospodarcze. Najczęściej przytaczane są przy tej okazji szacunkowe dane dotyczące spadku produkcji z powodu zerwania więzi kooperacyjnych (50 proc.); wspomina się również o sprzeczności, jaka zachodzi między światową tendencją do liberalizacji zasad wymiany gospodarczej a zjawiskami mającymi miejsce na obszarze b. ZSRR, gdzie pojawiają się coraz to nowe bariery celne i nowe waluty.

Tymczasem integracja kosztuje. Obciążenia finansowe Rosji w związku z polityką integracyjną trudno oszacować, gdyż składają się na nie nie tylko wydatki ponoszone w sferze czysto ekonomicznej, lecz również nakłady na wojsko stacjonujące w dawnych republikach, czy też na interwencje militarne w państwach *bliskiej zagranicy*. Nie roszcząc sobie zatem pretensji do ostatecznego rozstrzygnięcia, jak przedstawia się liczony w rublach czy dolarach bilans tego przedsięwzięcia, przyjrzyjmy się najważniejszemu jego aspektowi.

Główne założenia polityki gospodarczej Związku Radzieckiego formułował Państwowy Komitet ds. Planowania (*Gospłan*), ich realizacją zajmował się natomiast Państwowy Komitet ds. Zaopatrzenia (*Gossnab*). Ten ostatni sprawował kontrolę nad 15 tysiącami tzw. *bilansów towarowych* i decydował, kiedy, komu, ile i czego należy przydzielić.

Na przełomie lat 80. i 90., gdy system nakazowo - rozdzielczy

stawiał się coraz bardziej niewydolny, zaczęła się również zmieniać funkcja *Gospłanu*, a istnienie *Gossnabu* w ogóle stało się pod znakiem zapytania. Zdobywające coraz więcej samodzielności przedsiębiorstwa nie potrzebowały szczegółowych dyrektyw płynących z góry; idea «rozdzielania» rozmaitych dóbr pomiędzy różne podmioty gospodarcze była nie do pogodzenia z koncepcją liberalizacji ekonomiki głoszoną przez sporą część elit politycznych.

Pod koniec 1991 roku, gdy rozpad ZSRR stał się faktem, przekształcono Komitet ds. Zaopatrzenia, będący w tym momencie oczywistym anachronizmem, w Federalną Korporację Kontraktową *Roskontrakt*¹. Miała ona pełnić rolę pośrednika w wymianie gospodarczej z *bliską zagranicą* i obsługiwać najważniejsze z punktu widzenia państwa dziedziny gospodarki. Jej zadania były następujące:

(a) zakup i dostawy towarów na potrzeby państwa (np. w celu likwidacji skutków katastrofy czarnobylskiej) oraz na potrzeby poszczególnych gałęzi gospodarki (np. kompleksu paliwowo-energetycznego); (b) wymiana towarowa z państwami *bliskiej zagranicy*; (c) eksport do państw *dalekiej zagranicy*; (d) zaopatrzenie regionów Dalekiej Północy.

Początkowo rozwiązanie to traktowano jako tymczasowe, mające zapewnić utrzymanie więzi gospodarczych Rosji z byłymi republikami sowieckimi w okresie od rozpadu ZSRR do momentu, kiedy w pełni ukształtują się nowe mechanizmy ekonomiczne.

Instytucje podobne do *Roskontraktu* powstały również w innych państwach postsowieckich.

Mechanizm funkcjonowania korporacji kontraktowych pod wieloma względami przypomina

mechanizm wymiany gospodarczej między państwami członkowskimi RWPG w najlepszych czasach tej organizacji. Najpierw ustala się, jakie cykle produkcyjne wymagają udziału kooperantów z byłych republik, następnie zaś sporządza wykaz towarów i surowców, które będą przedmiotem wymiany międzypaństwowej, oraz ich ilość. Wymiana odbywająca się na zasadzie umów międzypaństwowych w ramach WNP zwolniona jest od opłat celnych. Międzypaństwowe rozliczenia clearingowe dokonywane są w dolarach amerykańskich i obowiązują w nich ceny światowe; natomiast zakupów *Roskontrakt* dokonuje po cenach *wewnętrznych* za ruble i za ruble może później te towary sprzedawać.

System korporacji kontraktowych spełnił w jakiejś mierze pokładane w nim nadzieje: zahamował proces rozpadu więzi kooperacyjnych w okresie uzyskiwania przez republiki niepodległości. Mimo że jest to system prowizoryczny, funkcjonuje do dziś, choć coraz częściej okazuje się, że jego wydolność jest ograniczona i powinien być zastąpiony innymi mechanizmami związanymi z WNP.

Powołana do życia w grudniu 1991 roku Wspólnota Niepodległych Państw miała stworzyć niepodległym republikom, wchodzącym dotychczas w skład jednego państwa, prawne i polityczne warunki współpracy gospodarczej, bez której nie było możliwe normalne funkcjonowanie żadnej części byłego ZSRR. *Kształtowaniem i rozwojem wspólnej przestrzeni ekonomicznej oraz wspólnego rynku europejskiego i eurazjatyckiego w myśl Porozumienia o utworzeniu WNP* miały się zająć wspólne

*organy koordynacyjne Wspólnoty*².

Niemal od początku istnienia WNP można było wyróżnić trzy zasadnicze postawy wobec Wspólnoty. Część sygnatariuszy (zwłaszcza państwa środkowoeurazjatyckie) uznała ją za kontynuatorkę ZSRR – choć bez centrum dyktującego republikom, co mają robić – zarówno w gospodarce, jak i w sprawach militarnych. Dla Ukrainy WNP była jednym z etapów prowadzących do pełnej niepodległości. Rosja natomiast zamierzała potraktować Wspólnotę instrumentalnie: jako sposób na utrzymanie swojej dominacji na obszarze wyznaczonym przez granice b. Związku Radzieckiego.

Zgodnie z pierwotnymi zamierzeniami koordynacja polityki krajów członkowskich WNP miała obejmować nie tylko gospodarkę, lecz również politykę zagraniczną i kwestie militarne. Bardzo szybko jednak doszło na tym tle do różnicy zdań między Moskwą a Kijowem oraz Ałma Atą: okazało się, że Kazachstan i Ukraina poważnie potraktowały swoje deklaracje niepodległości. Z drugiej strony irytację partnerów Rosji wywołały reformy gospodarcze rozpoczęte w styczniu 1992 roku przez gabinet Jegora Gajdara oraz nie zaanonsowana wcześniej liberalizacja cen.

W Moskwie tymczasem nie podawano w wątpliwość idei integracji gospodarczej w ramach WNP, wręcz przeciwnie, stosowano rozmaite formy nacisku na byłe republiki, chcąc je «przekonać» do zaakceptowania tej idei. Pod koniec stycznia 1992 roku Władimir Maszczic, przewodniczący rosyjskiego Komitetu ds. Współpracy Gospodarczej z Państwami WNP, oświadczył kategorycznie, że Rosja przyzna klauzulę najwyższego uprzywilejowania tylko tym krajom Wspólnoty,

które zachowają rubel jako własną walutę.

Nikt wówczas nie zastanawiał się nad tym, jakie będą konsekwencje pozostawiania w jednej strefie rublowej krajów już różnych i coraz szybciej się różniących. Było to tym dziwniejsze, że państwem, które najszybciej oddalało się od pozostałych, była sama Federacja Rosyjska.

Wspólna polityka finansowa miała stanowić jeden z najważniejszych zworników państw postsowieckich wchodzących w skład WNP. Bardzo szybko okazało się jednak, że utrzymanie wspólnej waluty przez państwa prowadzące bardzo zróżnicowaną politykę gospodarczą jest niemożliwe. W wyjątkowo niekorzystnej sytuacji znalazła się właśnie Rosja, która zaczęła realizować reformy wymagające m.in. stabilnego pieniądza. Tymczasem, niezależnie od rozmaitych przyczyn wewnętrznych, jednym z głównych źródeł inflacji okazała się zbyt intensywna emisja kredytowa w państwach posługujących się rublem jako własną walutą. «Import» inflacji z bliskiej zagranicy stanowił ok. 25 proc. rosyjskiej inflacji w 1992 roku i pochłoniął ok. 8 proc. dochodu narodowego Rosji.

Pierwsze kroki zaradcze rząd rosyjski poczynił już wiosną 1992 roku. Przybrały one postać projektu ustawy *O koordynacji działalności finansowej krajów strefy rublowej*, który stał się punktem wyjścia do dyskusji na ten temat w gronie członków WNP podczas kolejnych szczytów. Dopiero podczas spotkania w Biskeku (październik 1992) doszło do konkretnych ustaleń: Rosja, Kazachstan, Armenia, Uzbekistan i Kirgizja postanowiły zinstytucjonalizować współpracę finansową, podpisując *Porozu-*

mienie o jednolitym systemie monetarnym oraz uzgadnianiu polityki emisyjno-kredytowej i walutowej państw, które utrzymały rubel w charakterze prawnego środka płatniczego, i tworząc wspólny bank, który miał nadzorować emisję pieniądza i kredytów oraz prowadzić wzajemne rozliczenia między bankami centralnymi państw członkowskich. Do porozumienia z Biskeku przystąpiły również Białoruś, Mołdawia i Tadżykistan.

Wcześniej jednak (1 lipca 1992 r.) Centralny Bank Rosji wprowadził rachunki korespondencyjne dla państw strefy rublowej. Uniemożliwiły one nieograniczony napływ do Rosji nie mających pokrycia rubli wyemitowanych przez inne niż CBR banki. Operacja ta przyniosła oczekiwane rezultaty, lecz nie była posunięciem, które mogłoby rozwiązać wszystkie problemy w dziedzinie współpracy finansowej.

Bank powołany do życia w Biskeku nigdy nie zaczął działać. Tymczasem rok 1992 we wzajemnych rozliczeniach między Rosją a pozostałymi państwami strefy rublowej zamknął się bilansem ujemnym tych ostatnich w wysokości 2 bln 190 mld rubli. Złożyły się na to przyznawane niemal automatycznie kredyty filialne sprzed 1 lipca oraz kredyty techniczne udzielone w późniejszym okresie. W przeliczeniu na dolary amerykańskie dawało to sumę 14–14,4 mld. Na 1993 rok przewidziano natomiast kredyty o łącznej wysokości 800 mld rubli.

Poglądy władz w Moskwie na temat wspólnej polityki finansowej WNP były podzielone. Przeciwnicy strefy rublowej (m.in. wicepremierzy Aleksandr Szochin i Borys Fiodorow) byli zdania, iż Rosji nie stać na subsydowanie sąsiednich państw oraz że najrozsądniejszym posunięciem

byłoby wprowadzenie przez Rosję własnej waluty i przejście na ceny światowe w wymianie handlowej. Zwolennicy strefy rublowej, wśród których znaleźli się przede wszystkim związani z przemysłem branżowcy (m.in. wicepremierzy Oleg Łobow i Oleg Sosnowiec), twierdzili natomiast, iż nakłady te stanowią cenę, jaką trzeba zapłacić za podtrzymanie niezbędnej dla normalnego funkcjonowania przedsiębiorstw rosyjskich wymiany z byłymi republikami.

Do połowy 1993 roku spośród członków WNP własną walutę wprowadziły Kirgizja i Ukraina; Azerbejdżan, Turkmenia, Gruzja, Uzbekistan i Białoruś zapowiedziały emisję własnego pieniądza, lecz posługiwały się rublami oraz surogatami pieniądza – kuponami. W praktyce rubel będący w obiegu poza Rosją poważnie różnił się od swego rosyjskiego odpowiednika siłą nabywczą i kursem wobec walut wymienialnych; zwykło się zatem mówić nie o jednym rublu, lecz o wielu rublach: kazachstańskim, uzbeckim, armeńskim itd.

Władze rosyjskie podjęły tymczasem działania zmierzające do uporządkowania finansów strefy rublowej. Zasadniczy przedmiot negocjacji stanowiła wysokość zadłużenia republik wobec Rosji oraz sprawa kredytów technicznych. Bardzo szybko okazało się, że porządkowanie finansów strefy rublowej poprzez rozmowy z jej członkami jest z góry skazane na niepowodzenie.

30 czerwca 1993 r. Rada Najwyższa Federacji Rosyjskiej przyjęła uchwałę *O kredytach państwowych dla rządów państw-byłych republik ZSRR*. Na jej mocy kredyty udzielane państwom WNP zaliczono do wydatków budżetu państwa, zniesiono kre-

dyty techniczne dla byłych republik oraz uzależniono dalsze kredyty od uznania przez republiki kredytów technicznych z lat 1992–1993 za długi państwowe³.

Centralny Bank Rosji ze swej strony zapowiedział wycofywanie z obiegu, poczynając od 6 lipca 1993 r., starych banknotów. Republiki odczytały to jako przygotowania do wprowadzenia przez Rosję własnej waluty i wystąpiły z zamówieniami na gotówkę na trzeci kwartał w wysokości 2 bln rubli (co znacznie przewyższało rzeczywiste potrzeby), wychodząc z założenia, że tak duża suma musi być przynajmniej częściowo wypłacona w nowych banknotach. Panuje opinia, że to właśnie stało się bezpośrednią przyczyną decyzji CBR z 26 lipca 1993 r. unieważniającej banknoty wyemitowane w latach 1961–1992.

Sposób przeprowadzenia całej operacji uniemożliwił republikom jakąkolwiek kontrakcję. Niemal z dnia na dzień okazało się, iż należą one do strefy rublowej, którą Rosja, mająca od tej pory, według określenia prezesa CBR Wiktora Gieraszczenki, własną walutę, właśnie opuszcza. Bezpośrednią konsekwencją tej decyzji stał się napływ do byłych republik starych rubli, których z różnych względów nie można było wymienić w Rosji, i gwałtowny wzrost kursów dolara. Oczywiście stało się również, że poszczególne rządy muszą zdecydować, czy zamierzają posługiwać się pieniądzem rosyjskim (co wymagałoby znacznych ustępstw wobec Moskwy), czy też zamierzają wprowadzić własną walutę (co z kolei pociągałoby za sobą trudności w kredytytowaniu wymiany handlowej).

Azerbejdżan, Gruzja i Turkmenia oświadczyły, iż od 1 września rubel staje się w tych krajach walutą obcą. Białoruś zapowiedziała stopniowe przecho-

dzenie na własną walutę, aczkolwiek w celu stabilizacji kuponów zmuszona była w sierpniu zaciągnąć w Rosji pożyczkę (10 mld rubli). W dalszej perspektywie podobnie zamierzała postąpić Mołdawia. Na wejście do nowej strefy rublowej zdecydowały się Kazachstan, Uzbekistan, Armenia i Tadżykistan, a tylko ów akces otwierał dostęp do nowych banknotów.

Warunki, które Moskwa postawiła tym republikom, okazały się bardzo surowe. Zakładały one uznanie długów wobec Rosji (Kazachstan, na przykład, zanim otrzymał kredyt w wysokości 150 mld rubli, musiał uznać swój dług z tytułu kredytów technicznych z lat 1992–1993 w wysokości 547,6 mld rubli) oraz podporządkowanie polityki finansowej Centralnemu Bankowi Rosji. Ów ostatni wymóg w praktyce oznaczał zobowiązanie się członków nowej strefy do konsultowania z władzami rosyjskimi własnej polityki makroekonomicznej. Zabezpieczeniem długów państw członkowskich wobec Federacji Rosyjskiej mają być zapasy kruszców lub majątek narodowy. Republiki zamierzające wejść do strefy rublowej miały ponadto zobowiązać się do rezygnacji na pięć lat z planów wprowadzenia własnej waluty.

Było niemal oczywiste, że warunki postawione przez Moskwę są nie do przyjęcia dla elit politycznych i gospodarczych państw członkowskich WNP. Jeśli część z nich początkowo wyraziła zgodę na wejście do nowej strefy rublowej, to w znacznej mierze wynikało to z zaskoczenia i podyktowane było cichą nadzieją, że Rosjanie z czasem zajmą bardziej elastyczne stanowisko. Nadzieje te jednak okazały się płonne. W listopadzie 1993 roku Armenia, Uzbekistan i Kazachstan podjęły decyzję o wpro-

wadzeniu własnych walut: dra-chmy, suma-kuponu i tengi. Strefa rublowa przestała istnieć. Oficjalnie potwierdzono to w styczniu 1994 roku, podczas posiedzenia Komitetu Konsultacyjno-Koordynacyjnego WNP.

Sama idea integracji w dziedzinie finansów nie została jednak pogrzebana. Jeszcze w listopadzie 1993 roku władze białoruskie odstąpiły od koncepcji samodzielnosci w tej dziedzinie i rozpoczęły pertraktacje z Moskwą na temat połączenia systemów monetarnych obu krajów. 5 stycznia 1994 r. premierzy Wiktor Czernomyrdin i Wiaczasław Kiebic podpisali odpowiednie porozumienie.

Pierwotnie zakładano, iż wspólną walutą obu krajów stanie się rosyjski rubel, którego równoprawnymi emitentami będą Centralny Bank Rosji (CBR) i Bank Narodowy Republiki Białoruskiej (BNRB). Rozbieżności między uczestnikami negocjacji zarysowały się w trakcie ustalania parytetu wymiany rubli białoruskich na rosyjskie. Rosjanie nie chcieli się zgodzić na zaproponowaną początkowo przez Białorusinów relację 1:1 (w samej Białorusi proporcje te przedstawiają się jak 1:5 na korzyść waluty rosyjskiej). W trakcie dalszych negocjacji prowadzonych w styczniu i lutym 1994 roku pojawiły się również różnice zdań co do zależności białoruskiego banku centralnego od jego rosyjskiego odpowiednika oraz idei połączenia budżetów obu państw w 1995 roku.

Rozmowy na temat konkretnych zasad połączenia systemów finansowych Rosji i Białorusi trwają. Na podstawie informacji o ich przebiegu ekonomiści prognozują, iż przedsięwzięcie to przyniesie Rosji duże straty finansowe. Gazeta *Sieгодня* ocenia koszt walutowego *Anschluss*

su Białorusi na 4,5 bln rubli (ok. 3 mld dolarów), co stanowiłoby 10 proc. rosyjskiego deficytu budżetowego w tym roku. Podobnego zdania jest prof. Marek Dąbrowski, który nie podając konkretnych danych liczbowych wymienił na łamach dziennika *Izwiestija* konsekwencje całej operacji⁴:

- * finansowanie przez Rosję białoruskiego deficytu budżetowego;

- * utrata kontroli nad finansami w sytuacji, gdy będą funkcjonować dwa niezależne od siebie ośrodki emisyjne;

- * sprzedaż przez Rosję surowców po zaniżonych cenach.

Ta ostatnia kwestia jest drugim poza finansami ważnym problemem, z którym zetknęła się Rosja prowadząc politykę integracyjną w ramach WNP. Dotyczy on nie tylko Białorusi, lecz wszystkich członków Wspólnoty.

Bepośrednio po powołaniu do życia WNP ceny surowców energetycznych nie stanowiły przedmiotu kontrowersji między Rosją a pozostałymi członkami Wspólnoty. Więcej emocji wzbudzały sprawy polityczne, militarne czy podział majątku i długów zagranicznych zostawionych przez ZSRR. Po upływie kilku miesięcy, w związku z nasilającą się w Rosji dyskusją na temat podwyżek cen ropy naftowej i gazu, stało się oczywiste, że prędzej czy później dojdzie do konfliktu na tym tle.

W 1992 roku były republiki zamierzały sprowadzić z Rosji ok. 100 mln ton ropy naftowej po cenach wewnątrzrosyjskich. Równałoby się to ponad jednej czwartej całego wydobycia i dwóm trzecim eksportu. Na początku kwietnia rządy Białorusi, Kazachstanu, Ukrainy, Uzbekistanu, Kirgizji, Mołdawii i Ukrainy zwróciły się do władz rosyjskich z prośbą o odroczenie decyzji

o podwyżce cen surowców do października 1992 roku. W momencie, kiedy starano się odwieść Moskwę od tego kroku, wewnątrzrosyjska cena tego surowca wynosiła ok. 3,5 dolara za tonę, podczas gdy cena światowa – 130 dolarów. Władze rosyjskie spełniły częściowo postulat WNP-owskich partnerów: ogłosiły wprowadzić podwyżkę cen, lecz ustanowiły je na poziomie kilkakrotnie niższym od cen wolnorynkowych.

Na początku sierpnia 1992 roku wicepremier Gajdar przedstawił na posiedzeniu rządu obliczenia, z których wynikało, iż sprzedając surowce energetyczne po cenach kilkunastokrotnie niższych od światowych, Rosja ponosi olbrzymie straty. Ministrowie zostali zobowiązani do przedstawienia do 27 sierpnia nowych zasad rozliczeń z krajami WNP.

Tymczasem już pierwsza podwyżka oraz deklaracje polityków rosyjskich, zapowiadające dostosowanie cen rosyjskich do cen światowych, spotkały się z nieprzychylnym przyjęciem w innych państwach Wspólnoty. Dotyczyło to zwłaszcza Ukrainy.

Już latem 1992 roku republiki kupujące w Rosji surowce energetyczne nie były w stanie uiścić należności. Kolejna podwyżka cen, która nastąpiła 16 września, doprowadziła do przesilenia. Na początku października wicepremier Wiktor Czernomyrdin zagroził wstrzymaniem dostaw ropy i gazu do krajów ignorujących swoje długi wobec Rosji z tytułu dostaw tych surowców. Niemal równocześnie zapowiedziano 50–60-procentową redukcję rosyjskiego eksportu do krajów WNP w 1993 roku. Groźby jednak nie poskutkowały.

Przejawiający się w postaci spadku wydobycia kryzys rosyj-

skiego górnictwa gazowego i naftowego oraz niewypłacalność odbiorców z WNP sprawiły, iż zaczęto szukać innych form współpracy. Efektem tych poszukiwań stało się porozumienie o utworzeniu Międzyrządowej Rady ds. Ropy Naftowej i Gazu, podpisane 2 marca 1993 r. w Surgucie przez Armenię, Azerbejdżan, Białoruś, Gruzję, Kazachstan Kirgizję, Mołdawię, Rosję, Ukrainę, Uzbekistan. W rozmowach wzięli również udział przedstawiciele Litwy, Baszkirii i Tatarstanu. Podpisanie porozumienia przez Gruzję sprawiło, iż formalnie rzecz biorąc, Rada stała się strukturą obejmującą także kraje spoza WNP.

Umowa surgucka przewidywała, że zakupów ropy będzie można dokonywać w ramach międzypaństwowych transakcji barterowych oraz w zamian za inwestycje (w postaci kapitału, sprzętu, usług) na rzecz rosyjskiego sektora petrochemicznego.

Zgodnie z ustaleniami z Surgutu Ukraina, największy odbiorca rosyjskiej ropy naftowej, powinna – według szefa Państwowego Komitetu ds. Zasobów Technicznych i Materiałowych Ukrainy, Anatolija Minczenki – inwestować co roku w rosyjski kompleks paliwowo-energetyczny ok. 200–250 mld rubli. W 1993 roku w ramach tej sumy Rosja miała otrzymać m.in. prawie 2,5 mln ton rur stalowych i wyrobów walcowanych, 3,5 tys. ton polietylenu, 1000 kompresorów, 950 cystem, 6400 silników elektrycznych, 3400 pomp odśrodkowych oraz wagony do przewozu nawozów sztucznych, agregaty prądotwórcze, samochody ciężarowe. Ponadto przewidywano udział przedsiębiorstw ukraińskich w pracach wiertniczych (1143 tys. metrów), remoncie szybów (794) i budowie mieszkań (143,9 tys. m²).

Wysokość inwestycji kapitałowych ustalono na 11,2 mld rubli.

Zaangażowanie kapitałowe Białorusi miało wynieść 12,9 mld rubli, Kirgizji – 5 mld plus wybudowanie 250 tys. m² mieszkań; Tadżykistan zobowiązał się do inwestycji, które pokryłyby koszt wydobycia 2–2,5 mln ton ropy.

Niezależnie od współpracy na szczeblu rządowym strona rosyjska stworzyła formalne możliwości bezpośredniej współpracy przedsiębiorstw petrochemicznych z b. ZSRR, powołując do życia ponadpaństwowe korporacje zajmujące się wydobyciem i przetwórstwem ropy: *Lukoil*, *Surgutneftegaz* i *Jukos*.

Już w kilka miesięcy po podpisaniu porozumienia surguckiego stało się oczywiste, że nie spełni ono pokładanych w nim nadziei: nie ułatwi Rosji ściągania wierzytelności ani nie zagwarantuje regularnego opłacania bieżących dostaw; nie zapewni również republikom łatwego dostępu do surowców energetycznych sprzedawanych poniżej cen światowych. Okazało się bowiem, że głęboki kryzys gospodarczy, który ogarnął wszystkie dziedziny gospodarki byłego ZSRR, uniemożliwia importerom realizację zobowiązań dotyczących nie tylko inwestycji kapitałowych, lecz również usług i dostaw w postaci sprzętu technicznego. Trudności te ze szczególną wyrazistością dały o sobie znać na Ukrainie.

24 czerwca 1993 r. uzgodniono, że od 1994 roku Rosja i Ukraina będą się rozliczać za ropę i gaz oraz za ich transport po cenach światowych.

10 lipca zawarto porozumienie o ukraińskich inwestycjach w rosyjski przemysł petrochemiczny. Uzgodniono mechanizm płynnego przechodzenia na ceny światowe w handlu nośnikami energii: do grudnia Ukraina mia-
łaby otrzymać 20 mln ton ropy

po 80 dolarów za tonę, od grudnia cena miała wzrosnąć do 100 dolarów.

2–8 sierpnia Rosja wstrzymała dostawy ropy i gazu na Ukrainę, która wyraziła w tej sytuacji zgodę na spłatę 177,5 mln dol. za 2,5 mln ton ropy. Cena 1 tony ropy naftowej miała wynosić od-
tąd 70 tys. rubli (a więc mniej niż ustalone miesiąc wcześniej 80 dolarów). Jednocześnie Rosja postanowiła od 9 sierpnia ograniczyć dostawy na Ukrainę o 10 proc.

11 sierpnia podpisano protokół o współpracy w górnictwie naftowym na zachodniej Syberii. Na jego mocy ukraińskie przedsiębiorstwa miały inwestować w rosyjski sektor petrochemiczny, zyskując za to prawo do przejęcia części udziałów w rosyjskich przedsiębiorstwach petrochemicznych. W zamian za zapewnienie ciągłości dostaw ropy naftowej Ukraina zgodziła się przekazać Rosji przebiegającą przez jej terytorium część rurociągu Samara–Lisiczańsk–Tichoriek; rosyjska ropa naftowa ma być przetwarzana w ukraińskich rafineriach w Lisiczańsku, Chersoniu i Odessie, Rosja uzyskała również prawo do dzierżawy sieci stacji benzynowych w rejonach przygranicznych.

3 września prezydenci Borys Jelcyń i Leonid Krawczuk ustalili, że Ukraina w zamian za anulowanie zadłużenia z tytułu dostaw ropy i gazu uzna jurysdykcję Rosji nad Flotą Czarnomorską.

Z podobnymi problemami, choć na mniejszą skalę, borykały się także inne państwa postsowieckie. 8 września 1993 r. zadłużenie republik z tytułu dostaw surowców energetycznych wynosiło ok. 5 mld dol. Największymi dłużnikami Rosji były Ukraina, Kazachstan i Białoruś.

Importerzy sugerowali rządowi rosyjskiemu, by problem płatności rozwiązać poprzez udzielenie im kredytów, co jednak nie satysfakcjonowało Rosjan. Po pierwsze, groziłoby to poważnym zwiększeniem deficytu budżetowego; po drugie zaś, stanowiłoby jedynie zmianę kwalifikacji wchodzących w grę sum, a nie zwiększało prawdopodobieństwa odzyskania pieniędzy. W listopadzie Moskwa, nie mając większych złudzeń co do wiarygodności płatniczej partnerów z WNP, rozważała inną możliwość – wprowadzenie opłat z góry za dostawy surowców energetycznych.

Ostatecznie jednak, jak się wydaje, zdecydowano się na rozwiązanie bardziej pragmatyczne, przewidujące przejmowanie za długi majątku dłużników, głównie przedsiębiorstw związanych z przetwórstwem i transportem gazu. Pierwsze porozumienie tego typu zawarto już we wrześniu 1993 roku. Dotyczyło ono przejęcia przez koncern *Gazprom* białoruskiego przedsiębiorstwa *Bieltransgaz* winnego *Gazpromowi* ok. 370 mld rubli⁵. Uprawnomocnienie tej transakcji wymagało zgody parlamentu białoruskiego. Sprawa trafiła pod obrady parlamentu dopiero w marcu 1994 roku. Niemal równocześnie rząd białoruski otrzymał rosyjskie ultimatum, zawierające groźbę wstrzymania dostaw gazu, jeśli długi nie zostaną spłacone.

Adresatami podobnej groźby stały się również Mołdawia i Ukraina; *Gazprom* zamierzał przerwać dostawy już 3 marca. Ostatecznie rozwiązanie tej kwestii odłożono do 10 kwietnia 1994 r., lecz władze Ukrainy zalegającej ze spłatą 900 mln dolarów za gaz ziemny zgodziły się rozważyć możliwość przekazania *Gazpromowi* na zasadach podobnych do zastosowanych wobec "Bieł-

transgazu" magazynów gazu oraz gazociągów, którymi gaz eksportowany jest na Zachód.

Dwie najważniejsze sfery współpracy gospodarczej Rosji z państwami WNP – finanse oraz eksport surowców energetycznych – okazały się przedsięwzięciami z ekonomicznego punktu widzenia nierentownymi. Bilans wymiany handlowej w tym gronie w 1993 roku zamknął się rosyjską nadwyżką w wysokości 5249 mld rubli w cenach bieżących i niewielkie są nadzieje, by partnerzy ze Wspólnoty mogli zmniejszyć to zadłużenie w jakiejś przewidywalnej przyszłości. Co więcej, według opinii Marka Masarskiego, członka Rady Przedsiębiorców przy rządzie Federacji Rosyjskiej, sprzedaż różnych produktów po zaniżonych cenach do krajów *bliskiej zagranicy* (chodzi głównie o surowce energetyczne) należy traktować jako faktyczne jej subsydiowanie, które wyniosło w ubiegłym roku 17 mld dol.

W sumie długi i owe subsydia dają ponad 20 mld dolarów. Można wprawdzie dyskutować nad wysokością tej kwoty, choćby dlatego, że również Rosja kupuje pewne artykuły poniżej cen rynkowych, nie zmienia to jednak faktu, iż kontakty gospodarcze w ramach WNP stanowią dla Federacji Rosyjskiej obciążenie rządu miliardów dolarów w skali roku. Polityka rosyjska wobec Wspólnoty nie ogranicza się do kwestii gospodarczych. Równie ważne, a może nawet ważniejsze, są w niektórych przypadkach sprawy wojskowe. Interwencje zbrojne w Mołdawii, Gruzji, Tadżykistanie, pomoc udzielana Armenii w wojnie o Górny Karabach czy pośrednie wsparcie sił promoskiewskich w Azerbejdżanie również wiążą się z poważnymi nakładami. Podobnie zresztą jak utrzymywanie

ponad stu tysięcy żołnierzy w większości republik (docelowo mówi się o 30 rosyjskich bazach wojskowych na obszarze byłego ZSRR). Narzuca się w związku z tym pytanie, do jakiego stopnia podejmowane przez Moskwę próby integracji w ramach WNP podyktowane są względami politycznymi. Czy w momencie, kiedy dla władz rosyjskich sukcesem stają się zachodnie kredyty rządu kilkuset milionów dolarów, decyzja o wydawaniu miliardów na WNP nie ma podłoża czysto politycznego?

Nie ulega wątpliwości, że czynnik polityczny odgrywa niezwykle istotną rolę. Rosyjskie elity polityczne już na przełomie 1991 i 1992 roku podkreślały, iż *bliska zagranica* będzie zajmować w polityce rosyjskiej szczególne miejsce. Złożyło się na to wiele przyczyn: chęć zachowania dominującej roli w Europie Wschodniej, na Zakaukaziu i w Azji Środkowej, dążenie do zapewnienia bezpieczeństwa mniejszości rosyjskiej, przygotowanie warunków umożliwiających realizację ewentualnych roszczeń terytorialnych wobec Ukrainy i Kazachstanu lub wchłonięcie Białorusi. Znakomitym przykładem takiego podejścia do WNP stało się wystąpienie wicepremiera Aleksandra Szochina podczas spotkania szefów państw członkowskich w Aszchabadzie w grudniu 1993 roku. Rosyjski polityk poinformował o podpisaniu przez prezydenta Jelcyna dekrety o kredycie w wysokości 400 mld rubli przeznaczonym dla krajów Wspólnoty, wspominając jednocześnie o *ludzkim wymiarze WNP*. Szochin zastrzegł wprawdzie, że Rosja nie uzależnia współpracy gospodarczej od żadnych surowych warunków dotyczących sytuacji Rosjan w byłych republikach ra-

dzieckich, zaznaczył jednak, że takie związki istnieją⁶.

W jednej ze swych wypowiedzi dla prasy Szochin powiedział wprost: *Gdy jesteśmy proszeni o przyznanie komuś jakichś ulg, mamy pełne prawo mówić o zachowaniu równowagi interesów. Jest to normalna polityka negocjacyjna, której, niestety, nie wykorzystywaliśmy najlepiej, handlując po niskich cenach, udzielając tanich kredytów i nie uzależniając ich od spełnienia warunków politycznych. (...) Niewykorzystanie własnej przewagi, faktu, że jest się dawcą, w celu obrony mniejszości rosyjskiej, byłoby polityczną naiwnością*⁷.

Mimo takich wypowiedzi byłoby dużym uproszczeniem interpretować politykę rosyjską wobec WNP jako efekt arbitralnej decyzji politycznej o uzależnieniu od Moskwy obszaru byłego ZSRR za pomocą różnych instrumentów gospodarczych i militarnych. Można sobie zadać pytanie, czy możliwe jest, by Rosja zrezygnowała ze współpracy z niewypłacalnymi dłużnikami i wstrzymała dostawy surowców energetycznych. Odpowiedź jest prosta: operacja taka nie wchodzi w grę, gdyż jej konsekwencje bardzo szybko odczułaby sama Rosja. Nie chodzi tu o retorsje z czyjejkolwiek strony, ale o skutki całkowitego załamania się systemów gospodarczych w byłych republikach (powiązania kooperacyjne) oraz o chaos, który zapanowałby na olbrzymim obszarze otaczającym Federację. Pod znakiem zapytania stanęłyby wówczas m.in. dostawy gazu do Europy Zachodniej i Środkowej. Ta ostatnia przyczyna sprawiła zresztą, że mimo ogromnych długów rosyjski szantaż energetyczny wobec Ukrainy nigdy nie został zrealizowany. Innymi słowy, Rosja «skazana» jest na utrzymywanie ścisłych związków z krajami WNP, niezależnie od czyjej-

kolwiek woli politycznej. Inną sprawą jest natomiast, w jaki sposób stara się zdyskontować owe przymusowe kontakty, które przynoszą jej ewidentne straty finansowe. Wydaje się, że po dwóch latach poszukiwań odpowiedniej formuły, po nieudanych przedsięwzięciach typu strefy rublowej czy umowy surguckiej, w Moskwie znaleziono odpowiednie rozwiązanie. Polega ono, z grubsza rzecz biorąc, na dążeniu do przejęcia przez Rosję kontroli nad pewnymi sektorami gospodarczymi w krajach Wspólnoty. Począwszy od połowy 1993 roku przedmiotem zabiegów strony rosyjskiej jest przymysł naftowy i gazowy, o czym świadczą przykłady Białorusi i Ukrainy.

Działania podjęte w tej dziedzinie przez Rosję nie ograniczają się do ściągania długów czy do prób zapewnienia bezpie-

czeństwa «eksportowym» gazociągom. Świadczą o tym przykłady Litwy (dzierżawa rafinerii w Możejkach) i Azerbejdżanu (wymuszenie koncesji na eksploatację ropy naftowej na szelfie kaspijskim). W dalszej perspektywie przedsiębiorstwa rosyjskie zamierzają stać się całkowitymi monopolistami w tej sferze na obszarze całego dawnego ZSRR, bez względu na to, czy dane państwo należy do WNP, czy nie (Litwa), i bez względu na bilans handlowy z Rosją (w 1993 roku Azerbejdżan miał w tej wymianie nadwyżki).

Nic nie wskazuje na to, by polityka ta budziła kontrowersje w Moskwie. Obecność rosyjskich baz wojskowych w krajach *bliskiej zagranicy* zdaje się logicznym uzupełnieniem tego przedsięwzięcia. Rozbieżność zdań pojawia się dopiero w chwili, gdy ekspansja gospodarcza przybiera

postać takich projektów, jak połączenie systemów finansowych Białorusi i Rosji. Podyktowana względami politycznymi postawa premiera Wiktora Czernomyrdina i jego zwolenników spotkała się ze sprzeciwem Jegora Gajdara, który uznał to przedsięwzięcie za pomysł mogący pogрузić samą Rosję. Sytuacja ekonomiczna Rosji jest tymczasem niezwykle trudna. Nie można wykluczyć w tym roku hiperinflacji czy niepokojów społecznych spowodowanych stałym obniżaniem się poziomu życia jej mieszkańców. Groźba ta jest wynikiem zarówno *przymusowych*, jak i *dobrowolnych* obciążeń wynikających ze związków z krajami WNP. Na wymierne korzyści z uzależnienia Wspólnoty przyjdzie Rosji jeszcze długo poczekać.

Wojciech Zajączkowski
(31.03.1994)

Will Russia Profit from the CIS? For the Russian Federation, the economic contacts with the CIS result in a financial burden of billions of dollars a year, not to mention the expenses for the army stationing in the former republics and the costs of military operations in the «near abroad». Two of the most important spheres of Russia's economic cooperation with the CIS countries – the ruble zone and exporting raw fuels to those countries – have proved to be economically unprofitable ventures. In this situation a suspicion arises that Moscow's attempts at an integration within the CIS have only a political background; and are motivated by the desire to politically dominate the former USSR territories using various economic and military instruments. This conclusion, however, would be an oversimplification. Russia's resigning from co-operation with insolvent debtors and withholding the supplies of raw fuels would inevitably lead to an economic breakdown of the former republics, and the resulting chaos would affect Moscow very soon. Therefore, Russia is compelled to maintain close economic cooperation with the CIS countries and is doing everything to discount contacts which are not profitable. It is believed that after a two-year search for a suitable formula, after unsuccessful projects like the rouble zone or the Surgut agreement, a satisfactory solution has been found by Moscow. It consists in taking over the debtors' property, which apparently is designed to gain control over certain economic sectors in the CIS countries. Since the middle of 1993 this sphere of Russian activity is connected with gaining control over the oil and gas refinement and processing and supplying fuels to post-Soviet territories, as can be seen from the example of Belarus (taking over the Belarusian *Beltransgaz* utility by the *Gazprom* concern, the former owing ca. 370 billion rubles to the latter) and Ukraine (a similar solution of the debt problem is being considered). The extremely difficult economic condition of the Russian Federation will certainly lead to a dramatic delay of sizeable profits which Moscow could expect from dominating the Commonwealth.

Białoruś i Rosja: stan stosunków wzajemnych i perspektywy ich rozwoju

Podstawową kwestią w stosunkach białorusko-rosyjskich jest połączenie systemów finansowych obu państw. Obecny rząd Białorusi uznał taką finansową integrację za jedyną drogę ratunku dla pogrążonej w głębokim kryzysie białoruskiej gospodarki. Zarówno na Białorusi, jak i w Rosji powszechna jest jednak świadomość, że unia monetarna jest ekonomicznym absurdem. Koncepcja ta została pomyślana przez Moskwę jako sposób na wchłonięcie Białorusi, a po rozszerzeniu na inne państwa WNP – odbudowy imperium. Związany z pierwszym etapem integrowania finansów napływ na Białoruś rosyjskich pieniędzy może przesądzić o sukcesie obecnego – promoskiewskiego – premiera, Wiaczesława Kiebicza, w zbliżających się wyborach prezydenckich.

Obecne stosunki białorusko-rosyjskie można określić jako poprawne. Większość polityków, zarówno białoruskich, jak i rosyjskich, ocenia perspektywę ściślejszej współpracy obu państw jako dobrą. Nie oznacza to, rzecz jasna, że teraźniejszość i przyszłość stosunków między naszymi krajami rysuje się całkowicie bezproblemowo. Wiele wątpliwości budzi integracja systemów finansowych. Są kłopoty z dostawami rosyjskich surowców energetycznych, za które Białoruś rozlicza się w cenach światowych. Na terenie republiki wciąż rozlokowane są rosyjskie wojska strategiczne, które korzystają z białoruskiej infrastruktury, a nie przynosi to Białorusi praktycznie żadnych korzyści – stanowi jedynie dodatkowe obciążenie budżetu państwa. Władze białoruskie nie mają dość odwagi, by poruszyć tę kwestię w rozmowach na wysokim szczeblu. Większość problemów, jakie pojawiają się we wzajemnych stosunkach, jest efektem braku strategii w poczy-

naniach rządu białoruskiego lub też następstwem imperialnych ambicji polityków rosyjskich.

Podstawową kwestią w stosunkach białorusko-rosyjskich jest jednak połączenie systemów monetarnych obydwu państw. Porozumienie między rządami oraz bankami narodowymi Białorusi i Rosji, podpisane w Moskwie 8 września 1993 r., przewidywało, że proces ten zostanie zakończony na początku 1994 roku.

Białoruś pogrążona jest obecnie w głębokim kryzysie gospodarczym. W ciągu trzech lat istnienia niezależnego państwa zarówno rząd, jak i parlament, faktycznie opóźniały proces reformowania gospodarki. Zrezygnowały z własnej polityki monetarno-kredytowej, której celem byłaby stabilizacja ekonomiczna. Pilnie obserwowały za to reakcje Moskwy. Białoruski rząd, składający się niemal wyłącznie z *niezłomnych bolszewików-leninowców*, postawił na połączenie systemów monetar-

nych jako jedyną drogę ratunku dla białoruskiej gospodarki. Taka propozycja padła ze strony Rosji jeszcze latem 1993 r. Po przeprowadzeniu *ataku energetycznego* na Białoruś (polegał on na drastycznym ograniczeniu dostaw ropy naftowej i gazu oraz podniesieniu cen nośników energii) przystąpiono do realizacji tej koncepcji: 8 września ubiegłego roku premier Wiaczesław Kiebicz został wezwany do Moskwy, gdzie doszło do podpisania białorusko-rosyjskiego porozumienia w tej sprawie.

Do momentu podpisania porozumienia wszystkie dokumenty okrywała ścisła tajemnica. Do dziś są ujawniane tajne załączniki. Szef białoruskiego rządu nie liczył się z tak wykrętnymi posunięciami ze strony Moskwy. Nie miał jednak wyjścia – jedyne, co mógł zrobić, to podać się do dymisji. Aby uniknąć odpowiedzialności za krach gospodarczy, gabinet W. Kiebicza zdał się na życzliwość Moskwy i zaczął propagować ideę zjednoczenia systemów monetarnych. Prawie wszyscy członkowie tego gabinetu przeszli sowiecką szkołę partyjną, więc propaganda rządowa miała niebywałe rozmach. Rozgłos nadany tej kwestii bywa uważany za dywersję gospodarczą przeciwko własnemu państwu, prowadzoną w dodatku przez sam rząd białoruski. Białoruś straciła na tym mniej więcej trzecią część swego dochodu narodowego.

Większość czołowych polityków, zarówno białoruskich, jak i rosyjskich, postrzega unię finansową jako wymyślony przez moskiewskich mędrców sposób na wcielenie Białorusi do Rosji.

Rosyjscy stratedzy właśnie na przykładzie Białorusi opracowują taktykę inkorporacji suwerennych państw bez użycia siły – tym razem poprzez połączenie systemów finansowych. Celem perspektywicznym tego eksperymentu jest przeniesienie zdobytych tu doświadczeń na kolejne kraje Wspólnoty Niepodległych Państw i odbudowa tym sposobem imperium rosyjskiego. Dlatego wielu białoruskich polityków występuje przeciwko połączeniu systemów finansowych oraz dalszemu uzależnianiu Białorusi od Rosji. Za to politycy rosyjscy opowiadają się za kontynuowaniem *eksperymentu*. Dla nich jedynym problemem są przewidywane straty Rosji i reakcja światowej opinii publicznej na tak agresywne działania ze strony państwa, które nie chce się wyrzec ambicji imperialnych.

I w Rosji, i na Białorusi powszechna jest świadomość, że zjednoczenie systemów finansowych to ekonomiczny absurd. Wprawdzie w początkowej fazie operacji rosyjskie nakłady będą niemałe (rzędu kilku miliardów dolarów), ale w dalszej perspektywie, a także w wymiarze geopolitycznym, unia może przynieść Rosji ogromne korzyści. Rosja zachowa przecież swoje strategiczne bazy wojskowe na terytorium Białorusi, prowadzące na zachód szlaki komunikacyjne; na zachód przesunie także *strzeżoną* granicę państwową. Gdyby natomiast Białoruś pozostała państwem neutralnym, nawet utrzymującym poprawne stosunki ze swoim wschodnim sąsiadem, Rosja musiałaby przeprowadzić rzeczywistą granicę z Białorusią i zbudować nową linię obronną, biegnącą wzdłuż granicy państwa rosyjskiego z końca XVI wieku. Ostateczne ustanowienie prawdziwej granicy rosyjsko-białoruskiej (jej długość wy-

nosi 1239 km) kosztowałoby Rosję co najmniej miliard dolarów, a stworzenie formacji obrony przeciwnolotniczej – co najmniej 10 mld. Tranzyt ropy naftowej i gazu, komunikacja, w tym transport, to kolejne wydatki, które poniosłaby Rosja.

Gdyby Białorusi, Litwie, Łotwie, Estonii oraz Ukrainie udało się uzgodnić stanowisko wobec Rosji, istniałoby poważne zagrożenie, że między tą ostatnią a Europą Zachodnią powstanie *kordon* – Unia Bałtycko-Czarnomorska. Białoruś jest ważnym ogniwem, łączącym Rosję z Europą i Ukrainę z państwami bałtyckimi. Należy również dodać, że połączenia Rosji z jej enklawą – obwodem kaliningradzkim – przebiegają przez terytorium Białorusi. Zerwanie tego ogniw mogłoby poważnie skomplikować sytuację, co wcześniej czy później doprowadziłoby do utraty Kaliningradu przez Rosję.

Już choćby powyższe fakty, świadcząc o tym, jak ważna dla interesów geopolitycznych Rosji jest Białoruś. Właśnie dlatego Rosja z pewnością będzie się starała w możliwie szerokim zakresie kontrolować sytuację społeczno-polityczną na Białorusi.

Wątpliwości związane ze sprawą integracji finansowej nie przeszkadzały jednak białoruskiemu premierowi w intensywnym propagowaniu idei połączenia systemów finansowych obu państw. W ciągu ostatnich ośmiu miesięcy Kiebiacz zachwalał je jako posunięcie ze wszech miar korzystne dla Białorusi.

Rosja tymczasem przeprowadziła w latach 1992–1993 reformę monetarną. W miejsce dawnych rubli radzieckich wprowadziła rosyjską walutę narodową. Znacznie wyprzedziła Białoruś w procesie reformowania gospodarki. Podjęła zdecydowane

środki w celu ustabilizowania systemu monetarno-kredytowego. Białoruś w tej dziedzinie nie zrobiła niczego. Być może dlatego ma obecnie najbardziej niestabilną i niejasną sytuację w Europie Wschodniej. W związku z tym powstaje pytanie: czy premier Kiebiacz ma prawo mówić o zjednoczeniu systemów monetarnych bez sprecyzowania, czym jest białoruski pieniądź? Odpowiedź na to pytanie musi być negatywna. Nie ulega chyba wątpliwości, że politykę monetarno-kredytową i całą sytuację w kraju będzie kontrolowało to państwo, którego pieniądze znajdą się w obrocie na terytorium Białorusi.

Na Białorusi w dalszym ciągu funkcjonuje prymitywna zasada obliczania nakładu pracy, planowania i organizacji produkcji oraz nowego podziału dochodu narodowego w biletach rozliczeniowych Narodowego Banku Białorusi, a nie w pieniądzach. Natomiast gromadzenie kapitału, a tym bardziej rozliczenia międzynarodowe, odbywają się w dolarach amerykańskich, markach niemieckich, rublach rosyjskich lub w innej *prawdziwej* walucie. Bilety rozliczeniowe zostały wprowadzone do obrotu jako niezależny środek płatniczy, obowiązujący na równi z radzieckim rublem, uchwałą Narodowego Banku Białorusi z 29 kwietnia 1992 r. Uchwała ta mówi, że bilety rozliczeniowe zostały wyemitowane w związku z brakiem na Białorusi banknotów rosyjskich oraz w celu ochrony białoruskiego rynku konsumenckiego. Pomimo że bilety rozliczeniowe, tzw. *zajęczki*, już prawie od dwóch lat pełnią faktycznie rolę waluty narodowej, nie zostały uznane przez Narodowy Bank Białorusi za pełnoprawną walutę białoruską. Przyczyną jest niechęć Rosji do wprowadzenia przez Białoruś

własnej waluty i zakończenia przez nią kształtowania własnej państwowości. Niestety, Rada Najwyższa Białorusi najwyraźniej nie chce tego zauważyć.

Jak już wspomniałem, bilety rozliczeniowe miały przede wszystkim chronić rynek konsumencki Białorusi, funkcjonujący jako element strefy rublowej starożytności. W strefie tej wspólną jednostką monetarną, rubel radziecki, zaczęto emitować kilka ośrodków w krajach WNP. Jednak tak mało skuteczny sposób ochrony rynku konsumenckiego Białorusi, jakim było wprowadzenie – równoległe z radzieckim rublem – białoruskiego środka płatniczego, jedynie przyspieszył rozpad strefy rublowej dawnego typu i ograniczył zdolność nabywczą białoruskiej nawiątki pieniądza. 21 czerwca 1992 r. prezydent Rosji Borys Jelcyń wydał dekret *O ochronie rubla*. Od tego momentu kryzys monetarno-kredytowy zaczął na Białorusi intensywnie narastać, jako że Rada Najwyższa nie podejmowała w sferze pieniężno-kredytowej odpowiednich działań w celu ochrony interesów ekonomicznych Białorusi. Polityka taka doprowadziła do ostrego kryzysu gospodarczego i szybkiego wzrostu deficytu w bilansie płatniczym w handlu zagranicznym. W maju 1992 roku zaprzeczono szansę na wprowadzenie własnej waluty. Litwa, Łotwa i Estonia podjęły wtedy przygotowania do emisji własnej waluty – obecnie inflacja jest tam już zatrzymana i rozpoczęła się stabilizacja gospodarki.

Po tzw. zjednoczeniu systemów monetarnych Białorusi i Rosji zapotrzebowanie białoruskich przedsiębiorstw na ruble rosyjskie może się znacznie zwiększyć – tak było na począ-

tku 1992 roku, po rozpoczęciu procesu liberalizacji w gospodarce rosyjskiej. Nietrudno to przewidzieć. Myślę jednak, że do tego czasu będziemy mieli już nowy rząd, który przystąpi do wprowadzenia białoruskiej waluty – jednego z atrybutów niezależnego państwa. Nietrudno też przewidzieć, że każdy rząd białoruski, który będzie chciał się uniezależnić od Moskwy, będzie narażony na sankcje ekonomiczne ze strony Rosji.

Po rozpadzie ZSRR Rosja przejęła jego nieruchomości i aktywa za granicą. Według ocen specjalistów, wartość tego majątku wynosiła ok. 250 mld dolarów. Jednocześnie Rosja wzięła na siebie zadłużenie zagraniczne b. ZSRR, które wynosiło ok. 80 mld dolarów. Białoruska część tego zadłużenia wynosiłaby poniżej 4 mld dolarów, podczas gdy odpowiednia część majątku zagranicznego – ok. 10 mld dolarów. Rząd Białorusi zgodził się w końcu 1991 roku nie pretendować do poradzieckiego majątku zagranicznego, a Rosja wzięła na siebie wszystkie zadłużenia.

W związku z tym Białoruś musiała rozpocząć swoją działalność na arenie międzynarodowej – tak polityczną, jak i gospodarczą – od zera, podczas gdy Rosja otrzymała w spadku po ZSRR ogromne bogactwa i olbrzymi sztab specjalistów z rozległym doświadczeniem w pracy politycznej i ekonomicznej za granicą. Jest to czynnik hamujący białoruską politykę zagraniczną. Dyplomacja rosyjska, wykorzystując tę sytuację, stara się deprecjonować rolę i znaczenie Białorusi jako państwa.

Jeszcze jednym ważnym aspektem stosunków białorusko-rosyjskich są sprawy wojskowe. W chwili rozpadu ZSRR na terenie Białorusi znajdowało się jedno z najsilniejszych i najbardziej

mobilnych ugrupowań Armii Radzieckiej. Wystarczy powiedzieć, że na 10 mln ludności Białorusi przypadało ponad 200 tys. wojskowych. Znajdowały się tu wtedy 23 bazy raketowe, 42 lotniska wojskowe, liczne formacje przeznaczenia strategicznego, arsenały wojskowe, systemy obrony przeciwraketowej, a nawet ośrodek łączności ze wszystkimi okrętami podwodnymi Związku Radzieckiego. Wiele tych obiektów wojskowych jest teraz bazami sił strategicznych Rosji. Można z całą pewnością stwierdzić, iż obecnie pod względem wojskowym Białoruś stanowi dla Rosji ważny region strategiczny; to jakby forpocztą jej zachodnich interesów. Przez Białoruś przebiegają główne arterie transportowe, rurociągi i inne szlaki komunikacyjne łączące Rosję z Zachodem. Nabierają one szczególnego znaczenia po politycznym odizolowaniu się od Rosji republik nadbałtyckich i Ukrainy.

15 marca 1994 r. Rada Najwyższa przyjęła nową konstytucję Białorusi, w której określone zostały podstawowe zasady istnienia państwa. Zgodnie z konstytucją, Białoruś jest republiką prezydencką. Pierwsze wybory prezydenckie wyznaczono na 23 czerwca 1994 r. Prezydent będzie zarazem głową państwa i szefem władzy wykonawczej.

Jednym z liczących się pretendentów do fotela prezydenckiego jest obecny premier Wiačasław Kiebic. Duży wpływ na kampanię prezydencką może wywrzeć stanowisko Rosji, której potrzebny jest prorosyjski prezydent Białorusi; Kiebic jest z tego punktu widzenia odpowiednim kandydatem.

W pierwszym etapie tzw. unii monetarnej planuje się wpompowanie rosyjskich pieniędzy w białoruską gospodarkę. Jeśli ta operacja zostanie przeprowadzona w przededniu wyborów pre-

zydenckich, to – przy założeniu, że pieniądze te podziałają na wyborców jak narkotyk – sukces Kiebicza jest przesądzony. Potem wprawdzie szybko nastąpi otrzeźwienie, ale gabinet rządowy i struktury władzy wykonawczej zostaną już sformowane z polityków lojalnych wobec Moskwy. Nietrudno przewidzieć, że wskutek zjednoczenia systemów finansowych Białoruś w krótkim czasie utraci swoje wysokorentowne przedsiębiorstwa; większość zakładów zbankrutuje, a poziom życia społeczeństwa gwałtownie się obniży. W wyniku unii Białoruś utraci też całkowicie swoją niezależność ekonomiczną, a wkrótce potem polityczną. Wątpliwe, by większość białoruskiego społeczeństwa się z tym pogodziła. Rozpocznie się nowy etap walki o niepodległość Białorusi.

W. Kiebicz i jego moskiewscy protektorzy liczą się z tym, i dlatego – aby uprawomocnić swoje dążenia do likwidacji państwa białoruskiego – chcą przeprowadzić w czasie wyborów prezydenckich plebiscyt. W ich mnie-

maniu ta chytra zagrywka przysporzy Kiebiczowi głosów w wyborach. Pytanie zostanie sformułowane tak, aby trudno było na nie odpowiedzieć negatywnie, co oznacza, że polityka Kiebicza otrzyma formalne poparcie narodu. Pytanie oczywiście będzie dotyczyć metod i form integracji Białorusi z Rosją.

W wyborach prezydenckich wezmą udział również inni kandydaci, i niewykluczone, że Kiebicz przegra. Drugim liczącym się pretendentem do urzędu pierwszego prezydenta Białorusi może stać się Alaksandr Łukaszenka, przewodniczący komisji parlamentarnej ds. walki z korupcją. Właśnie Łukaszenka zarzucił Kiebiczowi i jego otoczeniu sprzyjanie korupcji na wielką skalę. Oświadczył, że jeśli Kiebiczowi nie uda się zostać prezydentem, to trafi on do więzienia.

W wyborach prezydenckich bierze też udział kilku kandydatów z bloku demokratycznego.

Rozwój stosunków białorusko-rosyjskich będzie znacznie uzależniony od wyników wyborów prezydenckich, a także zbli-

żających się wyborów parlamentarnych. Rosja stara się rozegrać swoją kartę w przededniu wyborów we wszystkich krajach WNP, lecz czy starczy jej atutów i środków na tak szeroko zakrojoną kampanię?

Na zakończenie można powiedzieć, że stan i perspektywy rozwoju stosunków wzajemnych między Białorusią a Rosją zależą przede wszystkim od wyważonego podejścia kierownictwa obu państw do problemów współpracy międzypaństwowej. Jak wiadomo, zło rodzi zło, a presja jednego państwa wywołuje sprzeciw drugiego. Tylko równoprawne i partnerskie stosunki mogą doprowadzić do pokoju i wzajemnego zrozumienia. Podejmowane przez niektórych polityków rosyjskich próby podporządkowania Białorusi mogą zakończyć się dla Rosji utratą sprawdzonego partnera gospodarczego i wojskowego, ograniczeniem jej wpływów i poważną zmianą sytuacji w Europie Wschodniej.

Uładzimir Nowik

Tłumaczyli Eugeniusz Badowiec i Anna Naumczuk

Mińsk, 7 kwietnia 1994

Russia and Belarus: Mutual Relations and Their Prospects of Development. The current Russian – Belarusian relations can be described as satisfactory, which does not mean that controversial issues do not exist. The fundamental problem concerns the unification of the financial systems of both states. The present Belarusian government perceives the financial integration as the only way of saving the Belarusian economics which is suffering from a deep crisis. In both Belarus and in Russia, however, an opinion prevails that a monetary union between these states is economically absurd. The idea has been designed by Moscow as a means of incorporating Belarus and, after involving other CIS countries, – of reconstructing the empire.

The unification of the financial systems, which according to the plan will initially be perceived as a sizeable influx of Russian cash, may become an element of the presidential campaign and strengthen the position of President V. Kebich in the future election. Kebich is seen by Moscow as an ideal candidate who would no doubt ensure a continuation of the pro-Russian policy of the Minsk leadership.

«Wariant białoruski»

Rozmowa z wicepremierem Republiki Białoruskiej Uładzimirem Załamajem

Czym według Pana jest obecnie Wspólnota Niepodległych Państw? Czy jest to "gotowa", uformowana już, struktura polityczna typu EWG, czy też etap przejściowy na drodze ku państwu federacyjnemu?

Jak wiadomo, tworząc WNP – myślę tu o porozumieniu białowieskim i Deklaracji Ałmackiej – szefowie państw członkowskich Wspólnoty kierowali się przekonaniem, iż przezwyciężenie głębokiego kryzysu gospodarczego i politycznego jest niemożliwe bez reform gospodarczych i politycznych, których wdrożenie było z kolei nie do pomyślenia bez przyjaznych, dobrosąsiedzkich stosunków między naszymi państwami i korzystnej dla wszystkich współpracy.

Dobrze pamiętamy wszystko, co się wtedy działo, a wydarzenia te są różnie oceniane. Musieliśmy znaleźć taką formę politycznej organizacji, w której to, co służy rzeczywistej suwerenności odradzających się państw, służyłoby zarazem realizacji wspólnych interesów gospodarczych i politycznych ich narodów.

Niewątpliwie w procesie tworzenia WNP wykorzystano doświadczenia międzynarodowe, w tym również doświadczenia Wspólnoty Europejskiej. Ogólnie jednak problemy, z jakimi musieliśmy się zmierzyć, nie miały historycznych precedensów. Punktem wyjścia integracji gospodarczej i politycznej Europy były suwerenne struktury państw narodowych, natomiast WNP otrzymała w spadku po państwie unitarnym ściśle powiązania gospodarcze i musiała uczynić z tego dziedzictwa czynnik sprzyjający formowaniu i umacnianiu suwerenności tworzących ją państw.

W tym sensie WNP, która w myśl własnego statutu nie jest państwem i nie ma uprawnień ponadnarodowych, stanowi formację przejściową, gwarantującą przejście od państwa związkowego do suwerennych struktur państwowych z zachowaniem ciągłości powiązań w ramach jednolitego obszaru gospodarczego.

Czy na jakościowo nowych zasadach dokona się zwrot ku państwu federacyjnemu lub konfederacyjnemu, o tym zadecydują narody. Chciałbym jedynie podkreślić, że powołanie unii gospodarczej WNP, której celem jest utrzymanie i rozwój wspólnej przestrzeni ekonomicznej, zyskało w naszych krajach znaczne poparcie społeczne.

Czy Białoruś zgodzi się wejść do strefy rublowej, jeśli Moskwa uzależni to od jej zgody na wejście w skład Federacji Rosyjskiej?

Deklaracja suwerenności państwowej, która ma rangę zapisu konstytucyjnego, głosi, że Republika Białoruska stoi na straży państwowości narodu białoruskiego i chroni ją, a głos decydujący w żywotnych sprawach Białorusinów mają oni sami. Dlatego właśnie na tak postawione pytanie odpowiedzieć może jedynie naród białoruski lub – w jego imieniu – Rada Najwyższa republiki po przeprowadzeniu przewidzianych przez konstytucję procedur.

Zresztą, jako stały uczestnik negocjacji, nigdy nie słyszałem, żeby podobny warunek był stawiany przez władze Rosji.

Połączenie systemów monetarnych dwóch suwerennych państw to rzecz niezwykle skomplikowana. W najdrobniejszych szczegółach musi być opracowany mechanizm sterowania emisją pieniądza i systemami budżetowymi. Należy utworzyć fundusz rezerw, zdecydować, jak będą wyznaczane kursy wymiany i na jakich zasadach bilety rozliczeniowe będą wymieniane na bilety Centralnego Banku Rosji. Konieczne jest również opracowanie trybu regulowania wymiany handlowej oraz wyrównywania poziomu cen i rozwiązanie mnóstwa innych problemów. Jest oczywiste, że problemów takich nie ma żadna z republik wchodzących w skład Federacji Rosyjskiej, dlatego zapewne taki status może się wydawać czymś kuszącym.

Trudno się dziwić temu, że zatwierdzona przez Radę Najwyższą koncepcja połączenia systemów finansowych obu państw jest negatywnie odbierana przez część przedstawicieli pewnych partii czy ruchów politycznych zarówno w Rosji, jak i na Białorusi. Było nie było, mamy pluralizm. Równie trudno jednak zaakceptować stosowane przy tym chwytły polemiczne: absurdałne wyolbrzymianie słabszych punktów i totalne negowanie obopólnych korzyści. A przecież właśnie obopólne korzyści leżą u podstaw unii walutowej.

Dlatego też przypomnę najważniejsze argumenty na rzecz unii: dzięki rozszerzeniu zakresu współpracy gospodarczej (chodzi przede wszystkim o dostawy surowców, materiałów i produktów finalnych oraz usprawnienie systemu rozliczeń między przedsiębiorstwami w obu państwach) stworzy ona warunki umożliwiające stabilizację sytuacji gospodarczej na Białorusi i w Rosji. Korzystna dla

obu stron współpraca umożliwi także obniżenie kosztów produkcji, a tym samym zwiększy jej konkurencyjność.

Jaki jest Pana stosunek do udziału wojska białoruskiego w siłach pokojowych WNP? Czy biorąc pod uwagę przystąpienie Białorusi do systemu bezpieczeństwa zbiorowego WNP, można taki udział wykluczyć?

Nasze zobowiązania w tym zakresie wynikają z Porozumienia o grupach obserwatorów wojskowych i koalicyjnych siłach pokojowych we Wspólnocie Niepodległych Państw, które w imieniu naszego państwa podpisał przewodniczący Rady Najwyższej 20 marca 1992 r.

Jest w nim jasno powiedziane, że grupy obserwatorów wojskowych i koalicyjne siły pokojowe mogą być powoływane za zgodą wszystkich państw członkowskich po to, by udzielać sobie nawzajem pomocy w rozwiązywaniu konfliktów na tle etnicznym, wyznaniowym i politycznym, które niosą ze sobą groźbę naruszenia praw człowieka, a także zapobiegać im. Jeszcze raz powtórzę to sformułowanie, bo ono wyjaśnia wszystko: za zgodą wszystkich państw członkowskich.

Innymi słowy, jeśli najwyższy organ władzy nie wyrazi takiej zgody, wykorzystanie żołnierzy białoruskich poza granicami Białorusi jest wykluczone. Należy ponadto dodać, że porozumienie, o którym mówię, nie zostało jeszcze ratyfikowane.

Jeśli chodzi o *Układ o bezpieczeństwie zbiorowym*, to dotyczy on innych problemów. W myśl układu jego sygnatariusze – w razie gdyby zagrożone było bezpieczeństwo, integralność terytorialna, suwerenność jednego lub kilku z nich albo zagrożony był pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe – niezwłocznie przystąpią do konsultacji w celu uzgodnienia stanowisk i podjęcia działań na rzecz usunięcia zagrożenia. Jak Pan widzi, chodzi tu przede wszystkim o zapobieganie zagrożeniom z zewnątrz. I znowu, ewentualne działania będą podejmowane na podstawie wszechstronnych konsultacji, będą uzgodnione ze wszystkimi państwami i będą się liczyć z ich narodowym ustawodawstwem.

Taka jest wykładnia prawna tego zagadnienia w WNP. Dodam jeszcze, że ratyfikując Statut Wspólnoty w części dotyczącej interesujących nas tu problemów, Rada Najwyższa Białorusi wprowadziła odpowiednie zastrzeżenia, wykluczające wykorzystanie białoruskich sił zbrojnych poza granicami państwa, a także obecność sił zbrojnych innych państw na terenie Białorusi bez sankcji parlamentu.

Jak pan ocenia sprawność obecnych struktur WNP, jeśli chodzi o rozwiązywanie problemów politycznych? Na ile efektywna jest działalność organów koordynacyjnych?

Historia powstawania WNP – i tu właśnie można by szukać analogii ze Wspólnotą Europejską – to ciągle próby zwiększenia efektywności jej działań. Podstawowym elementem tego procesu jest tworzenie bazy prawnej i form organizacyjnych, a także szukanie najlepszych metod korzystania przez państwa członkowskie z ich suwerennych praw oraz optymalnego systemu egzekwowania przyjętych w ramach WNP umów i porozumień.

Struktury WNP ewoluowały w tym właśnie kierunku, zmieniał się również ich status. Grupa robocza, Sekretariat Wykonawczy, Komitet Koordynacyjno-Konsultacyjny, Rada Ministrów Spraw Zagranicznych, Zgromadzenie Międzyparlamentarne i wiele innych organów współpracy branżowej – oto niepełna lista organów WNP. I każdy z nich ma na danym etapie własną rolę.

Trzeba jednak stwierdzić, że efektywność organów Wspólnoty jest daleka od ideału. Wiele postanowień Wspólnoty grzeszy deklaratywnością, nie liczy się ze wszystkimi uwarunkowaniami i w związku z tym nie jest realizowane. Jeśli rzecz dotyczy politycznych aspektów współpracy, to można się z tym jeszcze pogodzić, natomiast gospodarczy aspekt koordynacji, że tak powiem, kuleje.

Dalsze doskonalenie bazy prawnej i struktur Wspólnoty jest niezbędne. Obecnie, chcąc stworzyć warunki ściślejszej, powiedziałbym, bardziej odpowiedzialnej współpracy gospodarczej, pracujemy nad statutem jednego z najważniejszych organów – Międzypaństwowego Komitetu Gospodarczego. Będzie on przyjęty już na najbliższym posiedzeniu Rady Szefów Rządów i Rady Szefów Państw.

Doskonalenie struktury organizacyjnej jest procesem stałym; jego parametry wyznacza zmieniająca się wraz z pojawianiem się nowych zadań sytuacja. Jak wiadomo, Wspólnota Europejska, która powstała w 1951 r., wciąż ewoluuje – myślę tu o porozumieniach z Maastricht z 1993 roku. My ze względu na trudności gospodarcze nie mamy aż tyle czasu; zasadnicze problemy musimy rozwiązać jeszcze w tym roku.

Czy możliwy jest «wariant białoruski» przyłączenia się innych krajów Wspólnoty do strefy rublowej? Czy zgłaszają one taką gotowość?

Już mówiłem, że to, jaki będzie wariant białoruski, okaże się w najbliższej przyszłości. Należy mieć

świadomość, że planowana unia monetarna dwóch państw jest przedsięwzięciem jedynym w swoim rodzaju. Wstępne ustalenia są dobrze przemyślane, ale trudno dzisiaj przewidzieć wszystko – szczegóły będą szlifowane w praktyce.

A co do możliwości przyłączenia się do strefy rublowej innych krajów Wspólnoty: na razie takie próby spełzły na niczym. Ale przecież Europa zmierza do wspólnej waluty – ECU. Bardzo możliwe, że podobne procesy będziemy obserwować w ramach WNP.

Nie wolno przy tym zapominać, że system zarządzania połączonymi finansami Rosji i Białorusi opiera się na określonych relacjach wskaźników ekonomicznych i integracji naszych państw, a relacje te w przypadku innych uczestników podobnego aliansu mogą być inne. Dlatego też, nie umniejszając znaczenia *wariantu białoruskiego* i jego roli w procesie integracji, sędzę, że każdy przypadek będzie inny.

Jaki jest Pana stosunek do kwestii podwójnego obywatelstwa?

Sędzę, że problem podwójnego obywatelstwa, o ile taki w ogóle istnieje, to problem prawa międzynarodowego, i niewiele ma wspólnego z sytuacją, jaka powstała w naszej republice po rozpadzie ZSRR. Nie jest to problem ostry ani społecznie narzucający.

Obowiązująca na Białorusi *Ustawa o obywatelstwie* jest w pełni demokratyczna i stanowi, że w przypadku podpisania przez Białoruś umów międzynarodowych, które zawierają rozwiązania inne niż przyjęte we wspomnianej *Ustawie*, obowiązują normy umów międzynarodowych. Oznacza to, że w przyszłości nie można wykluczyć zawarcia umów dwustronnych o podwójnym obywatelstwie z innymi państwami, np. z Federacją Rosyjską, na której terenie mieszka mniej więcej tylu Białorusinów, ilu Rosjan mieszka na terenie Białorusi.

Rozmawiał Walancin Żdanko

Uładzimir Nowik jest deputowanym do Rady Najwyższej Białorusi. Ma 41 lat. Jest Białorusinem. Ukończył Białoruski Uniwersytet Państwowy, pracował w kompleksie zbrojeniowo-przemysłowym ZSRR. Bezpartyjny, w opozycji do komunistycznej większości parlamentarnej.

Uładzimir Załamaj urodził się we wsi Kanczany (obwód grodzieński, rejon bierestowski). Ma 54 lata. Jest Białorusinem. Do 1990 r. był pierwszym zastępcą przewodniczącego obwodowego Komitetu Wykonawczego w Brześciu. Z wykształcenia jest inżynierem elektrykiem, ukończył Miński Instytut Radiotechniczny.

Przypisy do tekstu W. Zajczkowskiego *Czy Rosji płaca się WNP?*

¹ Z prawnego punktu widzenia *Roskontrakt* jest spółką akcyjną skarbu państwa.

² Soglaszenije o sozdanii Sodruzestwa Niezawisimych Gosudarstw, *Diplomaticzeskij Wiestnik*, nr 1, 1992, s. 5.

³ Postanowlenije Wierchownogo Sowjeta Rossijskoj Fiedieracyi "O gosudarstwiennych krieditach prawitielstwam gosudarstw-bywszych riespublik Sojuza SSR", *Wiedomosti Sjezda narodnych dieputatow Rossijskoj Fiedieracyi i Wierchownogo Sowjeta Rossijskoj Fiedieracyi* nr 28, 1993, s. 1685–1687.

⁴ A. Biekkier, Biełorussija dobiwajetsia rossijskich rublej, *Siegodnia*, 1.03.1994; M. Dąbrowski, Biełorusskaja nomienkatura widit w rossijskom ruble spasatielnyj krug, *Izwiestija*, 25.02.1994.

⁵ Warunki tej transakcji są następujące: "Biełtransgaz" przechodzi w władanie koncernu "Gazprom", w zamian za co Białoruś otrzymuje pakiet akcji "Gazpromu" stanowiący równowartość majątku "Biełtransgazu", który wyceniono na 1217 mld rubli według stanu na 1 stycznia 1993 r. 15 proc. akcji przekazanych Białorusi zostanie rozdzielone wśród pracowników firmy. W ciągu trzech lat 51 proc. dywidend przysługujących Białorusi z tytułu posiadanych przez nią akcji będzie trafiać do kieszeni "Gazpromu" w charakterze spłaty długów republiki wobec koncernu. "Gazprom" otrzymał w dzierżawę na 99 lat grunty, na których znajdują się obiekty "Biełtransgazu". W porozumieniu mowa jest również o zwiększeniu przez stronę rosyjską dostaw gazu na Białoruś oraz o kredycie w wysokości 300 mln dolarów na budowę białoruskiego odcinka gazociągu mającego łączyć Rosję z Europą Zachodnią.

⁶ Płatieżnyj sojuz Sodruzestwa, *Rossijskaja Gazieta*, 22.12.1993.

⁷ A. Szochin, Nie ispolzowat' swojo położenije donora – političeskaja naiwnost', *Moskowskije Nowosti*, nr 47, 1994.

Imperium nowe czy eurazjatycka wspólnota państw? (Kazachstan wobec WNP)

Nursułtan Nazarbajew przedstawił koncepcję utworzenia Unii Eurazjatyckiej w trakcie oficjalnej wizyty państwowej w Moskwie, pod koniec marca br. Zgodnie z jego planem do Unii, oprócz wyżej wymienionej trójki, miałyby wejść także inne państwa postsowieckie, przede wszystkim – Tadżykistan i Kirgizja. Unia, jako konfederacja państw, powinna posiadać wspólny parlament wybierany w obejmujących całe jej terytorium wyborach powszechnych. Pozwoliłoby to na zapewnienie *parlamentowi eurazjatyckiemu* solidnej legitymacji prawnej, solidniejszej niż ta, którą posiadają prezydenci wybierani w ramach jednego tylko państwa. Prezydent Kazachstanu opowiedział się ponadto za wprowadzeniem w ramach Unii wspólnego systemu bankowego i walutowego, za zawiązaniem sojuszu obronnego (którego optymalnym wariantem byłoby utworzenie Zjednoczonych Sił Zbrojnych), za prowadzeniem przez państwa członkowskie wspólnej polityki celnej, gospodarczej oraz wspólnej *de facto* polityki zagranicznej.

Nie była to pierwsza inicjatywa reintegracyjna przedstawiona przez władze Kazachstanu w ciągu ostatnich dwóch lat. Państwo to od dawna – bo już w okresie bezpośrednio poprzedzającym rozpad Związku Radzieckiego – konsekwentnie opowiadało się, i czyni to nadal, za podtrzymaniem tradycyjnych więzi gospodarczych; za pogłębieniem – w ramach jakiejś struktury ponadpaństwowej (np. konfederacji) – integracji ekonomicznej i militarnej byłych republik związkowych. Tym właśnie należy tłumaczyć krytyczny stosunek

Zgłoszona w marcu br. przez prezydenta Kazachstanu Nursułtana Nazarbajewa propozycja utworzenia przez Rosję, Kazachstan i Białoruś Unii Eurazjatyckiej została przyjęta przez rosyjskie elity władzy bez szczególnego entuzjazmu. Dystans oficjalnej Moskwy można tłumaczyć obawami, że koncepcja Unii Eurazjatyckiej stanie na przeszkodzie rosyjskiemu scenariuszowi reintegracji byłych republik związkowych, od których Federacja Rosyjska oczekuje, iż uznają jej przewodnią rolę polityczną i gospodarczą.

Ałmaty do kształtu, jaki przybrała Wspólnota Niepodległych Państw. W przekonaniu władz Kazachstanu amorficzność tej organizacji oraz brak mechanizmów, które sprzyjałyby realizacji przyjętych w ramach WNP postanowień, utrudnia odbudowę zerwanych więzi gospodarczych, a to z kolei uniemożliwia przezwyciężenie kryzysu gospodarczego w obrębie każdego z państw członkowskich.

Na ukształtowanie stanowiła, jakie Ałmaty zajmuje dziś w sprawie Wspólnoty Niepodległych Państw, wpłynęły z jednej strony czynniki obiektywne (chodzi tu o całą sferę uwarunkowań ekonomicznych, demograficznych i geopolitycznych decydujących o sytuacji Kazachstanu), z drugiej zaś – czynniki subiektywne: poglądy wyznawane przez kazaskie elity polityczne, w szczególności zaś przez samego Nursułtana Nazarbajewa.

Czynniki demograficzne

Kazachowie, chociaż są najliczniejszą grupą etniczną w państwie, nie stanowią w Kazachstanie większości (39,7 proc. wg spisu ludności z 1989 roku). Należy przy tym pamiętać o istotnej dysproporcji w strukturze demograficznej dzisiejszego Kazachstanu. O ile na pewnych (niewiel-

kich) obszarach na południu i północnym zachodzie Kazachowie stanowią większość, o tyle na północy, w przemysłowych regionach kraju, dominuje ludność słowiańska.

Kazachowie stanowią większość na północnym zachodzie: głównie na obszarze, którego granice wyznaczają rzeki Ural i Emba, oraz na południu i wschodzie – na terenie, który wytycza rzeka Syr-daria, granica z Kirgizją i Chinami i rzeka Irtysz. Północ zamieszkują głównie Rosjanie, ale także Ukraińcy i Białorusini. Słowianie stanowią 45 proc. ogólnej liczby mieszkańców Kazachstanu. Należy jednak dodać, że zwarte skupiska ludności rosyjskiej znajdują się także na południu, w ośrodkach przemysłowych takich, jak: Ałmaty, Tekeli, Lenger i Karatau. Różnice kulturowe, socjalne i obyczajowe (styl życia) oraz odmienne podejście do idei państwa narodowego decydują nie tylko o podziałach pomiędzy wymienionymi wyżej grupami narodowymi. Mają one równie istotne znaczenie w przypadku samych Kazachów, którzy są podzieleni na trzy historycznie ukształtowane *żuzy* (grupy, plemiona). *Zuż* uważany za najstarszy (południowy), którego przedstawiciele notabene zajmują kierownicze stanowiska w aparacie władzy,

przejawia największą aktywność w dążeniu do przekształcenia Kazachstanu w osobne, samodzielne państwo. Wynika to częściowo z faktu, że południowa część dzisiejszego Kazachstanu pozostawała tradycyjnie w ścisłych związkach z innymi państwami środkowoazjatyckimi (do 1925 roku tworząc z nimi Turkietańską ASRR). Natomiast związki z terytoriami północnymi, ze względów geograficznych i gospodarczych ciążącymi ku południowej części rosyjskiej Syberii, były tutaj słabsze.

Związki północnego i zachodniego Kazachstanu (byłej Kirgiskiej ASRR) z Rosją umocniły się szczególnie w trakcie industrializacji, w okresie zagospodarowywania wielkiego stepu. Niebagatelną rolę odegrały w tym przypadku z jednej strony wielorakie powiązania kooperacyjne w sferze gospodarczej, z drugiej zaś – napływ siły roboczej z Rosji. Pociągnęło to za sobą zmiany w strukturze etnicznej na tym obszarze. W 1926 roku Rosjanie stanowili na terytorium Kirgiskiej ASRR (dziś północny i zachodni Kazachstan) zaledwie 19,8 proc. ludności, Kazachowie zaś – 57 proc. Dziś Kazachowie są tu w mniejszości.

Budowa niepodległego państwa kazaskiego napotyka naturalny sprzeciw ludności niekazaskiej, obawiającej się utraty swojej pozycji społecznej i roli kulturowej. Kształtowanie państwowości często jest postrzegane przez tę ludność jako dążenie do stworzenia państwa *sensu stricto* narodowego oraz jako próba *kazachizacji* kraju. *Żuz* południowy, posiadający duże wpływy w Kazachstanie, nie przestaje wywierać presji na prezydenta Nazarbajewa, domagając się, by podobnie jak w innych nowo powstałych państwach postsowieckich, idea narodowa została uznana za nadrzędny czynnik

państwowotwórczy. Rzecz jasna, powoduje to eskalację napięć na tle etnicznym. Gdyby tendencja ta stała się dominantą życia politycznego w Kazachstanie, mogłoby dojść do dezintegracji kraju, a w konsekwencji do jego rozpadu.

Należy podkreślić, że prezydent Kazachstanu, Nursułtan Nazarbajew, doskonale rozumie te zagrożenia i w związku z tym podejmuje działania mające zapobiec niekorzystnemu rozwojowi sytuacji wewnętrznej. Z jednej strony stara się zatem osłabić pozycję ugrupowań nacjonalistycznych, dążąc do pozbawienia *żuzu* południowego dominującej roli w państwie. Próbuje to osiągnąć przede wszystkim poprzez odpowiednią politykę kadrową. W ten kontekst wpisuje się również wysunięta przezeń propozycja przeniesienia stolicy kraju do Akmoły. Z drugiej strony, Nazarbajew konsekwentnie dąży do zmiany niekorzystnej sytuacji demograficznej, osiedlając na terenach opuszczonych niedawno przez rosyjskich Niemców (*Rußlanddeutsche*) kazaskich imigrantów z Mongolii i Chin. Nietrudno przewidzieć, że działania te nie przyniosą widocznych zmian w najbliższej perspektywie, mają one raczej dalekosiężny charakter.

Czynniki gospodarcze

Zjawiska wynikające z kryzysu gospodarczego – spadek produkcji, przyrost masy pieniądza, wzrost cen, realny spadek poziomu życia ludności – nie ominęły również Kazachstanu. Pod tym względem państwo to niewiele różni się od innych krajów WNP. Produkt krajowy brutto w 1993 roku spadł w porównaniu z rokiem poprzednim o 13 proc. (w Rosji – o 12 proc., na Białorusi – o 9 proc., na Ukrainie – o 16 proc., w Mołdawii – o 4 proc.,

w Uzbekistanie – o 3,5 proc.). Ceny wzrosły czternastokrotnie (w Rosji – dziesięciokrotnie, na Białorusi – szesnastokrotnie, w Mołdawii – trzynastokrotnie, a w Uzbekistanie – dwunastokrotnie).

Skutki społeczne kryzysu ekonomicznego w Kazachstanie są tym bardziej dotkliwe, że największy spadek produkcji odnotowano w tych gałęziach przemysłu, które tradycyjnie stanowiły podstawę kazachstańskiej gospodarki (przemysł wydobywczy, ciężki, chemiczny oraz rolnictwo – przede wszystkim produkcja zboża). Należy pamiętać o tym, że związki gospodarcze z pozostałymi republikami radzieckimi (odbiorcy i kooperanci) w tych właśnie gałęziach produkcji były najsilniejsze. Przede wszystkim tutaj była zatrudniona ludność niekazaska. Wydobywanie węgla kamiennego osiągnęło w ubiegłym roku poziom 112 mln ton, co stanowi 88 proc. w porównaniu z wydobywaniem w roku 1992; wydobywanie ropy naftowej – 23 mln ton (89 proc.). Jeszcze większy spadek produkcji odnotowano w tych gałęziach, które uzależnione były wprost od dostaw kooperacyjnych z byłych republik lub które produkowały na potrzeby tamtejszych odbiorców. Produkcja traktorów spadła o 58 proc., obrabiarek metali – o 32 proc., nawozów sztucznych – o 65 proc. O prawdziwym załamaniu można mówić w przypadku produkcji zboża. W roku ubiegłym osiągnięto poziom 21,6 mln ton, co stanowi zaledwie 73 proc. w porównaniu z 1992 r. O tym, jak duży był to spadek, wymownie świadczy fakt, że w ogarniętym wojną Azerbejdżanie analogiczny wskaźnik wynosił 16 proc.

Niekorzystna sytuacja ekonomiczna Kazachstanu nie wynika tak po prostu z faktu, że zostały zerwane tradycyjne powiązania

gospodarcze. Wręcz przeciwnie, kazachstański przemysł ciężki i wydobywczy, na trwałe związany z sąsiednimi, rosyjskimi ośrodkami przemysłowymi (Magnitogorsk, Czelabińsk, Omsk, Nowosybirsk), również w niepodległym Kazachstanie podtrzymywał dawne więzi. Dzisiejsza sytuacja wynika raczej z faktu, że cały postsowiecki system gospodarczy przeżywa głęboki kryzys. Jeśli Rosja zdecydowałaby się na ustalenie rzeczywistych granic celnych, jeśliby władze FR wybrały drogę protekcjonizmu (nowe taryfy celne wprowadzone w marcu br. sygnalizują taką tendencję), kazachstańska gospodarka byłaby narażona na śmiertelne niebezpieczeństwo. Jest oczywiste, że oferta Kazachstanu (oprócz surowców energetycznych i metali kolorowych) długo jeszcze nie będzie konkurencyjna na rynkach zagranicznych. Natomiast potencjalne – azjatyckie rynki zbytu pozostają dla kazachstańskich producentów wciąż jeszcze *terra incognita*. Nie sposób zresztą bagatelizować w tym przypadku trudności transportowych, które dodatkowo podwyższałyby koszty produkcji. Odbudowa powiązań gospodarczych z całym obszarem postsowieckim jest zatem dla Kazachstanu obiektywną koniecznością.

Czynniki geopolityczne

Rosja jest głównym, by nie powiedzieć – jedynym, partnerem strategicznym Kazachstanu. Takie są realia położenia geograficznego państwa, graniczącego od północy (na odcinku 6 tys. km) z Rosją, na południu zaś – ze światem muzułmańskim i wielkimi Chinami. Kazachstan, kraj głęboko zróżnicowany wewnętrznie, leży zatem na styku trzech wielkich cywilizacji. Jego własny potencjał okazał się niewystarczający do stworzenia od-

rębnej, oryginalnej kultury (wspartej ponadto potęgą gospodarczą i militarną), która byłaby w stanie zapewnić wewnętrzną spójność i stabilność państwa. Granica między muzułmańskim Południem a europejską, chrześcijańską Północą przebiega właśnie przez Kazachstan. Każda próba odepchnięcia Kazachstanu od Rosji narażałaby ten kraj na niebezpieczeństwo rozpadu. Zapewne dlatego prezydent Nazarbajew z mniejszym zapałem niż przywódca sąsiadującego z Kazachstanem Uzbekistanu, Islām Karimow, włączył się w krótkotrwały flirt z Turcją, realistycznie oceniając możliwości samej Turcji oraz łatwą do przewidzenia reakcję Rosji.

Ograniczając się do roli niezawodnego sojusznika Rosji, Kazachstan może bowiem liczyć na życzliwość Moskwy i poparcie jego dążeń do osiągnięcia statusu regionalnego hegemonu. Z punktu widzenia Moskwy byłoby to może pożądane – choćby dla zrównoważenia wpływów ambitnego prezydenta Uzbekistanu, Islāma Karimowa, którego polityka (np. zaangażowanie w wojnę domową w Afganistanie) wyraźnie wskazuje, że chciałby on uzyskać dla Uzbekistanu status quasi-mocarstwa, dominującego na północnych obrzeżach świata muzułmańskiego. Dla Rosji Kazachstan jest przede wszystkim przedpolem, pozwalającym na utrzymanie w bezpiecznej odległości rosnącej potęgi Chin.

Czynnik ludzkiego geniuszu

Mało kto pamięta, że głównym – obok Borysa Jelcyna i Michaiła Gorbaczowa – negocjatorem układu związkowego nowego typu (Nowo-Ogariowo 1991) był prezydent Kazachstanu. Nursułtan Nazarbajew odegrał wówczas rolę „pośredniego ogniwa”,

z jednej strony udzielając wsparcia prezydentowi Rosji Borysowi Jelcynowi, dążącemu do przeprowadzenia radykalnej reformy Związku Radzieckiego poprzez przekształcenie go w Związek Suwerennych Państw, z drugiej – popierając postulat prezydenta ZSRR, Michaiła Gorbaczowa, by niektóre struktury związkowe zostały zachowane, i opowiadając się – tak jak Gorbaczow – za ewolucyjną transformacją Związku, który powinien być stać się konfederacją. Inaczej jednak niż Jelcyn i Gorbaczow – ci kierowali się głównie pobudkami ideologicznymi oraz politycznymi i nie byli wolni od osobistych ambicji – Nazarbajew (jego kariera związana była z przemysłem) uwzględnił w swym myśleniu przede wszystkim realia gospodarcze, które zresztą znał lepiej od przywódców Rosji i ZSRR.

Stanowisko, jakie Nursułtan Nazarbajew zajmował w trakcie negocjacji, zyskało mu nie tylko uznanie przywódców republikańskich (Nazarbajew był jakby wyrazicielem ich interesów), lecz również trzeźwo oceniających sytuację kół reformatorskich w radzieckiej armii i KGB. Plany, że Nazarbajew zajmie w zreformowanym Związku Suwerennych Państw stanowisko bądź premiera, bądź wiceprezydenta, nie były sprawą przypadku. Nieoficjalnie mówiono nawet, że trudno wyobrazić sobie lepszego kandydata na stanowisko przyszłego przywódcy Wspólnoty. Porozumienie białowieskie, które pociągnęło za sobą likwidację Związku Radzieckiego, zaskoczyło Nazarbajewa. Przebywał on wtedy w Moskwie, dokąd przyjechał na ostatnią turę trójstronnych rozmów z Gorbaczowem i Jelcynem. W trakcie konferencji prasowej zwołanej 10 grudnia 1991 r. w przedstawicielstwie dyplomatycznym Kazachstanu w Moskwie Nazarbajew nie krył

swego rozczarowania fiaskiem negocjacji na temat transformacji ZSRR. Pominiecie go przez przywódców Rosji, Ukrainy i Białorusi, prezydent Kazachstanu musiał odczuć jako bolesny policzek. Zapewne dlatego bez większych wahań przyjął propozycję udziału w spotkaniu przywódców

opracowano zresztą projekt porozumienia o utworzeniu Eurazjatyckiej Wspólnoty Niepodległych Państw; miały do niej wejść: Kazachstan, Uzbekistan, Kirgizja, Turkmenia i Tadżykistan. Eurazjatycka Wspólnota gotowa była przyjąć także inne republiki pominięte w Wiskuli.



Prezydent Kazachstanu – Nursułtan Nazarbajew

Wyłączną zasługą Nazarbajewa było umieszczenie w końcowym oświadczeniu prezydentów pięciu państw azjatyckich klauzuli o gotowości do podjęcia rozmów z *trójką białowieską*. Z innych oficjalnych dokumentów spotkania wyraźnie przebija jednakowoż zaskoczenie czy wręcz rozdrażnienie decyzją o utworzeniu sojuszu państw słowiańskich. *Porozumienie to było dla nas niespodzianką*, czy też: *realia Azji Środkowej i Kazachstanu nie zostały w nim, niestety, uwzględnione* – czytamy w dokumentach. Spotkanie w Ałma Acie (ob. Ałmaty) odsunęło koncepcję Wspólnoty Eurazja-

tyckiej na dalszy plan. Przyjęta 21 grudnia 1991 r. deklaracja zwana *almacką*, proklamująca utworzenie Wspólnoty Niepodległych Państw z udziałem 11 byłych republik radzieckich (poza Estonią, Litwą, Łotwą i Gruzją), oznaczała zwycięstwo Nazarbajewa. Było to jednak gorzkie zwycięstwo. Nazarbajew jako polityk potwierdził swą wysoką klasę,

wznosząc się ponad osobiste ambicje, które poświęcił, by mogła zostać zachowana jedność postsowieckiej przestrzeni politycznej w wymiarze traktatowo-prawnym.

W początkowym okresie istnienia Wspólnoty Niepodległych Państw prezydent Kazachstanu przedstawiał liczne inicjatywy mające na celu przyspieszenie wewnętrznej integracji WNP i zwiększenie efektywności działań podejmowanych w ramach Wspólnoty. Był przeciwnikiem podziału armii radzieckiej na armie narodowe i popierał marszałka Jewgienija Szaposznikowa w jego wysiłkach na rzecz sformowania Zjednoczonych Sił Zbrojnych WNP. Dał się poznać jako zwolennik utrzymania wspólnej przestrzeni gospodarczej i utworzenia unii gospodarczej WNP.

Jednocześnie jednak nie zaniedbywał spraw wewnętrznych kierowanego przez siebie państwa, dążąc do umocnienia zrębów państwowości, dzięki czemu możliwe było wprowadzenie własnej waluty, zmiany kadrowe w administracji państwowej, stworzenie załączków armii narodowej. Możliwy okazał się nawet szantaż atomowy wobec Rosji. Gdy jednak na przełomie lat 1992–1993 Rosja określiła priorytety swej polityki wobec krajów tzw. bliskiej zagranicy (*rosyjska doktryna Monroe'a*), gdy stało się jasne, że Rosja nie zamierza tolerować żadnej ingerencji państw trzecich w sprawy WNP i państw członkowskich, co w wydaniu rosyjskiego ministra spraw zagranicznych przybrało postać tezy o *szczególnej roli Rosji i wyjątkowej odpowiedzialności* tego państwa za całe terytorium byłego Związku Radzieckiego; gdy ostatecznie wyjaśniło się, że Moskwa jest zainteresowana przede wszystkim rozwojem sto-

sunków dwustronnych (w ramach odpowiednich porozumień) z krajami członkowskimi WNP, prezydent Nazarbaev podjął kilka akcji dyplomatycznych, mających podkreślić dystans Ałmaty wobec Rosji. Ochłódzenie w stosunkach kazachstańsko-rosyjskich (pod koniec 1993 i na początku 1994 roku) stało się faktem. W ten sposób Kazachstan wyrażał swój sprzeciw wobec rosyjskiego paternalizmu.

Unia Eurazjatycka

W tym kontekście zapewne łatwiej zrozumieć znaczenie wysuniętej pod koniec marca 1994 roku idei powołania do życia Unii Eurazjatyckiej. Niechętny stosunek oficjalnej Moskwy do tej koncepcji, dystans, z jakim przyjął ten pomysł prezydent Jelcyń, nie wynikał wszakże tylko z tego, że oba kraje rywalizują o palmę pierwszeństwa w jednoczeniu republik radzieckich (choć udział osobistych am-

bicji prezydentów w tych przetargach nie należy całkiem wykluczać). O wiele ważniejsze okazało się to, że prezydent Nazarbaev przedstawił koncepcję, która staje na przeszkodzie rosyjskim dążeniom do przekształcenia WNP w coś na kształt *nowego imperium*, zdominowanego całkowicie przez Rosję.

Obecny kształt Wspólnoty Niepodległych Państw świadczy dobitnie o tym, że jest to konstrukcja chybiona, mało efektywna (państwa członkowskie mają różne prawa i podjęły niejednakowe zobowiązania w ramach Wspólnoty), że jest to twór w swej istocie nie odpowiadający prointegracyjnym nastrojom ludności mieszkającej na obszarze byłego Związku, a także o tym, że proces poszukiwań nowej formy organizacji tej przestrzeni nadal trwa. Rosja, kierując się własnymi interesami narodowymi, pragnie odzyskać swą dawną pozycję metropolii, by

sprawować kontrolę polityczną i militarną nad pozostałymi państwami członkowskimi przy minimalnych zresztą kosztach własnych. Nazarbaev zaproponował na początek integrację gospodarczą. W przyszłości musiałaby ona pociągnąć za sobą również integrację polityczną i militarną. Reintegracja dokonująca się pod egidą Rosji różni się od proponowanej przez Nursułtana Nazarbaewa *eurazjatyckiej integracji* tym przede wszystkim, że Nazarbaev proponuje wielostronny dialog na rozmaitych płaszczyznach, co dałoby partnerom Rosji rzeczywistą możliwość obrony własnych interesów i pozwoliłoby liczyć na wymierne korzyści gospodarcze. Dwustronne pertraktacje z Rosją, sprowadzające się do uznania jej wiodącej roli, tego nie gwarantują.

Zdzisław Raczyński
(PAP, Moskwa)

A New Empire or an Eurasian Commonwealth of States? (Kazakhstan and the CIS).

During the meeting with Russian intellectuals at the State University of Moscow (March 1994), President Nursultan Nazarbaev of Kazakhstan put forward a proposal to establish the Eurasian Union of Russia, Kazakhstan and Belarus. The proposal met with little enthusiasm on the part of the Russian power elites. President Yeltsin and his closest collaborators treated it with reservation. The Foreign Minister of the Russian Federation, Andrei Kozyrev, made it clear that he considered Nazarbaev's idea to be premature and of solely propagandist value. It was only the moderate anti-Yeltsinian opposition that perceived it as a valuable and timely initiative. The official Moscow distancing from Nazarbaev's proposal can be explained by the Russian fear that the concept of the Eurasian Union will stand in the way of the Russian scenario to reintegrate the former Soviet republics which are expected by Russia to acknowledge its political and economic supremacy.

Po co Rosji Zakaukazie?

Rosja chce utrzymać Zakaukazie we własnej strefie wpływów z wielu powodów. Zadośćuczynienie urażonym ambicjom upokorzonych odwrotem z Niemiec i Europy Środkowej rosyjskich generałów to jeden biegunkali, odzyskanie kontroli nad niezwykle bogatymi zasobami ropy naftowej na szelfie Morza Kaspijskiego – drugi.

Po co Rosji Zakaukazie i jego problemy, ciągłe wojny, bieda? Czy Rosjanom nie starczy własnych kłopotów, że szukają nowych?

Najprostszą odpowiedź na te, wydawałoby się, retoryczne pytania dała Galina Starowojtowa, która jeszcze dwa lata temu oświadczyła z rozbrajającą szczerością: *Nie po to Rosja tak długo walczyła, by podbić Zakaukazie, żeby się teraz stamtąd wycofać.*

Zakaukazie było dla Rosji i Związku Radzieckiego najprostszą drogą na Bliski Wschód i do pól naftowych w Zatoce Perskiej oraz na południe Azji w ogóle. O zanurzeniu butów w ciepłych wodach Oceanu Indyjskiego marzy nie tylko Żyrinowski, lecz również wielu poważniejszych od niego moskiewskich polityków, apologetów rosyjskiego ekspansjonizmu i imperialnej potęgi. Oczywiście, dziś Rosja nie zamierza podbijać ani Bliskiego Wschodu, ani szejkanatów nad Zatoką Perską. Zakaukazie nadal pozostaje jednak rejonem, w którym Moskwa ma żywotne interesy i w którym zamierza pozostać pomimo wszystkich przeciwności. Powodów jest wiele, ale warto przytoczyć choćby kilka.

Jednym z powodów, by zatrzymać Zakaukazie w swojej strefie wpływów, jest rosyjska

ambicja odgrywania roli światowego mocarstwa i światowego zandarma. Przyjmując, że pewne państwa mają uzasadnione pretensje do takiej roli, trudno oczekiwać od Rosji, by pozostawiła samym sobie Gruzję, Armenię czy Azerbejdżan; równie dobrze można by się domagać od USA, by zaakceptowały reżim Fidela Castro na Kubie czy powrót do władzy sandinistów w Nikaragui.

Ambicje mocarstwowe to nie tylko geopolityka. Mają one często bardzo konkretny wymiar. To także np. urażona duma rosyjskich generałów, których upokorzono, każąc im wynosić się z Niemiec, Europy Wschodniej, republik bałtyckich, wreszcie z samego Zakaukazia. Rosyjscy wojskowi, pomagając abchaskim separatystom w wojnie przeciw Gruzji, wcale nie ukrywali, że z ich strony jest to poniekąd rewanż za upokorzenia, jakich doznali ze strony Gruzinów, a szczególnie jednego z nich – Eduarda Szewardnadze.

Na Kremlu zdają sobie też sprawę, że zmuszając obywateli do zaciskania pasa i każąc im przechodzić cierniową drogę od komunizmu do kapitalizmu, nie można im jednocześnie odbierać narodowej dumy i poczucia wielkości. Najważniejsze przyczyny, dla których Rosja pozosta-

ła na Zakaukaziu, wiążą się z kwestiami bezpieczeństwa, a także z gospodarką.

W Moskwie od początku zdawano sobie sprawę, że Gruzja, Armenia i Azerbejdżan nie będą w stanie przetrwać jako niepodległe państwa. Utworzą *szarą strefę* i wcześniej czy później będą musiały poprosić kogoś o pomoc. A więc same oddadzą się pod obcy protektorat i – może z wyjątkiem Armenii – nie będzie to raczej protektorat Rosji. W ten sposób Turcja, Iran czy USA powiększyłyby własne strefy wpływów kosztem Rosji. Na to Kreml nie mógł się zgodzić.

Ale nawet *szara strefa* byłaby dla Rosji niebezpieczna. Istniało ryzyko, że będzie się ona rozszerzać na inne republiki kaukaskie, czego najlepszym przykładem była Czeczenia. Poza tym, granice Armenii, Gruzji i Azerbejdżanu były praktycznie otwarte dla przemytników, najemników, poszukiwaczy przygód i najrozmaitszych niebieskich ptaków. Rosji groziła masowa kontrabanda nie tylko broni czy narkotyków, ale także wywrotowych idei, np. panislamskich czy pantureckich. Rozmieszczenie rosyjskich żołnierzy na granicach tych państw oba te niebezpieczeństwa znacznie zmniejsza.

Oprócz wysłania żołnierzy na granice Gruzji, Armenii i Azerbejdżanu Rosja zamierza utworzyć na Zakaukaziu 5 stałych baz wojskowych (3 w Gruzji oraz po jednej w Armenii i Azerbejdżanie). Jest to zrozumiałe, jeśli pamiętać się o mocarstwowym ambicjach Rosji. Moskwa chce

uczestniczyć w zaprowadzaniu porządków nie tylko w Tadżykistanie czy Mołdawii, ale także na Bliskim Wschodzie i na południu Azji. A pozbawiona zakaukaskich baz zostałaby od tych rejonów świata znacznie odepchnięta.

Z bazami wojskowymi łączy się kwestia dostępu do Morza Czarnego, które dla Rosji ma wciąż strategiczne znaczenie. Rozpad ZSRR i konflikty z Ukrainą sprawiły, że Moskwa praktycznie straciła dostęp do czarnomorskich portów. Krym wciąż znajduje się pod kontrolą Ukrainy, a Rosji pozostaje jedynie port w Noworosyjsku. Dlatego m.in. Rosji zależało na Gruzji, na której wybrzeżu znajduje się wojskowy port w Poti. (W czasie wojny abchaskiej mówiono nawet, że Rosja jest zainteresowana cywilnym portem Suchumi).

I wreszcie gospodarka. U wybrzeży Azerbejdżanu, na szelfie Morza Kaspijskiego, znajdują się przebogate i dotąd nie wykorzystane złoża ropy naftowej. Według niektórych szacunków zasoby ropy naftowej na dnie Morza Kaspijskiego (Kazachstan, Azerbejdżan) są półtora raza większe niż zasoby Arabii Saudyjskiej.

Walka o azerską ropę zaczęła się jeszcze w 1992 roku, kiedy w Baku rządził prezydent Abulfaz Elczibej. Obiecał on konsorcjum naftowemu (w którego

skład weszły koncerny z USA, Wielkiej Brytanii, Norwegii i Turcji) koncesje na wydobycie ropy. *Kontrakt stulecia* szacowano na 8 mld dolarów. Prowadzono też rozmowy w sprawie budowy rurociągu, którym azerska ropa popłynęłaby do Europy. Koncerny zastanawiały się nad dwiema drogami: przez Iran, Nachiczewan i Turcję lub przez Armenię i Turcję. Ta druga była zdecydowanie najkrótsza i najtańsza. Elczibej przyznał nawet niedawno, że porozumiał się z Ormianami w sprawie budowy rurociągu. Inwestycja ta oznaczałaby nie tylko miliony dolarów dla Azerbejdżanu i Armenii, lecz również zakończenie trwającej między nimi wojny.

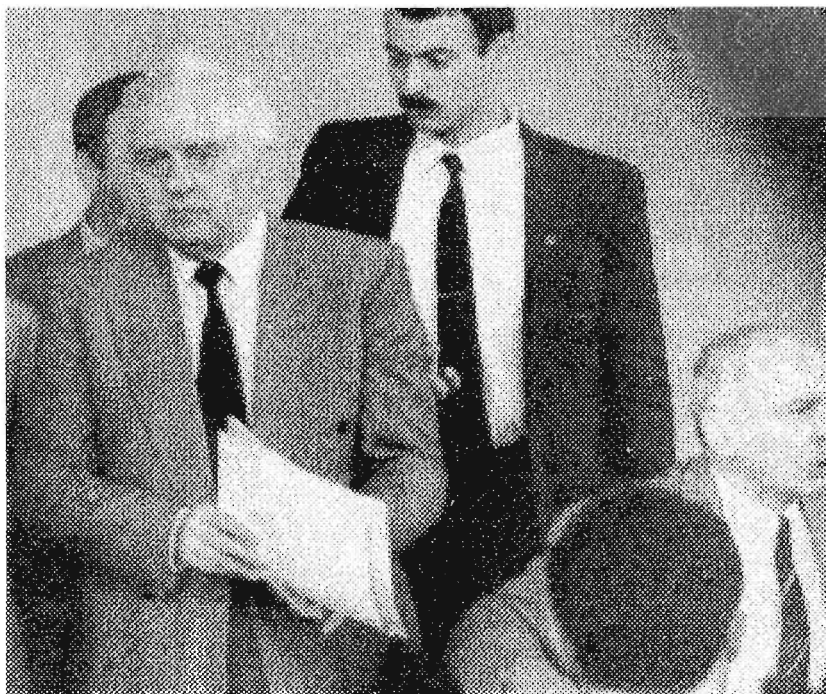
Budowa rurociągu przez Turcję, zakończenie wojny ormiańsko-azerskiej oraz pominięcie Rosji przy podziale azerskiej ropy oznaczałoby dla tej ostatniej utratę dwóch dawnych prowincji. Co więcej, rurociągiem do Turcji mogłaby w przyszłości popłynąć także ropa kazaska, a gdyby zachodni inwestorzy wybudowali jeszcze gazociąg dla gazu ziemnego z Turkmenii, Rosja w ogóle zostałaby wyparta z rejonu Morza Kaspijskiego. Ponadto Europie mogłoby się przestać opłacać sprowadzanie gazu i ropy z Rosji rurociągiem „Przyjaźń” przez niestabilną i skłóconą z Rosją Ukrainę. Dlatego Moskwa z nie ukrywanym zadowoleniem powitała

obalenie Elczibaja i powrót do władzy pragmatyka Alijewa. Gotowy do podpisania kontrakt stulecia został zerwany. W Baku natychmiast pojawili się rosyjscy wysłannicy, którzy wytargowali dla Moskwy udział w azerskiej ropie i przekonali Azerów do porzucenia marzonek o rurociągu przez Turcję i powrotu do „Przyjaźni”. Mniej więcej w tym samym czasie ormiańscy partyzanci z Górnego Karabachu ruszyli do szturmów w kierunku granicy irańskiej i zajęli dokładnie te tereny, przez które miał być poprowadzony rurociąg z Azerbejdżanu do Turcji.

Kiedy byłem w Armenii w grudniu 1993 roku, jeden z bardzo wpływowych członków rządu armeńskiego zapewniał mnie, że właśnie walka o ropę i gaz ziemny jest główną przyczyną wojen na Zakaukaziu. Jego zdaniem wojna w Górnym Karabachu zakończy się w momencie, kiedy zostanie ostatecznie rozwiązany problem trasy rurociągu, a rosyjscy żołnierze powrócą na granicę z Iranem i Turcją. Zdaniem mojego rozmówcy, dziś rywalami Rosji na Zakaukaziu nie są już Turcja, Iran, Wielka Brytania czy USA, lecz międzynarodowe koncerny naftowe, które w rozgrywce o miliardy nie dają za wygraną tak łatwo, jak rządy w Londynie, Ankarze czy Waszyngtonie.

Wojciech Jagielski

Does Russia Need the Caucasian Countries? The fundamental reasons why Russia cannot relinquish its control over Georgia, Armenia and Azerbaijan are connected with security issues and economic problems. It is possible that those countries could seek allies other than Russia. There was a risk that the «grey zone» – a void – ensuing after Russia's temporary withdrawal from the region, could expand and encroach upon the southern part of the Russian Federation. Maintaining the Russian military potential in the trans-Caucasian countries (as Russia intends to form five permanent military bases there) is a way of remaining present on the Black Sea. Withdrawing from the region would involve a loss of control over the extremely rich and as yet not exploited resources – i.e. the oil in the shelf of the Caspian Sea. An ideal way of putting an end to the military conflicts in the region would be to sign an agreement about building a pipeline which would run to Europe across Azerbaijan, Armenia and Turkey. A similar agreement had already been prepared, but negotiations broke up after the Azerbaijani President Abulfaz Elchibey's fall. One must not ignore the hypothesis that it is not Turkey, Iran, Great Britain or the USA that are Russia's rivals in the Caucasus area but international oil concerns, which most probably will not give up as easily as the governments in London, Ankara or Washington.



Przewódca Gruzji Eduard Szewardnadze

The Inevitable – the Trans-Caucasian Republics and the CIS. With the Trans-Caucasian republics (Armenia, Georgia, Azerbaijan) withdrawing from the USSR, the geopolitical situation in the region resembles that of the beginning of the 20th century. Ethnic and religious conflicts have been re-kindled with the simultaneous economic breakdown which resulted from the disintegration of structures which had existed for decades. The comeback of the Caucasus area into the Russian sphere of influence – presently witnessed due to only one reason: an escape from the final victory of chaos. However, different countries have followed different ways towards their integration within the CIS. The first one to join was Armenia,

whose government was convinced from the start that it would face annihilation if it did not do so. The last was Georgia, whose leader openly states that his country was forced to make this step. One should not directly connect the Caucasus countries joining the CIS with neo-imperialist tendencies in the pro-Russian foreign policy. The situation was caused by the organic need for the development of the region. The Caucasus countries, no matter how much they disagree with one another, are destined to form an alliance with Moscow. The Russian Federation is destined to maintain its domination in the region, in spite of problems on its own territory (the Northern Caucasus).

O tym, co nieuchronne (republiki zakaukaskie a WNP)

Bolszewicy, którzy na początku 1918 roku zapowiedzieli, że jeżeli będą musieli opuścić Kaukaz, wyjdą trzaskając drzwiami z całej siły, dotrzymali słowa. Arbitralne wyznaczanie granic pomiędzy obszarami, które formalnie uzyskały status niezależnych struktur państwowych, *internacjonalizm* w polityce, który z jednej strony spychał do podziemia i poddawał represjom narodowe ruchy niepodległościowe, z drugiej zaś tworzył dla nich podatny grunt poprzez hołubienie *kadr narodowych*, a także wszelkie inne uroki sowieckiego życia, obudziły nastroje antyrosyjskie, wywołały epidemię proklamacji suwerenności, były źródłem konfliktów wewnętrznych i zewnętrznych.

Państwom zakaukaskim nie udało się zaznać pokoju w ich niezależnym życiu. Ich udziałem stały się wszystkie «skutki uboczne» upragnionego upadku imperium. Odbywający się dziś powrót Zakaukazia do rosyjskiej strefy wpływów ma w gruncie rzeczy jedną tylko przyczynę. Jest on podyktowany dążeniem do uratowania się przed ostatecznym zwycięstwem chaosu, które było tuż tuż (separatyzm, permanentna niestabilność, krach gospodarczy, wojna domowa).

Lata 1991–1992 to okres dominacji poczucia własnej wielkości: Wielka Armenia, Wielka Gruzja (rzecz jasna, od morza do morza), Wielki Azerbejdżan (odrobinę mniej ostentacyjnie, bo przecież trzeba się było choć odrobinę liczyć z interesami ziomków w Iranie, którzy byliby zakładnikami takiej ideologii). Powoli jednak stawało się jasne, że realizacja najświętszych ideałów narodowo-kulturowych wią-

Dlaczego republiki zakaukaskie wracają do rosyjskiej strefy wpływów? Co zdominowało codzienność niepodległego bytowania tych państw? Co przeszkodziło realizacji ideałów narodowych Wielkiej Armenii, Wielkiej Gruzji, Wielkiego Azerbejdżanu? Jakie były drogi do WNP poszczególnych krajów Zakaukazia? Czy powrót ten jest efektem tendencji neoimperialnych w rosyjskiej polityce zagranicznej? Oto niektóre z pytań, na jakie odpowiada autor prezentowanego tekstu.

że się nie tyle ze zrzuceniem *jarzma imperium*, ile z problemami wewnętrznymi i obiektywnym stanem rzeczy.

Demokraci, którzy na ogół okazali się nacjonalistami (w większych państwach byliby określani jako faszyci), nie potrafili działać w sposób konstruktywny i wykazali absolutną niezdolność do kompromisu. W pewnej mierze powtórzyła się sytuacja z lat 1918–1922, kiedy to narodowe struktury państwowe na Zakaukaziu upadły nie tyle z powodu ekspansji bolszewików, co raczej w efekcie własnej nieudolności, która uczyniła taką ekspansję możliwą i skuteczną. Dały o sobie znać również głębsze prawidłowości historycznego żywota narodów zakaukaskich. Chodzi o to, że Armenia i Gruzja przez całe wieki nie wiedziały, czym jest pokój. Przyłączenie tych państw, a także terenów położonych nad Morzem Kaspijskim, do Rosji nie było efektem agresywnej polityki caratu, lecz naturalną konsekwencją rozwoju ludów, które dusiły się w uściskach Persji i imperium osmańskiego. Gruzińscy romantycy, którzy na początku XIX w. zawiązali spisek przeciw dworowi w Petersburgu, oceniali własną sytuację z większą dozą realizmu niż dzisiejsi przywódcy narodów Zakaukazia. Oni bowiem zdawa-

li sobie sprawę, że wybór ogranicza się w istocie do alternatywy: albo niewygody żołnierskiego obozowego życia, albo spokój i dostatek, jaki zapewnić może status jednej z rosyjskich prowincji.

W chwili, gdy republiki zakaukaskie opuściły ZSRR, została odtworzona sytuacja geopolityczna z początków XIX w., nastąpiło odrodzenie konfliktów etnicznych i religijnych, zepchniętych dotąd nie tyle nawet na peryferie polityki, co na dno świadomości. Jednocześnie dały o sobie znać poważne problemy gospodarcze, wynikające z rozpadu stworzonych przez dziesięciolecia więzi ekonomicznych. Okazało się, że mieszkańcy tego regionu, stanowiącego południowe obrzeża państwa ze swej natury północnego, przywykli do bogactwa, które zawdzięczały geografii. Dziś trudno im się pogodzić z utratą tradycyjnych rynków zbytu ich produktów rolnych, barierami celnymi, kłopotami komunikacyjnymi itp. Kres powszechnego dobrobytu, któremu towarzyszyła niestabilność polityczna i działania wojenne, a w wypadku Armenii również blokada ekonomiczna, doprowadził do gwałtownej zmiany nastrojów. W konsekwencji ideologia narodowa, stanowiąca dotąd niezawodne narzędzie mobilizacji po-

litycznej ludności, przestała spełniać swoją dotychczasową rolę.

Ciekawe, że każdy kraj miał własny powód do rozvodu z Rosją. Dla Ormian był nim Sumgait i stosunek władz ogólnozwiązkowych do sprawy Górnego Karabachu, dla Gruzinów – tragiczne wydarzenia 9 kwietnia 1989 r. (pacyfikacja demonstracji pokojowej w Tbilisi), dla mieszkańców Azerbejdżanu – wkroczenie radzieckich wojsk do Baku w styczniu 1990 r. (przypomnijmy: po budzących grozę pogromach). Długo szukano odpowiedzialnych za te wydarzenia – dopóki nie przyćmiły ich nowe, jeszcze bardziej krwawe.

Pierwsza zorientowała się w sytuacji Armenia, która od razu wstąpiła do WNP. Mimo że przywódcy opozycji (Paruir Ajrikian, dasznacy) nieustannie szermowali hasłami antyrosyjskimi, władze republiki, kierując się realistyczną oceną sytuacji, doszły do wniosku, że Armenia przeciwstawiająca się Rosji lub sztucznie od niej odgradzona naraża się na unicestwienie.

Znacznie trudniejsza była droga do WNP w przypadku Azerbejdżanu. Wojna z Armenią, która była członkiem Wspólnoty, a także uprzedzenia rzeczników całkowitej suwerenności państwowej i niezależności, przez długi czas stanowiły znaczącą przeciwwagę dla potencjalnych korzyści związanych z powrotem do rosyjskiej strefy wpływów. Dopiero groźba chaosu wewnętrznego i dojście do władzy energicznego, pewnego siebie Gejdara Alijewa, który zachował

trwałe powiązania z postsowieckim establishmentem, spowodowały przełom w polityce zagranicznej Azerbejdżanu i doprowadziły do przystąpienia tego kraju do Wspólnoty. Choć spośród państw regionu jedynie Azerbejdżan miałby realne szanse na samodzielne przezwyciężenie kryzysu gospodarczego (własne zasoby ropy naftowej), jego obecny przywódca stanowczo twierdzi, że odtworzenie poradzieckiej przestrzeni gospodarczej, militarnej i politycznej odpowiada interesom strategicznym i taktycznym kraju. Jedność z Rosją jest, zdaniem Alijewa, nakazem chwili; nic, nawet trwałe kontakty z Turcją, krajami zachodnimi i państwami islamskimi, nie może zastąpić budowanego przez dwa stulecia partnerstwa z Rosją.

Nieco inną postawę prezentuje przywódca Gruzji, Eduard Szewardnadze. W słynnym wystąpieniu w parlamencie twierdził on, że Gruzja **jest zmuszona** do przyłączenia się do Wspólnoty. Jest rzeczą niewątpliwą, że kryzys państwowości każe Gruzinom, którzy jeszcze niedawno twierdzili, że w Abchazji walczą z Rosjanami, wyrzec się własnej dumy narodowej w poszukiwaniu sposobów stabilizacji. A przy tym w przypadku Gruzji – inaczej niż w przypadku Azerbejdżanu – wejście do WNP istotnie wydaje się koniecznością. Rozwój i pogłębienie integracji z Rosją to jedyna nadzieja. Gruzja nie związana z Rosją nie potrafi zachować swego bytu państwowego ani odbudować zrujnowanej gospodarki. Sojusz

z Rosją jest również warunkiem jakiejkolwiek sensownej i realistycznej koncepcji długofalowej polityki zagranicznej (trudno bowiem poważnie traktować ideę sojuszu strategicznego z Ukrainą; integralność terytorialna tej ostatniej może być przecież w każdej chwili zagrożona).

Przystąpienie krajów kaukaskich do WNP jest powodem licznych nieporozumień. M. in. związane jest z tendencjami neoimperialnymi w polityce zagranicznej Rosji. Mamy tu jednak do czynienia z zupełnie inną kategorią zjawisk. Udział wszystkich trzech republik we Wspólnocie, umowa z Gruzją itp. stawiają Rosję w obliczu poważnych kłopotów i komplikacji. Również na jej własnym terytorium (Kaukaz Północny). Potrzeba organicznego rozwoju okazała się silniejsza niż wola poszczególnych polityków. Państwa zakaukaskie, choć skłócone wewnętrznie, skazane są na sojusz z Moskwą. Rosja natomiast, choćby nie chciała, skazana jest na utrzymanie swojej obecności w tym regionie. W tym kontekście podejmowane przez dyplomację amerykańską próby gry na ambicjach polityków gruzińskich i ingerowania w rozwój wydarzeń w Abchazji są z góry skazane na niepowodzenie. Przecież nawet gdyby błękitnym hełmom udało się zaprowadzić pokój na granicy abchasko-gruzińskiej, nie przywróciłaby Gruzinom Abchazji. Nie zniosą również ceł na gruzińskie owoce wwożone na terytorium Rosji.

Andriej Połonski
Tłumaczyła Jolanta Chojak

Ukraina wobec Wspólnoty Niepodległych Państw

Gdy 24 sierpnia 1991 r. Ukraina ogłaszała niepodległość, los ZSRR nie był przesądzony. Uwolniony z Foros Gorbaczow jeszcze przez kilka miesięcy usiłował doprowadzić do podpisania nowego traktatu związkowego, odtwarzającego w zreformowanym kształcie Związek Radziecki. Jednak wobec zdecydowanego sprzeciwu dwu najsilniejszych republik związkowych – Rosji i Ukrainy – musiał zrezygnować. 8 grudnia 1991 r. Białoruś, Rosja i Ukraina zgodnie stwierdziły, że *Związek SRR jako podmiot prawa międzynarodowego i byt geopolityczny przestaje istnieć*, a w dwa dni później powołały nowy twór polityczny – Wspólnotę Niepodległych Państw. Było to wspólne zwycięstwo Jelcyna i Krawczuka, zmierzających do eliminacji ponadrepublikańskiego centrum związkowego jako samodzielnego czynnika politycznego. Był to jednak również koniec ich współpracy. Współdziałali, dopóki celem było udaremnienie reanimacji ZSRR – po jego rozwiązaniu ich drogi się rozeszły.

Można się domyślać, że dla Rosji od początku Wspólnota miała być, przynajmniej w dalszej perspektywie, narzędziem reintegracji *przestrzeni postsowieckiej*, pojmowanej w Moskwie jako *naturalna* strefa jej wpływów. Dla Ukrainy natomiast, a przynajmniej dla sił skupionych wówczas wokół Leonida Krawczuka, miała być ona jedynie środkiem ułatwiającym dezintegrację tej *przestrzeni*, formą organizacyjną, ułatwiającą proces budowy państw rzeczywiście samodzielnych politycznie i gospodarczo. Uznając konieczność utrzymania znacznej części powiązań gospodarczych i organizacyjnych, wy-

Ukraina konsekwentnie przeciwstawia się podejmowanemu przez Rosję próbom wykorzystywania struktur WNP do reintegracji obszaru dawnego ZSRR. W tym celu gra na zwłokę, poszukuje rozwiązań doraźnych, unika zaś strukturalnych, a zwłaszcza – definitywnych. Polityka Kijowa wobec WNP może ulec zmianie po wyborach, jednak wiele wskazuje na to, że Rosja z kolei nie jest obecnie zainteresowana integracją swej gospodarki z gospodarką ukraińską.

nikających z tego, że ZSRR był pod tymi względami *de facto* państwem unitarnym o bardzo daleko posuniętej monopolizacji produkcji i nieracjonalnym systemie kooperacji, Ukraina pragnęła oprzeć te więzi na *normalnych*, obowiązujących na świecie regulacjach handlowych.

W tym czasie na Ukrainie, podobnie jak w większości państw postsowieckich, żywe były złudzenia, że główną przyczyną fatalnej sytuacji gospodarczej jest wyzysk ze strony Rosji, a co za tym idzie, że wyzwolenie z tej zależności przyniesie jeśli nie natychmiastową, to w każdym razie szybką i odczuwalną poprawę kondycji ekonomicznej kraju i podwyższenie stopy życiowej ludności. Jak wiemy, stało się wręcz przeciwnie. Efektem zrozumiałego w tej sytuacji rozczarowania był znaczny wzrost przyzwolenia społecznego dla ponownego zacieśniania więzi z Rosją. Opowiadają się za nim obecnie nie tylko przedstawiciele *managementu* przemysłu ciężkiego, chemicznego i maszynowego (najsilniej powiązanych z przemysłem i rynkiem rosyjskim), ale też znaczna część zwykłych obywateli – mieszkańców południowej i wschodniej części kraju.

Mimo to Ukraina konsekwentnie i niezmiennie przeciwstawia się próbom odtwarzania w ramach Wspólnoty struktur ponadpaństwowych, a także innym zabiegom zmierzającym do przekształcenia jej w konfederację czy twór do niej zbliżony. Przytoczmy tu słowa prezydenta Leonida Krawczuka z wywiadu udzielonego dziennikowi *Izwestija* (5.01.1993): *Popierałem i będę nadal popierał WNP. Jestem jedynie przeciw temu, by chyłkiem nadać jej kształt Związku Sowieckiego*. Ukraina nie weszła zatem do Zgromadzenia Międzyparlamentarnego krajów WNP ani nie przyłączyła się do układu o bezpieczeństwie zbiorowym krajów Wspólnoty. Ostatecznie zaś, nie podpisując 22 stycznia 1993 r. Statutu WNP, doprowadziła do faktycznego podziału Wspólnoty na *wewnętrzną* (Rosja, Białoruś, państwa kaukaskie i środkowoazjatyckie oprócz Turkmenii) i *zewnętrzną* (Ukraina, Mołdawia i Turkmenia).

Trzy ostatnie państwa są związane jedynie dawniej przyjętymi dokumentami WNP, pozostają natomiast poza tworzoną na mocy statutu ponadpaństwową strukturą przywracającą wiele starych rozwiązań, przede wszystkim zaś jednolity obszar gospodarczy i celny oraz *wspólne*

granice Wspólnoty. Statut WNP przewiduje utrzymanie zunifikowanego systemu transportu i łączności, wspólny system standaryzacji produkcji itd., a z każdym takim *wspólnym systemem* wiąże się *wspólna instytucja koordynacyjna*. Suma tych instytucji stanie się *de facto* zwierzchnim rządem Wspólnoty. Logika rozwiązań przewidzianych w statucie WNP zmierza też do wprowadzenia jednego obywatelstwa Wspólnoty.

Oczywiście, jest to dopiero projekt, wprowadzany w życie od roku i ze znacznymi trudnościami. Ukraina – pod każdym względem drugie co do znaczenia państwo postsowieckie – uczestniczy tylko w niewielu elementach systemu zaproponowanego przez ten dokument (np. we wspólnej ochronie własności przemysłowej), to zaś sprawia, że także dla Rosji znaczenie wielu projektowanych rozwiązań jest mniejsze niż przewidywano.

Rozwiązania przyjęte w Statucie WNP są pod wieloma względami podobne do wypracowanych w ramach procesu integracji europejskiej, nie są jednak porównywalne. Państwa Wspólnoty Europejskiej, cieszące się niezagrożoną suwerennością, przez blisko pół wieku dojrzewały do częściowego wyrzeczenia się jej i utworzenia unii – wspólnoty równych, w której, choć istnieje partner najsilniejszy, nie ma partnera silniejszego od wszystkich pozostałych razem wziętych. Natomiast dla państw postsowieckich, które ledwie wyzwoliły się z zależności od Rosji, niekiedy porównywanej z kolonialną, i nie zdążyły jeszcze zbudować struktur właściwych państwom suwerennym (choćby wytyczyć własnych granic), rozwiązania takie oznaczają powrót do stanu poprzedniego, tj. jednoznacznego podporządkowania Rosji, która w takim układzie nie

może być nawet *pierwszą pośród równych*, lecz jedynie hegemonem. Wynika to niedwuznacznie z zestawienia potencjałów Rosji i pozostałych członków WNP.

We wszystkich działaniach zmierzających do utrzymania luźnego – traktatowego, nie zaś instytucjonalnego – związku krajów WNP rząd Ukrainy mógł liczyć na poparcie opozycji centroprawicowej z Ludowym Ruchem Ukrainy i Ukraińską Partią Republikańską na czele. Centroprawica od początku pryncypialnie sprzeciwiała się wejściu Ukrainy do Wspólnoty, szermując argumentami o *nowym jarzmie* itp., a nawet oskarżając prezydenta i rząd o zdradę narodową przy okazji każdego kompromisu z Rosją. (Inna rzecz, że L. Krawczuk szybko zaczął wykorzystywać takie głosy opozycji w swej grze z B. Jelcynem.) Natomiast opozycja centrolewicowa nie sprzeciwiała się samej idei WNP, choć jest na ogół przeciwna instytucjonalizacji Wspólnoty, a zwłaszcza tworzeniu w jej ramach struktur ponadpaństwowych. Zupełnie inne jest stanowisko partii postkomunistycznych: te są entuzjastkami Wspólnoty, w której widzą drogę do odtworzenia ZSRR.

To, że Ukraina była i nadal jest w stanie prowadzić taką politykę, jest zasługą przede wszystkim prezydenta Krawczuka, który okazał się znakomitym taktikiem politycznym, mistrzem uników, pozornych kompromisów i ignorowania wymuszonych uzgodnień. Jednakże Krawczukowi i siłom wokół niego skupionym dość szybko zabrakło wizji strategicznej. Ukraina nie zdołała wypracować programu przebudowy i rozbudowy państwa, a wobec pogarszającej się sytuacji gospodarczej ograniczano się do doraźnych, czysto taktycznych środków zaradczych. Niepodległa Ukraina po-

została też państwem komunistycznym, kierującym się przede wszystkim dobrem tzw. nomenklatury, nie zaś całego narodu. O ile bowiem nomenklatura była zainteresowana niepodległością (oznaczającą dla niej zwiększenie zakresu rzeczywistej władzy), o tyle nie leżało w jej interesie reformowanie życia politycznego kraju ani jego gospodarki. W efekcie początkowe trudności gospodarcze przerodziły się w katastrofę o trudnych do przewidzenia konsekwencjach, zagrożającą samemu bytowi państwa ukraińskiego.

1 stycznia 1992 r. Ukraina została zmuszona przez Rosję (konkretnie – przez reformatorskie przedsięwzięcia Gajdara) do daleko idącej liberalizacji cen. Alternatywą był nie kontrolowany odpływ do Rosji dużo tańszych na rynku ukraińskim towarów i kompletna tego rynku dezorganizacja. Ukraina jednak zupełnie nie była przygotowana do tego kroku i gwałtowny wzrost cen wywołał tu znacznie większe niż w Rosji perturbacje społeczne. Prawie do końca 1992 roku Ukraina była państwem oficjalnie dwuwalutowym: w obiegu gotówkowym był kupon (karbowaniec), a w rozliczeniach bezgotówkowych obowiązywał rubel. W miarę postępu rosyjskich reform stawało się to coraz bardziej niewygodne dla Rosji, gdyż napływ rubli z Ukrainy powodował tam wzrost inflacji; w listopadzie Moskwa doprowadziła do faktycznej likwidacji wspólnoty walutowej WNP (strefy rublowej). Presja gospodarcza zastosowana wobec Ukrainy określona została przez premiera Leonida Kucznię mianem *zimnej wojny*. W listopadzie 1992 roku Kijów został zmuszony do ostatecznego wycofania rubla z obiegu finansowego, a tym samym – do opuszczenia strefy rublowej.

Załamanie gospodarcze, zwłaszcza zaś nieudolna polityka finansowa, a także izolacja Ukrainy na arenie międzynarodowej znacznie ograniczały pole manewru Kijowa w stosunkach z Rosją i całą Wspólnotą. Odcięcie Ukrainy od postsowieckiego jednolitego systemu energetycznego (listopad 1993) było wyraźnym sygnałem, że reintegracja gospodarcza Ukrainy i Rosji przestała odpowiadać – przynajmniej czasowo – interesom gospodarczym samej Rosji.

Ukraina poszukiwała alternatywy dla współpracy w ramach WNP, usiłując zacieśniać stosunki z państwami i strukturami świata zachodniego, inicjując unię krajów czarnomorskich i dążąc do nawiązania współpracy gospodarczej i politycznej z krajami Bliskiego Wschodu. Dążeniom tym – oprócz wskazanych wyżej czynników gospodarczych, utrudniających udział Ukrainy w handlu światowym – dodatkowo stała na przeszkodzie sprawa broni jądrowej, będąca nie tyle dla Zachodu, co dla Stanów Zjednoczonych zasadniczym priorytetem politycznym. Obecnie, po rozpoczęciu realizacji trójstronnego porozumienia moskiewskiego, izolacja międzynarodowa Ukrainy wydaje się przełamana, a szanse na uzyskanie przez nią liczącej się pomocy zachodniej – dość znaczne. Jednakże zachowanie komunistycznych struktur władzy i brak reform – choćby takich, jak podejmowane

w Chinach – może spowodować rychły ponowny spadek zainteresowania Ukrainą.

We wrześniu 1993 roku Ukraina weszła w skład unii gospodarczej WNP (jedynie jako członek stowarzyszony), deklarując jednocześnie swe poparcie dla *pogłębiania wszechstronnej i wzajemnie korzystnej współpracy ze wszystkimi państwami członkowskimi Wspólnoty*. Jednakże trzy miesiące później, nie przyłączając się w Aszchabadzie (wbrew pierwotnym sugestiom) do układu o bezpieczeństwie zbiorowym, podtrzymała swój

sprzeciw wobec istnienia struktur militarnych WNP. W dalszym ciągu – i to mimo silnego nacisku wewnętrznego w tej sprawie – sprzeciwia się też Ukraina *równouprawnieniu* (tj. uznaniu za równorzędny język urzędowy) języka rosyjskiego w krajach Wspólnoty. Podobnie nie godzi się na wprowadzenie podwójnego obywatelstwa, a nawet proponuje swym partnerom podpisanie umów o jego unikaniu. We wszystkich tych sprawach polityka Ukrainy jest zasadniczo sprzeczna z celami politycznymi Rosji, i wydaje się, że Rosja zdaje



Prezydent Ukrainy Leonid Krawczuk

sobie sprawę z tego, iż z części tych celów musi – przynajmniej na razie – zrezygnować. Przykładem może być tu ogłoszony w lutym br. plan utworzenia 30 rosyjskich baz wojskowych na terenie państw Wspólnoty, nie przewidujący istnienia baz na terytorium Ukrainy.

Ukraina, a ściślej rzecz biorąc ośrodek prezydencki (rząd, kierowany przez p. o. premiera, nie stanowi obecnie samodzielnego ośrodka władzy), kontynuuje dotychczasową politykę gry na zwłokę, poszukiwania rozwiązań doraźnych, unikania strukturalnych, zwłaszcza zaś – definitywnych. Katastrofalny stan gospodarki sprzyja jednak wzrostowi popularności tych sił politycznych, które opowiadają się za maksymalnym zacieśnieniem współpracy w ramach Wspólnoty i za przywróceniem starych, sowieckich jej mechanizmów. Na czele tych sił stoi obecnie były premier i jeden z głównych kan-

dydatów w wyborach prezydenckich, reprezentant kół wielkoprzemysłowych, Leonid Kuczma. Wydaje się też, że takie rozwiązanie popierają także, choć ostrożniej, struktury nomenklaturowe skupione wokół przewodniczącego Rady Najwyższej Iwana Pluszcza. Jest ono również sztandarowym hasłem wyborczym *socjalistów* i komunistów (różnica między Socjalistyczną Partią Ukrainy a Komunistyczną Partią Ukrainy jest raczej umowna).

Przyszły stosunek Ukrainy do WNP jest dziś niejasny przede wszystkim dlatego, że w najbliższych miesiącach zajdą w tym kraju poważne przesunięcia polityczne, które obecnie można jedynie wstępnie prognozować. Nowa Rada Najwyższa, w której nie należy oczekiwać większej niż obecnie roli ugrupowań demokratycznych, a także nowy (wedle wszelkiego prawdopodobieństwa) prezydent, poszukując

dróg wyjścia z katastrofy gospodarczej, będą musieli zrewidować stosunek do Wspólnoty. Wiele wskazuje na to, że będą oni bardziej skłonni do ustępstw politycznych na rzecz Rosji za cenę poważnych ustępstw gospodarczych z jej strony. A zgoda na wejście do *statutowych* struktur WNP może okazać się w ich oczach ceną łatwiejszą do zaakceptowania niż np. ustępstwa w sprawie Krymu. Pozostaje jednak pytanie, na ile Moskwa okaże się skłonna do koncesji na rzecz Ukrainy. Obserwacja ostatnich wydarzeń na linii Mińsk–Moskwa skłania do sceptycyzmu w tej sprawie. Dla Rosji konieczność poniesienia kosztów, związanych z sanacją gospodarki ukraińskiej (dużo większych niż związane z powrotem Białorusi do strefy rublowej), jest dziś ciężarem co najmniej trudnym, jeśli nie niemożliwym do udźwignięcia.

Tadeusz A. Olszański

Ukraine and the CIS. After the breakup of the USSR, Russia is taking advantage of the structures existing within the CIS and trying to integrate her old territories anew. Ukraine is attempting to stop these tendencies exemplified by the fact that it did not sign the Commonwealth Charter to create a new superstructure. This has led to a division of the Commonwealth into two 'commonwealths': the inner (with Russia, Belarus, the Caucasus countries and middle-Asian countries except Turkmenia) and the outer (Ukraine, Moldova and Turkmenia). Ukraine, however, remaining a communist country, has not undertaken any important economic reforms and is facing an economic catastrophe dangerous for the state's very existence. This has resulted in the increase of pro-integrational sympathies. Ukraine's position concerning the cooperation within the CIS may change after the general election, yet it seems that Russia, in turn, is not interested in economic integration with Ukraine.

Ukraina a WNP: problemy i perspektywy rozwoju

Dla polityków i obserwatorów sceny politycznej podpisanie pod koniec 1991 roku w Puszczy Białowieskiej porozumienia o utworzeniu Wspólnoty Niepodległych Państw Słowiańskich, wkrótce przekształconej w WNP, było aktem sankcjonującym dokonaną już faktycznie likwidację ZSRR. Natomiast dla większości mieszkańców byłego imperium sowieckiego wydarzenie to stanowi początek trwającego już ponad dwa lata okresu wyrzeźnień i nieszczęść, których końca wciąż nie widać. W związku z tym pod adresem inicjatorów powołania Wspólnoty wysuwane są zarzuty, że porozumienie białowieskie było pośpieszne i nie przemyślane. Naszym zdaniem takie zarzuty trudno uznać za uzasadnione. Historia uczy, że rozpad imperiów nigdy nie jest bezbolesny, a zawsze jest w znacznej mierze nieprzewidywalny. W chwili podpisywania porozumienia białowieskiego niemożliwe było podjęcie decyzji adekwatnych wobec globalnego wymiaru zachodzących procesów. Zresztą również obecnie trudno znaleźć analityków, którzy odważyliby się formułować prognozy co do ostatecznego kształtu postsowieckiej przestrzeni geopolitycznej, charakteru stosunków między Ukrainą a innymi członkami Wspólnoty czy roli Ukrainy w systemie stosunków regionalnych. W naszej analizie zamierzamy podsumować dwa lata rozwoju stosunków między Ukrainą a WNP i na tej podstawie podejmiemy próbę prognozy głównych tendencji i perspektyw ich rozwoju w najbliższej przyszłości.

Do tego, że WNP stała się związkiem międzypaństwowym zdominowanym przez Rosję, przyczynił się ciężar dawnych, radzieckich powiązań oraz prorosyjska postawa Zachodu. Ukraina konsekwentnie zmierzała do zapewnienia partnerskich zasad funkcjonowania WNP, a jednocześnie poszukiwała alternatywy wobec Wspólnoty (unia bałtycko-czarnomorska czy Międzyparlamentarne Zgromadzenie Współpracy Gospodarczej). Mimo wzrostu nastrojów prorosyjskich na Ukrainie poprawa jej stosunków z Zachodem stwarza sprzyjające warunki dla takiej właśnie opcji politycznej.

Pod koniec 1991 i na początku 1992 roku, kiedy WNP nie miała jeszcze wyraźnego kształtu i w gruncie rzeczy pozostawała w sferze deklaracji, tylko niepoprawni idealiści wierzyli, iż będzie ona wcieleniem Sacharowskiej idei swobodnej federacji wolnych narodów. Już wówczas część ukraińskich polityków i społeczności demokratycznej żywiła obawy, że za ideą WNP kryją się zamiary pewnych środowisk rosyjskich, których celem jest restytucja w nowoczesnym kształcie imperium carów. Obawy te okazały się prorocze. Wspólnota – taka, jaka istnieje obecnie, wiosną 1994 r. – to związek międzypaństwowy z wyraźną dominacją Rosji, która wykorzystuje WNP jako instrument ponownego włączenia byłych republik sowieckich do strefy swych wpływów.

Taka realizacja idei Wspólnoty była w znacznym stopniu przesądzona przez fakt, że przez cały czas istnienia ZSRR Rosja stanowiła centrum życia gospodarczo-społecznego i politycznego poszczególnych republik i od Moskwy w wielkiej mierze zależniony był całokształt proce-

sów społeczno-gospodarczych i politycznych. Powiedzieć *nie* temu układowi i zburzyć strukturalne powiązania istniejące na wszystkich bez wyjątku poziomach nie było trudno. Natomiast stworzenie nowego, alternatywnego wobec dotychczasowego – prorosyjskiego – systemu priorytetów geopolitycznych, w wielu przypadkach okazało się zadaniem ponad siły. Nader istotną rolę w tym procesie odegrało stanowisko społeczności międzynarodowej. USA i kraje Unii Europejskiej przestraszyły się chaosu i anarchii, stopniowo ogarniających polityczną przestrzeń postsowiecką i stwarzających realne zagrożenie dla systemów kontroli nad bronią jądrową. Postawiły zatem na Rosję, udzielając jej wszechstronnej pomocy. Spodziewano się, że korzystając z poparcia Zachodu, Rosja przywróci kontrolę nad byłymi republikami sowieckimi i stanie się pośrednikiem w ich stosunkach z Zachodem. Zakładano przy tym, że Rosja zrezygnuje ze statusu supermocarstwa i uzna polityczny prymat USA.

Aż do chwili obecnej zatem procesy integracyjne w ramach

WNP zależały wyłącznie od woli Rosji i były stymulowane różnymi środkami – od ekonomicznych po wojskowe. Dalszy rozwój WNP w formie nierównoprawnego związku Rosji ze słabszymi członkami Wspólnoty niewątpliwie prowadzić będzie do osłabienia wszystkich elementów tego układu. Jedynie niepowodzenia wojenne popchnęły do Wspólnoty Gruzję i Azerbejdżan, a trudności wewnętrzne uczyniły Mołdawię i inne państwa bardziej uступliwymi. Czy jednak Rosji starczy sił, by podtrzymywać tonących partnerów i czy partnerzy ci zachowają wierność wobec Rosji, jeżeli wyschną źródła dotacji? Osłabienie Rosji już w najbliższym czasie może doprowadzić do rozpadu WNP lub do powrotu do stanu z początku 1992 roku, kiedy to stosunki między członkami Wspólnoty były lodowate.

Biorąc pod uwagę to, co zostało powiedziane do tej pory, stanowisko oficjalnego Kijowa w sprawie Wspólnoty należy uznać za w pełni uzasadnione. Dla państwa ukraińskiego, którego ludność w grudniu 1991 roku w 92 proc. opowiedziała się za niepodległością, uczestnictwo we Wspólnocie zagrażające jej suwerenności było całkowicie nie do przyjęcia. Dlatego od chwili stworzenia WNP Ukraina domagała się równych, partnerskich relacji między jej członkami (chodziło przede wszystkim o relacje z Rosją), kategorycznie odrzucając jakiegokolwiek próby przekształcenia Wspólnoty w polityczną federację pod egidą Rosji. Taki model rozwoju WNP nie odpowiadał jednak interesom Rosji. W konsekwencji na początku 1992 roku samo istnienie WNP stało pod znakiem zapytania, a poczynając od 1993 roku Ukraina mogła brać w niej udział jedynie jako członek stowarzyszony.

Dyskredytacja idei WNP pobudziła Ukrainę do kształtowania swych stosunków z byłymi radzieckimi partnerami na alternatywnej wobec Wspólnoty podstawie dwustronnych układów o wzajemnej współpracy. Jednocześnie w ciągu tych dwu lat Ukraina aktywnie poszukiwała przeciwwagi dla rosnących wpływów politycznych Rosji, słusznie widząc w nich zagrożenie własnych interesów narodowych. Głównymi geopolitycznymi przeciwwagami dla WNP mogłyby stać się, zdaniem ukraińskich polityków, Unia Bałtycko-Czarnomorska i Zgromadzenie Parlamentarne Rady Czarnomorskiej Współpracy Gospodarczej. W rzeczywistości okazało się to nadzwyczaj skomplikowane. Politycy będący zwolennikami idei Unii Bałtycko-Czarnomorskiej w swych własnych krajach należeli do opozycji. Ponadto priorytety polityczne potencjalnych członków tej Unii są zróżnicowane: Białoruś niewątpliwie już zwraca się ku Rosji, Polska stawia na struktury zachodnioeuropejskie, a państwa bałtyckie zmierzają ku Skandynawii.

Zgromadzenie Parlamentarne Rady Współpracy Czarnomorskiej, które powstało z inicjatywy zmarłego premiera Turcji, Turguta Ozala, rozdzierają sprzeczności wewnętrzne: turecko-greckie, turecko-bułgarskie, ormiańsko-azerskie i in. Zbyt wiele krajów tego regionu obawia się też tureckiej hegemonii, a także tego, że tworzenie bloków wschodnioeuropejskich może zahamować ich integrację ze strukturami zachodnimi.

Działania Ukrainy na arenie międzynarodowej pod wieloma względami były utrudnione przez jej skomplikowaną sytuację wewnętrzną. Cechą charakterystyczną rozwoju Ukrainy w okresie posttotalitarnym są silne tendencje socjalistyczne w życiu po-

litycznym oraz decydująca rola państwa w gospodarce. W tych warunkach trudno liczyć na efektywność prorynkowych reform ekonomicznych, tym bardziej, że rząd Ukrainy nie zdołał opracować jasnej ich koncepcji. Następstwem tego stanu rzeczy stało się narastanie zjawisk kryzysowych w sferze socjalnej. Nastroje społeczne na Ukrainie zdeterminowane są przez poczucie rozczarowania i brak wiary w to, że władze centralne zdołają własnymi siłami wyprowadzić kraj ze ślepej uliczki. Na tym smutnym tle dał się zauważyć pewien wzrost sympatii prorosyjskich, przede wszystkim na wschodzie Ukrainy, a także reanimacja idei powrotu Ukrainy (za pośrednictwem WNP) do rosyjskiej strefy wpływów. Badania socjologiczne, przeprowadzone w grudniu 1993 roku w 102 miejscowościach 24 obwodów Ukrainy przez Kijowski Międzynarodowy Instytut Socjologii Uniwersytetu «Akademii Kijowsko-Mohylańska» wykazały, że większość z 1957 respondentów uważa za pożądane utrzymanie członkostwa Ukrainy w WNP. Wzrost nastrojów prorosyjskich został zauważony przez partie polityczne prowadzące walkę o mandaty w ukraińskim parlamencie, zwłaszcza przez te, które liczą na zwycięstwo głównie we wschodnich regionach Ukrainy. Postulat ścisłej integracji gospodarczej, a w miarę możliwości także politycznej, Ukrainy w strukturach WNP jest jednym z głównych punktów programu wyborczego Międzyregionalnego Bloku Reform, na którego czele stoją znani politycy: Leonid Kuczma i Władimir Griniow.

Rosja wykorzystuje trudną sytuację społeczno-gospodarczą, powstałą na Ukrainie pod koniec 1993 roku. Ukrainie złożono propozycję przystąpienia do unii gospodarczej krajów WNP, prze-

widującej utworzenie jednolitej przestrzeni gospodarczej i monetarnej, a w konsekwencji – jako warunek niezbędny – przekazanie części pełnomocnictw państw członkowskich strukturom Wspólnoty. Rosja, chcąc «przekonać» Ukrainę do unii, niejednokrotnie stosowała wobec niej presję gospodarczą: ograniczała dostawy ropy naftowej i gazu, podwyższała ceny na nośniki energii i stwarzała niekorzystne dla Ukrainy warunki współpracy handlowej. Należy jednak oczekiwać, że również obecnie Ukraina nie zdecyduje się na integrację z Rosją w ramach WNP. Przewodniczący ukraińskiego parlamentu Iwan Pluszczyk w wywiadzie dla moskiewskiego dziennika *Niezawisimaja Gazeta* (17.02.1994) stwierdził, że próby powołania unii gospodarczej Wspólnoty to jedynie gry polityczne, których celem jest uzależnienie w tej czy innej formie niezależnych państw od Rosji. Nie mniej kate-

gorycznie wypowiedział się prezydent Leonid Krawczuk w wystąpieniu telewizyjnym (kanał «Ostankino», 20.03.1994), oświadczając, że *polityka rządu Ukrainy wobec Unii Gospodarczej krajów WNP jest podyktowana przede wszystkim jej interesem i obroną jej suwerenności. Dla Ukrainy – kontynuował L. Krawczuk – nie do przyjęcia są porozumienia, w których nie jest przestrzegana zasada równoprawności.*

Niewątpliwie istotny wpływ na stanowisko Ukrainy wobec unii gospodarczej WNP miała wyraźna poprawa stosunków Ukrainy z USA i społecznością zachodnioeuropejską na początku 1994 r. Pozytywny przełom w relacjach amerykańsko-ukraińskich stał się możliwy w następstwie postępującego ochłodzenia w stosunkach między USA a Rosją oraz ratyfikowania przez Ukrainę układu START-I. Wektor interesów geopolitycznych USA zaczął się przesuwać od Rosji w kierunku Ukrainy. Wydaje się,

że w Białym Domu przemyślano ostrzeżenia znanego sowietologa Zbigniewa Brzezińskiego, głoszącego, iż jeśli USA nie chcą, by Rosja była supermocarstwem, to potrzebna jest im silna Ukraina. Podpisanie trójstronnego porozumienia o rozbrojeniu jądrowym, w którym Ukraina wystąpiła jako równoprawny partner USA i Rosji, otworzyło przed nią drzwi do realizowanego przez NATO programu "Partnerstwo dla pokoju". Ostatnia wizyta L. Krawczuka w USA przyniosła istotny postęp w sprawie amerykańskich kredytów i inwestycji na Ukrainie. Oczekuje się, że w maju lub czerwcu 1994 roku Ukraina jako pierwszy z krajów WNP podpisze układ o współpracy z Unią Europejską. Dzięki temu Ukraina wreszcie uzyska niezbędne gwarancje. Powstanie przeciwwaga dla rosyjskich nastrojów ekspansjonistycznych, która stanie się podstawą rzeczywistej równoprawnej współpracy Ukrainy i Rosji.

Irina Maruszkina, Ihor Tanczyn (Ośrodek Politologiczny «Geneza»)*

Tłumaczył Tadeusz A. Olszański

Ukraine and the CIS – Current Problems and Prospects of Development. The Commonwealth of Independent States has become an inter-state organization, clearly dominated by Russia. This is a result of the old Soviet interdependencies as well as a pro-Russian policy of the Western States. Ukraine has consistently endeavoured to ensure a partnerlike system of operation within the CIS. Apart from that, it has searched for an alternative (the Baltic-Black Sea Union, Interparliamentary Convention of Black Sea Economic Cooperation). Russia is taking advantage of the dramatic economic condition of Ukraine and exerting pressure on it. Pro-Russian sympathies are spreading in Ukraine, which, however, remains consistent in its lack of enthusiasm for the integration with Russia. A noticeable improvement in the relations with the Western world (the Russian-Ukrainian-American agreement to reduce nuclear weapons in Ukraine) creates a favourable climate for this political option.

* Ośrodek Politologiczny «Geneza» (Politologicznyj Centr «Henez») powstał we Lwowie w 1992 roku. Jest to niezależny ośrodek analityczno-prognostyczny, podejmujący w szczególności problematykę geopolitycznych uwarunkowań sytuacji Ukrainy, polityki regionalnej i etnicznej oraz etnopsychologii, a także budowy społeczeństwa obywatelskiego. Kierownikiem Ośrodka jest Ihor Markow.

Kierunki polityki państw bałtyckich wobec WNP

Estończycy, Litwini i Łotysze wierzą w istnienie podziału na Zachód i Wschód; wierzą także, że sami należą do świata Zachodu. Dzień powszedni ich polityki wobec WNP określany jest jednak przez elementy czterech opcji: maksymalnego dystansu, ograniczonej współpracy z całością, współpracy dwustronnej z poszczególnymi jej członkami oraz wykorzystywania państw Wspólnoty przeciw Rosji.

Niepodległość to za mało

Na przełomie lat 1991–1992 kilka spośród byłych republik radzieckich zdecydowało się pozostać poza tworzoną wówczas Wspólnotą Niepodległych Państw. Od tego czasu niektóre z nich zmieniły zdanie i formalnie bądź faktycznie się z nią związały. Obecnie jedyne dawne republiki pozostające całkowicie poza Wspólnotą to Estonia, Litwa i Łotwa. Niewiele wskazuje na to, że w przyszłości ten stan rzeczy mógłby się zmienić. Dlaczego trzy państwa bałtyckie okazały się wyjątkiem?

W republikach bałtyckich niepodległościowy impuls pochodził przede wszystkim od ruchów społeczno-narodowych – dopiero wokół nich powstały nowe inicjatywy polityczne. Drugi schemat działań antycentralistycznych obserwowany w jednostkach administracyjnych ZSRR, tj. lansowanie haseł niezależności głównie przez aparat partyjno-administracyjny, a następnie rozpowszechnienie ich poza strukturami władzy, nie miał w krajach bałtyckich istotnego znaczenia. Wzajemny stosunek tych dwu mechanizmów stanowił o specyfice odrodzonej państwowości estońskiej, litewskiej i łotewskiej.

Żądania politycznej niezależności były w wielkiej części wyrazem dążeń społeczeństwa,

a tylko w niewielkim stopniu manewrem rządzącej elity. W tej sytuacji niechęć do wyrzeczenia się jakiegokolwiek części własnej suwerenności okazała się zjawiskiem trwałym. Z jednej strony, przyczyniło się to do zarzucenia nieśmiałych prób tworzenia federacji bałtyckiej. Z drugiej zaś, wyznaczyło stabilny kurs zarówno przeciw utrzymaniu, jak i przeciw odbudowie związków z republikami byłego ZSRR.

Jak nigdzie indziej antysowietyzm i antyrosyjskość były cechami charakterystycznymi bałtyckich dążeń niepodległościowych. Wrogość wobec spuścizny po ZSRR i nieufność w stosunku do mniejszości rosyjskiej wymuszały politykę dystansu do ewentualnych rosyjskocentrycznych alianсів. Poczucie wspólnoty regionalnej było znacznie silniejsze niż tendencje do szukania oparcia w Rosji. W przeciwieństwie do republik zakaukaskich, popychanych ku Moskwie przez konflikty etniczne, Estonia, Litwa i Łotwa stosunkowo sprawnie rozwiązywały spory między sobą. W krajach bałtyckich problemem były raczej konflikty między Bałtami a mniejszością rosyjską, a te zepchnęły ewentualne sympatie reintegracyjne na margines życia politycznego.

Odrzucenie polityki integracji nie wyczerpuje listy wyborów, których muszą dokonać państwa bałtyckie. Wspólnota Niepodległych Państw jest faktem poli-

tycznym i trudno udawać, że nie istnieje. Politycy w Tallinie, Rydze i Wilnie muszą mieć własną wizję tego, czym jest WNP, oraz tego, jak należy ułożyć z nią stosunki. Na razie kwestia ta nie powoduje szczególnych kontrowersji ani wewnątrz trzech krajów bałtyckich, ani pomiędzy nimi. Niemniej elementy wyboru pojawiają się w codziennej praktyce politycznej, a zmieniający się układ sił w samej WNP nakazuje nieustanne rozważanie tego problemu na nowo. Poniżej omówione zostaną cztery opcje, które do tej pory zarysowały się w postawie państw bałtyckich wobec Wspólnoty Niepodległych Państw.

WNP, czyli Rosja

W ostatnich latach dyplomacja rosyjska odwołuje się do dwu argumentów na rzecz zachowania wpływów na terenie, który uważa za *obszar postradziecki*. Są to: argument rosyjskich interesów i argument obrońcy pokoju. Pierwszy stał się podstawą *doktryny bliskiej zagranicy*, wspomnianej choćby w znanej styczniowej wypowiedzi ministra Andrieja Kozyriewa. Argument drugi wysuwany był ostatnio m.in. podczas moskiewskich rozmów prezydentów Borysa Jelcyna i Billa Clintona. Skoro Stany Zjednoczone w imię przestrzegania norm międzynarodowych podejmują się roli mediatora i obrońcy politycznej przyzwoitości, np. w stosunku do Haiti, Rosja może robić to samo tam, gdzie jest niezastąpiona. *Doktryna Haiti* promowana jest zwłaszcza w kontekście ostatnich sukcesów rosyjskiej dyplomacji w Bośni. Obie teorie budzą protesty Bałtów, skutecznie odstra-

szając państwa bałtyckie od bliższych związków z WNP.

W Tallinie, Rydze i Wilnie silna jest tendencja do traktowania Wspólnoty jako pewnej formy kontynuacji dawnego ZSRR. Po wszechnie uważa się, że jej głównym zadaniem jest znalezienie formuły polityczno-prawnej zapewniającej Rosji dominację w byłych republikach radzieckich. W tym ujęciu tożsamość poszczególnych członków WNP jest bardzo wątpliwa, a zawieranie z nimi umów ryzykowne. Polityka państw bałtyckich powinna zatem polegać na odwróceniu się plecami do tej postradzieckiej całości i szukaniu integracji z Zachodem.

Apele kierowane przez Radę Bałtycką do opinii międzynarodowej na początku roku 1992 dotyczyły wycofania *wojsk WNP*, dopiero po jakimś czasie negocjacje sprowadziły się do rozmów z samą Moskwą. W styczniu ówczesny minister spraw zagranicznych Estonii, Lennart Meri, usiłował negocjować z całą Wspólnotą utworzenie na terenie krajów bałtyckich strefy bezatomowej. Do dziś państwa te prowadzą identyczną politykę wizową w stosunku do wszystkich krajów WNP, generalnie zmierzając do ograniczenia ruchu osobowego. Wyjątkowo była traktowana tylko Białoruś, jedyny poza Rosją poradziecki bezpośredni sąsiad Litwy i Łotwy. Od marca 1994 roku wymagania wizowe zostały ujednolicone także w stosunku do Białorusinów.

Państwa bałtyckie nie mogą jednak całkowicie odwrócić się od Wschodu. Rosja pozostaje głównym partnerem handlowym Łotwy i Litwy. Tylko Estonia zdołała generalnie zmienić kierunek swego handlu zagranicznego: jej pierwszym partnerem stała się Finlandia. Wymiana ze wszystkimi krajami WNP łącznie wciąż stanowi 50 proc. handlu

zagranicznego każdego z państw bałtyckich z osobna. W tej sytuacji założenie, że na wschodzie rozciąga się wielka biała plama, byłoby dla krajów bałtyckich bardzo kosztowne.

Koncepcja ograniczonej współpracy

Państwa bałtyckie nie mogą sobie pozwolić na udawanie, że WNP nie istnieje. Od czasu do czasu w ich polityce można zauważyć tendencję, polegającą na uznaniu potrzeby ograniczonej współpracy ze Wspólnotą. Początkowo kooperację podejmowano przede wszystkim po to, żeby móc jak najszybciej jej zaprzestać i doprowadzić do końca proces separacji. Tak było zwłaszcza do lata 1992 roku, tj. do czasu uzgodnienia kwestii podziału majątku po ZSRR, a szczególnie uporządkowania spraw finansowych. Delegaci z państw bałtyckich uczestniczyli w rozmowach szefów banków byłych republik radzieckich. Sami również zwoływali takie konferencje przed wprowadzeniem w swoich krajach walut narodowych. W styczniu 1992 roku Estonia wprowadziła w obrocie towarowym jednolity system celny dla wszystkich państw WNP, rezygnując tym samym z negocjowania umów bilateralnych. Podobna polityka realizowana była w czasie, kiedy podejmowano prace nad stworzeniem w regionie bałtyckim strefy wolnego handlu. Wszystkie trzy kraje zaproponowały wówczas państwowym WNP przyznanie klauzuli najwyższego uprzywilejowania zbiorowo. W trakcie trwających dwa lata negocjacji w sprawie strefy wolnego handlu koncepcja ta została zarzucona.

Nie zawsze jednak ostatecznym celem prowadzonej przez państwa bałtyckie polityki ograniczonej współpracy z WNP jest

zerwanie z byłymi republikami. Bywa ona prowadzona również po to, żeby utrzymać część powiązań gospodarczych. Przykładem tej tendencji są okazjonalne wizyty ministerialnych urzędników państw bałtyckich na różnych konferencjach krajów Wspólnoty. Bałtowie uczestniczą w tych spotkaniach ze świadomością ewentualna współpraca mogłaby przynieść korzyści, ale i z nastawieniem na niepodjęcie zobowiązań. Dlatego występują najczęściej w roli obserwatorów, nie zaś sygnatariuszy umów. Tak było np. w przypadku konferencji poświęconych zwalczaniu przestępczości (w marcu 1992 roku w Mińsku, w maju 1993 roku w Erewanie czy we wrześniu 1993 roku w Wołgogradzie). Regułą jest również, że państwa bałtyckie, uczestnicząc w obradach, nie wchodzi w skład organów powoływanych w celu nadzorowania realizacji zawartych umów. Tak było w przypadku konferencji ministrów przemyśłu w maju 1992 roku w Tbilisi i konferencji wiceministrów spraw zagranicznych w czerwcu 1993 roku, poświęconej kontroli handlu materiałami, surowcami i technologiami do produkcji broni masowej zagłady.

Niekiedy Bałtowie skłonni są do większego zaangażowania. W czerwcu 1992 roku Estonia, Łotwa i Litwa podpisały w Bishkeku protokół porozumienia określającego wzajemne relacje gospodarcze, a przede wszystkim umowę o określaniu wielkości wymiany handlowej rozliczanej po cenach światowych. Litwa i Łotwa nadal uczestniczą w pracach niektórych z tych mało upolitycznionych struktur, które grupując przede wszystkim członków WNP, nie powstały w jej ramach. Przykładem może być założona przez kraje RWPG Organizacja Współpracy Kolei.

Tendencja do ograniczonej współpracy z WNP najsilniej przejawia się w energetyce, najbardziej newralgicznej sferze gospodarki państw bałtyckich. Zdecydowana polityka jest jednak trudna do realizacji, a związane z nią dylematy stały się szczególnie widoczne podczas konferencji w Surgucie w marcu 1993 roku. Jej celem było wypracowanie platformy dla trwałej kooperacji surowcowo-energetycznej państw postradzieckich; powołano wówczas Międzyrządową Radę ds. Ropy Naftowej i Gazu. Delegacja rządu litewskiego pojechała do Surgutu z nieokreślonymi kompetencjami i wzięła udział w pracach nad stworzeniem Rady. Ostatecznie udział Litwy okazał się symboliczny, a zmasowana krytyka narodowej prawicy uniemożliwiła centrolewicowemu rządowi trwałe związanie się ze strukturami energetycznymi WNP. Podobnym pokusom ulega też Łotwa: wraz z Rosją, Białorusią, Mołdawią i Ukrainą brała ona udział w tworzeniu latem 1993 roku międzynarodowej spółki zajmującej się przetwarzaniem na Białorusi ropy naftowej. Jej działalność jest jednak na razie, delikatnie mówiąc, skromna.

Stosunki dwustronne

Polityka zacieśniania współpracy (zwłaszcza w sferze gospodarczej) z poszczególnymi członkami WNP, a nie z całą Wspólnotą, ma w krajach bałtyckich stosunkowo wielu zwolenników. W latach 1991–1992 państwa bałtyckie i inne kraje poradzieckie uznawały się nawzajem, nawiązywały stosunki dyplomatyczne, otwierały konsulaty i ambasady. Wymieniano wizyty i podpisywano umowy dwustronne. Początkowo najłatwiej było o porozumienie z krajami mającymi luźniejsze związki z Moskwą, jak Mołdawia, której premier podpi-

sał dwustronne umowy z wszystkimi trzema państwami bałtyckimi podczas swojej wizyty w grudniu 1992 roku. Potem przyszła kolej na republiki środkowoazjatyckie. W pierwszej połowie roku 1993 Litwa podpisała porozumienia handlowe, w tym kontrakty zbrojeniowe, z Kirgizją, Tadżykistanem i Uzbekistanem. W lipcu 1993 roku również Litwa podpisała umowę o wolnym handlu z Kazachstanem, a w listopadzie umowa ta została uzupełniona szczegółowym porozumieniem. Z racji bliskiego sąsiedztwa intensywne są kontakty łotewsko-białoruskie. Istniejące umowy handlowe pozwalają Białorusi na wykorzystywanie portów morskich Łotwy, dzierżawę statków i rekrutację załóg. Zestaw porozumień, dotyczących głównie tranzytu, ekologii i mniejszości narodowych, został podpisany w sierpniu 1993 roku. Premierzy obu państw spotkali się w lutym 1994 roku.

Historia stosunków litewsko-białoruskich w ciągu ostatnich trzech lat ilustruje niebezpieczeństwa związane z polityką ścisłej współpracy bilateralnej z członkami WNP. W ostatnich miesiącach istnienia Związku Radzieckiego oba państwa wydawały się połączone wspólnotą niepodległościowych dążeń. Ich cele były na tyle zbieżne, że w pierwszej połowie roku 1992 mówiono nawet o czymś więcej niż sojusz między nimi. Gdy Vytautas Landsbergis i Stanisław Szuszkiewicz spotkali się w styczniu 1992 roku w Puszczy Białowieskiej, tematem ich rozmów było m.in. wprowadzenie wspólnej waluty. Co prawda w kwietniu podpisano tylko umowę o współpracy gospodarczej i handlowej, ale prasa rosyjska pisała już o federacji Litwy i Białorusi. Dwa lata później nikt o tym nawet nie wspomina. Powodem tej zmiany są nie tyle sąsiedzkie spory, ile

postępująca integracja Białorusi z WNP. Gdyby w roku 1992 Litwini zbliżyli się do południowo-wschodniego sąsiada, dziś czuliby się zapewne osaczeni. Obecnie Litwa i Białoruś we wzajemnych rozmowach koncentrują się na kwestiach gospodarczych, jak to było podczas wizyt w Wilnie białoruskiego premiera wiosną i jesienią 1993 roku. W sprawach politycznych państwom tym coraz trudniej dojść do porozumienia, skoro w styczniu 1994 roku premier Wiaczesław Kiebiacz powiedział, że Rosja powinna być przyjęta do NATO wcześniej niż inne państwa tego regionu, oraz że udział Litwy w tej organizacji byłby zagrożeniem dla Białorusi.

Osobny problem stanowią relacje z Ukrainą, która przejawia wobec państw bałtyckich sporą aktywność. Politycy z Kijowa usiłują nakłonić Bałtów do współpracy regionalnej; ci ostatni z kolei skłaniają się raczej ku stosunkom dwustronnym. Taki jest podtekst licznych rozmów między dwiema stronami, prowadzonych od czasu nawiązania stosunków dyplomatycznych wiosną 1992 roku. O tym, jak w Wilnie, Rydze i Tallinie odbierana jest koncepcja unii bałtycko-czarnomorskiej, mowa będzie poniżej.

Sojusze regionalne, czyli Rosja kontra reszta

Sojusz trzech państw bałtyckich stał się niewzruszoną zasadą ich polityki zagranicznej. Nie musi to jednak oznaczać, że inne związki regionalne nie wchodzi w rachubę. Jeszcze w roku 1992 Rosjanie obawiali się narodzin politycznego aliansu państw bałtyckich, Polski i Białorusi. Począwszy od forum KBWE w kwietniu 1993 roku, kampanię na rzecz *unii bałtycko-czarnomorskiej* prowadzi Ukraina.

W roku 1993 podobną koncepcję *bloku skonfederowanych państw jako przeciwwagi dla Rosji* promowały prawicowe środowiska polityczne w Polsce. W listopadzie 1993 roku propozycję sojuszu polityczno-gospodarczego między państwami bałtyckimi, Ukrainą i Białorusią zgłosił opozycyjny Białoruski Front Narodowy «Odrodzenie». BFN wraz z ukraińskim Ruchem i polskim KPN-em ma zamiar zorganizować przybliżającą tę wizję konferencję *partii narodowych* z tej części Europy. W czasie wizyty Lecha Wałęsy w Rydze prasa łotewska powtórzyła jego stwierdzenie, że państwa tego regionu powinny koordynować swoją politykę wobec Moskwy.

Państwa bałtyckie, nieustannie obawiające się rewizjonizmu Moskwy, chętnie słuchają takich propozycji, choć przed bardziej zdecydowanymi krokami powstrzymuje je kilka wątpliwości. Po pierwsze, zdają sobie sprawę z potrzeby utrzymywania poprawnych stosunków z Rosją. Po drugie, obawiają się, że ugrzęźnięcie w środkowoeuropejskim sojuszu może zrujnować ich szanse na szybkie związki ze Skandynawią czy Europą Zachodnią. Po trzecie, a dotyczy to przede wszystkim Litwy, przejawiają ostrożność wobec bloku, w którym przewodnictwo mogłaby objąć Polska. Ruchy eksponujące swój antykomunistyczny rodowód, np. litewska centroprawica narodowa, niegdyś wypowiadały się o antyrosyjskich aliansach z uznaniem. Dziś prawicowi politycy, by wspomnieć choćby lidera litewskiego Związku Centrum Romualdas Ozolas, podkreślają raczej zagrożenia związane z polskimi wpływami w ewentualnym sojuszu. Zwolennicy konfederacji państw bałtyckich, Białorusi i Ukrainy, jak np. nestor litewskiego ruchu nie-

podległościowego Antanas Terleckas, nie mają w państwach bałtyckich wielkich wpływów.

Rządy Estonii, Litwy i Łotwy wolą szukać oparcia raczej na zachodzie Europy niż w państwach WNP, niezbyt wierząc w możliwość wygrywania mniejszych członków Wspólnoty przeciw hegemonowi tego związku. Mieszczące się w tej formule koncepcje unii bałtycko-czarnomorskiej zapewne pozostaną na papierze. W państwach bałtyckich pogodzone się z tym, że realnie nie ma co liczyć na powstanie ukraińskiej przeciwwagi dla wpływów Moskwy. Amerykańsko-ukraińsko-rosyjskie porozumienie dotyczące przekazania kontrolowanego przez Kijów arsenału nuklearnego oficjalnie zostało nad Bałtykiem powitane z zadowoleniem, choć *de facto* utrwała ono przewagę Rosji. Niemniej jednak istnienie niezależnego państwa ukraińskiego ma dla Bałtów wielkie znaczenie jako przeciwwaga wobec wpływów Rosji. Przed ostatnimi wyborami parlamentarnymi nad Dnieprem, gdy niezależność ukraińskiego ośrodka politycznego stała pod znakiem zapytania, szefowie państw bałtyckich uznali za stosowne wydać oświadczenie podkreślające wagę Ukrainy dla stabilnej sytuacji na świecie i w regionie.

Współpraca regionalna ma także swój wymiar gospodarczy, przede wszystkim energetyczny. Państwa bałtyckie tak długo będą się czuły zależne od Rosji, jak długo nie mogą się obyć bez rosyjskich dostaw surowców i paliwa. Umowy bilateralne dotyczące importu ropy z państw takich, jak Kazachstan, muszą zostać uzupełnione porozumieniami w sprawie jej transportu, a ten trudno wyobrazić sobie bez tranzytu przez Rosję. Rozmowy na ten temat ministrowie energetyki Litwy i Kazachstanu prowadzili

zresztą w Moskwie (np. lipcu 1993 roku). Wiele uwagi poświęca się zatem idei budowy tzw. *kolektora czarnomorsko-bałtyckiego*, którym nad Bałtyk płynęłaby ropa z Ukrainy. Dyskusje na ten temat trwają od lata 1993 roku, kiedy to w Mińsku odbyła się konferencja nt. *Sposoby przezwyciężenia kryzysu paliwowo-energetycznego*. Wysokie koszty budowy, zależność od partnerów oraz kurs polityczny Białorusi sprawiają jednak, że Estonia, Litwa i Łotwa skłaniają się bardziej ku importowi paliwa drogą morską, przez mające powstać na ich wybrzeżu terminale.

Być może plany dotyczące budowy kolektora zostaną zredukowane do wspólnych inwestycji w rafineriach w Możejkach na Litwie, Dźwińsku na Łotwie i Nowopołocku na Białorusi. Została natomiast nawiązana współpraca w dziedzinie energii elektrycznej, którą Litwa sprzedaje Białorusi, Łotwie i rosyjskiemu obwodowi kaliningradzkiemu. Wreszcie, wykorzystując własną sieć transportową, Estonia, Litwa, Łotwa, Białoruś i Ukraina mają zamiar udostępniać sobie nawzajem porty czarnomorskie i bałtyckie. Wiele mówi się zwłaszcza o Kłajpedzie, którą zainteresowany jest nawet Kazachstan.

Uwagi końcowe

Praktyka dnia codziennego zawiera w sobie elementy czterech omówionych powyżej opcji polityki wobec WNP: maksymalnego dystansu, ograniczonej współpracy z całością, współpracy dwustronnej z poszczególnymi jej członkami oraz wykorzystywania państw Wspólnoty przeciw Rosji. Jeśli jednak chodzi o pryncypia, to Estończycy, Litwini i Łotysze wierzą w istnienie podziału na *Zachód* i *Wschód*; wierzą także, że sami należą do *Zachodu*. Współpraca ze *Wscho-*

dem to dla większości niewiele więcej niż zło konieczne. Nie wiadać obecnie w krajach bałtyckich grup politycznych, które proponowałyby inną wizję i były w stanie zdobyć dla niej społeczne poparcie. Z pewnością nie są nimi centroprawicowe koalicje rządzące w Estonii i na Łotwie; ich najważniejsi polityczni przeciwnicy lokują się jeszcze dalej na prawo. Na Litwie postkomuniści z Litewskiej Demokratycznej Partii Pracy początkowo liczyli na *realizm* polityków.

W styczniu 1993 roku obecny prezydent Litwy Algirdas Brazauskas w trakcie swojej kampanii wyborczej stwierdził, że dotychczasowe rządy prawicy oznaczały *de facto* obrócenie się do wschodnich sąsiadów plecami. Skrytykował Radę Bałtycką za eksponowanie politycznych różnic i zapowiedział szybkie podpisanie umów dwustronnych w sprawie energii z Rosją, Ukrainą, Białorusią i Kazachstanem. Burza, jaka wybuchła na Litwie po spotkaniu w Surgucie, sku-

tecznie udaremniła realizację planów współpracy energetycznej. Łotysze i Litwini liczą, że wkrótce pójda w ślady Estonii i zmieniając strukturę swojego handlu zagranicznego, zwiążą się całkowicie z Zachodem. Bałtyckie deklaracje ze stycznia i lutego tego roku, dotyczące NATO, Partnerstwa dla Pokoju i Unii Europejskiej, wyraźnie wskazują, że Estonia, Łotwa i Litwa czują się bardziej sąsiadami Szwecji i Niemiec niż Rosji i Białorusi.

Krzysztof Żydowicz

The Baltic States' Policy towards the CIS. Estonia, Latvia and Lithuania stand alone as the former Soviet republics that remain entirely beyond the structures of the Commonwealth of Independent States. This is due to the character of the breakaway process in the Baltic region. The drive to independence was predominantly produced by the nation-wide movements, and unlike in many other areas, little room was left for initiatives of the local party and administration. On the basis of their day-to-day relations with the CIS, one can separate four options that the Baltic States seem to choose from. Identifying the Commonwealth with Russia and her sphere of interests forges the policy of keeping as much distance as possible. Predictable hardships of total separation encourage limited cooperation. The profound distrust towards the post-Soviet structures combined with the unfeasibility of breaking all links with them results in maintenance of bilateral relations with members of the CIS, but not with the Commonwealth itself. Another option available to the Baltics appears to be countering Russia's domination by means of allying themselves with other CIS-participants.

PRZEGLĄD PRASY

PRASA ROSYJSKA O POLSCE (marzec – kwiecień 1994)

Po pierwsze – premier Pawlak

Warszawscy korespondenci dzienników moskiewskich, którzy jeszcze kilka tygodni temu z pasją komentowali wydarzenia na polskiej scenie politycznej, bacznie obserwowali zmiany w sferze gospodarczej i życiu codziennym stolicy, zamieszczając na łamach swoich gazet obszernie relacje znad Wisły, w marcu jakby przycichli. Spojrzenie straciło ostrość, z korespondencji powiało chłodem. Miejsce obszernych relacji z Warszawy zajęły zdawkowe informacje. Dotychczasowego ulubieńca rosyjskich dziennikarzy, prezydenta Wałęsę, zastąpił Waldemar Pawlak, jedyny polityk, pojawiający się w komentarzach prasowych poza kontekstem sporów o udział Polski w NATO i pretensji o przypisywanie Rosji ambicji neoimperialnych.

Polska jest najtrudniejszym partnerem spośród państw Europy Środkowej – zaanonsowały *Izwiestija* (nr 39, 1.03.94), komentując podróż ministra spraw zagranicznych FR, Andrieja Kozyriewa, po tej części kontynentu. Jest najbardziej uparta i najmniej życzliwa, o czym świadczyć miała dyskusja, jaka rozgrywała się w polskiej prasie wokół kwestii przystąpienia naszego kraju do NATO oraz stanowiska Rosji w tej sprawie. Nawet fakt, iż minister Kozyriew ograniczył swój pobyt w Polsce do wizyty

w Krakowie (pominąwszy Warszawę), został potraktowany jak znaczący gest polityczny dowodzący wyraźnego ochłodzenia w stosunkach dwustronnych. *A przecież było to ustalone dużo wcześniej* – przekonywały *Izwiestija*, informując jednocześnie, że niektórzy polscy dyplomaci skłonni byli uznać tę decyzję za *swoistą karę za nieprzychylnie Rosji wypowiedzi Lecha Wałęsy*. Niewątpliwie zaliczono do nich późniejsze oświadczenie, złożone podczas wizyty na Łotwie, w którym nasz prezydent wyraził zaniepokojenie nadmierną koncentracją wojsk rosyjskich w Kaliningradzie oraz przekonanie, iż sprawa ta powinna być rozpatrzona na forum międzynarodowym. Na łamach dziennika *Siegodnia* (nr 42, 4.03.94) można było wówczas przeczytać replikę wiceministra spraw zagranicznych Rosji, Siergieja Kryłowa, który zarzucił Wałęsie *kokietowanie władz łotewskich*. *Prezydent Polski nader dobrze zdaje sobie sprawę, iż większość naszych wojsk w obwodzie kaliningradzkim stacjonuje tymczasowo. Sytuacja ta powstała na skutek wycofywania oddziałów armii FR z państw bałtyckich i wynikała z braku możliwości rozmieszczenia ich w innych rejonach kraju*.

Prezydent Wałęsa, którego działalność – przypomnijmy – wzbudzała niemal bezkrytyczną aprobatę (wszelkie słowa krytyki pod jego adresem łagodzone były ciepłą ironią), który niejednokrotnie stawiany był przez mo-

skiewskich publicystów za wzór do naśladowania dla prezydenta Jelcyna (szczególnie chętnie po rozwiązaniu polskiego parlamentu), w korespondencjach z marca staje się osamotnionym politykiem, który w przededniu kampanii prezydenckiej zaczyna walkę o utrzymanie się na stanowisku. *Jakże niechętnie opuszcza się Belweder!* – pisze *Niezawisimaja Gazieta* (nr 49, 16.03.94).

Taktyka prezydenta nie jest jasna – sugerują komentatorzy prasowi. Wchodząc w otwarty konflikt z parlamentem, dystansując się wobec premiera, Wałęsa stara się odzyskać utracone (na co wskazują badania opinii społecznej) poparcie społeczne. Czytelnika prasy moskiewskiej zapewne dziwi nieco fakt, że Wałęsa stara się osiągnąć ten cel, dystansując się wobec premiera Pawlaka – najpopularniejszego, jak podają tutejsze gazety, polityka w Polsce. Wcześniejsze spekulacje prasowe sugerowały, iż duża popularność Pawlaka jest korzystna dla Wałęsy; można się bowiem spodziewać, iż obecny premier RP, który będzie kandydatem PSL w wyborach prezydenckich, zrzeknie się głosów swoich wyborców na korzyść prezydenta Wałęsy (*Niezawisimaja Gazieta*, nr 40, 2.03.94).

Nieodgadnione pozostają motywy, jakie skłoniły prezydenta RP do publicznego oświadczenia, iż wizyta premiera Pawlaka w Moskwie nie została uzgodniona z Belwederem. Większość dzienników zignorowała zresztą

to oświadczenie (informację o tym zamieściły jedynie *Prawda* – nr 43, 17.03.94, oraz *Kommersant Daily* – nr 46, 16.03.94), więcej miejsca poświęcając prezentacji sylwetki polskiego premiera (przedstawiając go jako jednego z najpoważniejszych kandydatów do fotela prezydenckiego w Polsce; polityka milkliwego, ale energicznego i po gospodarsku rozważnego; tego, który odmłodził kadrę urzędniczą obsługującą placówki rządowe, orędownika zacieśnienia i ożywienia współpracy gospodarczej z Rosją). Rosyjscy komentatorzy uznali, że wizyta w Moskwie, mimo iż przygotowana w pośpiechu, krytykowana przez polskie środki masowego przekazu, była bardzo pożyteczna dla obu stron. Opinie zamieszczone na łamach dzienników moskiewskich każą wierzyć, iż nie ma lepszego sposobu na udroźnienie wymiany handlowej i usprawnienie współpracy gospodarczej niż spotkanie «w cztery oczy» szefów rządów zainteresowanych państw.

Komentator dziennika *Komsomolskaja Prawda* (nr 45, 16.03.94) wyraził nawet nadzieję, że spotkanie z polskim premierem umożliwi przedstawicielom rządu rosyjskiego uzyskanie kilku pożytecznych wskazówek co do sposobu reformowania gospodarki. *Rosja zabłądziła na polskiej drodze reform, może dzięki wizycie polskiego premiera dowiemy się, gdzie popełniliśmy błąd* – napisał.

Z kraju pozornego dobrobytu – w kraj pozornego niedostatku

Jedną z cech charakterystycznych polskiej drogi reform jest, jak można sądzić z relacji zamie-

szczonej na łamach dziennika *Rossijskije Wiesti* (nr 37, 2.03.94), syndrom pozornego niedostatku. *W Polsce często przytacza się powiedzenie: «Polak potrafi». I rzeczywiście potrafi, co najpewniej jest zasługą wrodzonej umiejętności nietracenia głowy w żadnej sytuacji. I rzeczywiście, za trzy miliony złotych nasz sąsiad i futro kupi, i syna obdarzy, i rodzinę nakarmi, i konto w banku zdoła zasilić.*

Rossijskije Wiesti informują, że według danych Głównego Urzędu Statystycznego dochody 38 proc. polskich rodzin sytuują się poniżej tzw. minimum socjalnego. Jednocześnie przytaczają wyniki badań z Budapesztu, według których sytuacja materialna statystycznego Polaka jest znacznie lepsza niż statystycznego mieszkańca innych państw postkomunistycznych w Europie Środkowej. *Polacy mają także własne dane – czytamy. Okazuje się, że w tym kraju ludzi niezamożnych tylko w pierwszym półroczu ub. roku sprzedano setki tysięcy kolorowych telewizorów, dziesiątki tysięcy samochodów, pralek automatycznych, lodówek, maszyn do szycia, magnetowidów i innych artykułów nie pierwszej potrzeby, których ceny niewiele odbiegają od europejskich. Do tego Polacy wypili morze wódki – w ubiegłym roku jej sprzedaż wzrosła o 10 proc.!*

W Polsce zmianie uległy standardy życia – wyjaśnia korespondentka gazety (czarno-biały telewizor należy już do przeszłości, nawet kolorowy nie robi już na nikim wrażenia). Zmienił się także model żywienia polskiej rodziny. Polacy wstrzemięźliwie wydają pieniądze na jedzenie: znacznie mniej kupują mięsa i przetworów mlecznych, więcej natomiast owoców i warzyw. Nie

można im się dziwić: kawałek bekonu przestał być obiektem marzeń, a jednocześnie znacznie powiększył się asortyment dostępnych na rynku produktów przemysłowych. Trzeba więc wybierać. *Spośród 60 proc. polskich rodzin korzystających z własnego sprzętu wideo, ponad połowa ocenia, że warunki, w jakich żyje, są trudne.*

Aby zaspokoić własne – rosnące – wymagania co do poziomu życia, Polacy uciekają się do przewrotnych niekiedy sposobów zarabiania pieniędzy. Przewrotnych, bowiem zestawienie statystyk dotyczących wydatków polskich rodzin z danymi o zapłaconych przez nie podatkach wskazuje, iż Polacy zataili co trzecią zarobioną złotówkę (wydali o 300 bilionów złotych więcej niż wskazywałyby na to zeznania podatkowe).

«Przyjeżdżajcie do Polski robić pieniądze»

– zachęca na łamach gazety *Dietowej Mir* (nr 65, 28.03.–3.04.94) ambasador RP w Moskwie Stanisław Ciosek. Tygodnik poświęcił całą kolumnę sprawom polskim: znajdujemy tu ogólne informacje o Polsce (obszar, ludność itp. dane encyklopedyczne), wystąpienie ministra spraw zagranicznych Andrzeja Olechowskiego na konferencji w Krakowie oraz wywiady z ambasadorami Rosji w Polsce, Jurijem Kaszlewem oraz Polski w Rosji, Stanisławem Cioskiem. Obaj przekonują, że współpraca przedsiębiorstw obu krajów może przynieść obu stronom wielkie korzyści, jest niezwykle dogodna ze względu na bliskość geograficzną i wieloletnie doświadczenia. Tymczasem, jak mówi Jurij Kaszlew, rosyjscy

przedsiębiorcy wychodzą z założenia *kurica nie ptica, Polska nie zagranica*. Z jakichś nie wyjaśnionych przyczyn bardziej interesuje ich np. udział w targach organizowanych w Europie Zachodniej niż atrakcyjna (duża powierzchnia wystawiennicza za niewielkie pieniądze) oferta organizatorów Międzynarodowych Targów Poznańskich. **Nie doceniamy** Polski – mówi Kaszlew. **Nie doceniacie** Polski – wtóruje mu Ciosek. *Nie chciałbym nikogo urazić, ale zdaje się, że Rosja nie zauważyła, iż w krajach Europy Wschodniej zaszły poważne zmiany ekonomiczne*. Ambasadorka Ciosek przekonuje, że korzystna dla obu stron współpraca gospodarcza będzie najskuteczniejszym lekarstwem na wzajemne fobie, najlepszą metodą na wypracowanie zdrowych zasad przyszłego partnerstwa. Polacy potrzebują wyraźnego i pozytywnego gestu ze strony Moskwy – twierdzi z kolei Bronisław Gerek – Strach Polaków przed Rosją nie tylko nie maleje, lecz nawet wzrasta – mówi w wywiadzie dla dziennika *Izwestija* (nr 62, 2.04.94). Przewodniczący sejmowej komisji spraw zagranicznych próbuje tłumaczyć, że oświadczenia ministra obrony FR Pawła Graczowa co do przyszłości obwodu kaliningradzkiego (ma dojść do wzmocnienia wojskowej obsady obwodu) czy parlamentarne dyskusje na temat stref wpływów Federacji Rosyjskiej i jej szczególnej roli w państwach tzw. bliskiej zagranicy nie

mogą nie budzić obaw. Polacy widzą w nich bezpośrednie zagrożenie dla swojej niepodległości. Chodzi o to – twierdzi Gerek – czy politycy na Kremlu potrafią dostrzec interes w traktowaniu Polski jak partnera.

«Partnerstwo z Zachodem także nie jest łatwe»

– o swoim rozczarowaniu mówi na łamach tygodnika *Moskowskije Nowosti* (nr 13, 27.03.–3.04.94) prezydent RP Lech Wałęsa. *Historia dostatecznie nauczyła nas, że na Zachód liczyć nie można*.

Prezydent Wałęsa podkreślił, że dające się słyszeć na Zachodzie opinie, jakoby Polska i Ukraina tworzyły kordon sanitarny pomiędzy Rosją a Niemcami, to jedynie fantazje teoretyków, którzy przecież muszą coś robić. Bezpowrotnie minął czas kordonów. Jedynym uzasadnionym kryterium podziału świata jest poziom zamożności w poszczególnych krajach. Polska, Rosja i Ukraina potrzebują dwudziestu lat, by dogonić Zachód. Ale ten nie może sobie poradzić z problemem nadprodukcji. Teraz raczej my – Rosja, Polska i Ukraina – jesteśmy niezbędni Zachodowi, jeżeli ma się dalej rozwijać, niż Zachód im. Wałęsa podkreśla, że żadne z państw Europy Wschodniej nie potrzebuje niczego ponad uznanie jego równoprawności. Gdyby traktowano nas na takich samych zasadach, na jakich

traktowane są kraje Europy Zachodniej, wówczas sami dalibyśmy sobie radę. Nie otrzymaliśmy z Zachodu żadnej pomocy, oprócz obietnic – a te były spóźnione. Żadnej pomocy nie oczekujemy.

Dziennikarze moskiewscy dziwią się, dlaczego prezydent Wałęsa, tak krytycznie usposobiony wobec Zachodu, mimo wszystko uparcie dąży do wprowadzenia Polski do NATO, bloku, jak by nie było, zachodniego. Nasz prezydent wyjaśnia, że najbardziej niepokoi go stan niepewności. A to, co zostało po Układzie Warszawskim, to właśnie obszar niepewności. NATO jest obecnie jedynym stabilnym, jasno określonym i zrozumiałym sojuszem. Po tym, jak znajdziemy się wśród jego członków, moglibyśmy zacząć rozmowy, w jakim kierunku powinien się przekształcać. Zniszczyliśmy to, co było, i nie umieliśmy zbudować niczego w zamian. Jeżeli zostawimy sprawy samym sobie – życie za nas znajdzie rozwiązanie, niekoniecznie po naszej myśli. Podejście Zachodu dodatkowo czyni wielce prawdopodobną taką możliwość. Już dziś widzimy, jak bardzo jest cyniczny i cwany. Taki stan sprzyja odrodzeniu się starych porządków. Po cóż mamy przeżywać tę samą lekcję po raz kolejny?

Joanna Rachoń